NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

Nr. 159 (1302) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA 12 CZERWCA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 zł wraz z Dodatkiem

Alarm przeciwpowodziowy odwołany w woj. krakowskim

Tow. min. Rusinek na terenach wylewów

Przez ustalenie się pogody na Podkarpaciu i w woj. krakowskim oraz rzeszowskim — stan wody w rzekach górskich i dopływach Wisły nie budzi już żadnych obaw. W dniu wczorajszym w niektórych punktach zanotowano nieznaczne obniżenie się stanu wody.

Górne dopływy Wisły opadają, co doprowadziło do odwołania dn. 10 czerwca o godz. 15 pogotowia przeciwpowodziowego przez wojewodę krakowskiego. Nasilenie powodzi przesunęło się w kierunku środkowego biegu Wisły. Na terenie woj. kieleckiego na odcinku Połaniec — Zawichost — Annopol — woda przerwała wały ochronne w kilku miejscach, zalewając pobliskie łąki i pastwiska. W celu zmniejszenia wysokości fali, poniżej Sanoka, w okolicy Janiszowa, przerwano sztucznie wał ochronny, skierowując masy wody na niezamieszkałe łąki i piaski. Kulminacyjna fala, wysokości 6,72 m przeszła przez Zawichost o godz. 6 rano. Jak wynika z ostatnich meldunków, do południa stan wody obniżył się znacznie.

Dzięki zorganizowanej akcji zabezpieczającej i ofiarnej pracy kolejarzy przy usuwaniu skutków powodzi, ruch kolejowy został niemal w całości przywrócony na linii Kraków — Zakopane — Chabówka — Nowy Sącz — Krynica i Tarnów — Przemyśl. Dyrektor PKP Okręgu Krakowskiego wyróżnił tych pracowników, którzy brali czynny udział w akcji, przyznając im za ich poświęcenie nagrody pieniężne.

W dn. 10 bm. w godzinach popołudniowych Minister Pracy i Opieki Społecznej, tow. Rusinek, udał się na tereny powodziowe woj. krakowskiego wraz z komisją ministerialną, celem zorganizowania pomocy dla ludności dotkniętej powodzią.

W odpowiedzi na apele wojewody krakowskiego i Woj. Komitetu Jedności Młodzieży, młodzież krakowska wzięła liczny udział w akcji ratowniczej na terenach, zagrożonych powodzią. Z Krakowa wyjechały kilkudziesięcioosobowe grupy młodzieżowe, złożone głównie z członków ZWM, OM TUR i junaków „S.P". Wojewódzki Komitet Jedności Młodzieży polecił również zorganizować Powiatowe Komitety Pomocy.

Sukcesy produkcyjne przemysłu

Przemysł węglowy wykonał w miesiącu maju plan produkcji węgla kamiennego w 107%, węgla brunatnego — w 129%.

W ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy br. roczny plan produkcji węgla wykonano już w 41%, węgla brunatnego w 47%, brykietów z węgla kamiennego — w 45%, koksu w 43%, smoły w 46%, benzolu w 45%.

Przemysł metalowy, jeden z podstawowych przemysłów we wszystkich asortymentach i działach wykonał plan produkcyjny za maj w 102%. Wykonanie planów w poszczególnych działach przemysłu metalowego przedstawia się jak następuje. przemysł obrabiarkowy wykonał 101,9% planu. Najpoważniejsze przekroczenie planu osiągnięto w produkcji zespołów zgrzeblarskich, a mianowicie 179,1% planu, oraz w produkcji części do maszyn włókienniczych 150% planu.

W dziale produkcji środków trans portowych wykonano plan w poszczególnych asortymentach następująco: w parowozach normalnotorowych 104,4% planu, w parowozach wąskotorowych 66,6% planu, w produkcji tendrów 121,4% planu, w produkcji wagonów osobowych 106,6% planu, w produkcji węglarek 110,3%, w produkcji wagonów towarowych 100%, produkcja innych typów wagonów osiągnęła 116,1%.

Państwowy przemysł konserwowy w maju wykonał plan produkcji w 108%. Konserw mięsnych wyprodukowano 1973 tony, przekraczając plan produkcji o 12%. Najwięcej wykonano konserw rybnych, a mianowicie zamiast 61 ton — 96 ton. Plan produkcji został tu wykonany w 158%.

Nasza współpraca doprowadzi oba kraje do rozkwitu

Wywiad z ambasadorem CSR — Piskiem

Nowomianowany ambasador Republiki Czechosłowackiej w Warszawie, p. Frantisek Pisek, przyjął przedstawiciela Polskiej Agencji Prasowej (PAP) i odpowiedział mu na pytania związane z zagadnieniami współpracy czechosłowacko-polskiej.

— Jakie zadania stawia przed sobą pan ambasador w dziedzinie dalszego zacieśnienia współpracy czechosłowacko-polskiej?

„Podstawą naszej współpracy jest umowa o sojuszu i wzajemnej pomocy z dnia 10 marca 1947 oraz umowy dotyczące współpracy gospodarczej, kulturalnej i w dziedzinie opieki społecznej. Z kwestii gospodarczych, za najważniejsze uważam szybkie wyjaśnienie problemów w dziedzinie gospodarczo-tranzytowej.

Jeśli chodzi o współpracę przemysłu polskiego i czechosłowackiego, to przykładam dużą wagę do stałej wymiany doświadczeń zarówno w planowaniu, jak i produkcji. Trzeba zacieśnić naszą obopólną współpracę gospodarczą przez wzajemne uzupełnianie się przemysłów obu krajów. Najważniejszym z zadań jakie postawiłem przed sobą w zakresie współpracy kulturalnej, jest utworzenie Instytutu Kultury Czechosłowackiej w Warszawie i analogicznej instytucji polskiej w Pradze.

— Jak ocenia pan ambasador przebieg i wynik ostatnich wyborów powszechnych, jakie miały miejsce w Czechosłowacji?

„Trzeba podkreślić, że po raz pierwszy w naszych wyborach, partie polityczne nie tylko nie stoczyły ze sobą walki przedwyborczej, ale wprost przeciwnie — szły ze sobą ręka w rękę. Wyniki wyborów powszechnych ugruntowały zwycięstwo ludu pracującego, pod które położono podwaliny podczas pamiętnego kryzysu rządowego w lutym 1948 r.

W. Brytania zabezpiecza sobie wpływy na Środkowym Wschodzie

Tajne umowy — narzędziem polityki kapitalistów

Walny Zjazd OM TUR



Na zdjęciu: prezydium Walnego Zjazdu OMTUR. Przemawia tow. Rusinek (Foto SAP)

Dziś o g. 6 rano rozejm w Palestynie

Jak donosi dziennik „Paris Presse" W. Brytania zawarła tajne umowy z Egiptem i Transjordanią przy pomocy których zamierza zachować swe wpływy w tej części świata, w której koncentrują się źródła nafty i przez którą prowadzi główny szlak morski łączący części Imperium.

W Palestynie trwają przygotowania do rozejmu, który nastąpić ma dziś, t. zn. w piątek, o godz. 6-ej rano.

PARYŻ (PAP). Lionel Durand pisze w dzienniku „Paris Presse", że W. Brytania zawarła na Środkowym Wschodzie 2 tajne umowy, przy pomocy których zamierza zachować wpływy w tej części świata.

Posiadamy informacje — pisze Durand — że na krótko przed rozpoczęciem działań wojennych w Palestynie W. Brytania podpisała 2 tajne umowy — z Egiptem i Transjordanią. Umowy te, trzymane w największej tajemnicy, wyjaśniają stanowisko, zajęte przez W. Brytanię na Środkowym Wschodzie, gdzie przystąpienie do wojny państw arabskich i ewakuacja wojsk brytyjskich z Palestyny, a w dalszym terminie również i z Egiptu — wyraźnie narusza dotychczasową równowagę sił. Przy pomocy nowych umów W. Brytania liczy, że uda jej się uratować swą pozycję w tej strefie strategicznej bez utrzymywania tam wojsk.

Na mocy układu brytyjsko-egipskiego, W. Brytania zobowiązała się dostarczać rządowi egipskiemu materiały nieodzowne dla ingerencji w sprawy palestyńskie. Egipt ze swej strony wyraża gotowość przekazania Transjordanii wszystkich terenów zdobytych przez wojska egipskie natychmiast po zakończeniu wojny w Palestynie.

Przygotowania do rozejmu w Palestynie

LONDYN (PAP). Przemawiając na konferencji prasowej w Kairze, mediator ONZ hr. Folke Bernadotte zapowiedział, że przedstawiciele ONZ nie zadowolą się 4-tygodniowym zawieszeniem broni, lecz będą pracowali energicznie nad osiągnięciem pokoju w Palestynie.

Rokowania w tej sprawie będą toczyły się na wyspie greckiej Rodos. Rząd ateński wyraził już zgodę na prośbę ONZ o pozwolenie na zainstalowanie tam kwatery głównej mediatora.

Co się tyczy samej Palestyny, to przedstawiciele różnych rządów w liczbie 60 — 70 będą obserwowali wykonanie rozejmu ze swych posterunków w portach i wzdłuż granic Palestyny.

Żydzi o rozejmie

TEL AVIV (PAP). Rozgłośnia „Głos Izraela" podała komentarz, stwierdzający, że zawieszenie broni nie jest dla Żydów koniecznością z militarnego punktu widzenia. Młode państwo żydowskie szybko się rozwija i krzepnie. Jego siła oporu wzrasta z dnia na dzień. Czas jest przeciwko napastnikom.

Jeśli autorzy projektu o zawieszeniu broni spodziewają się, że czterotygodniowy okres zawieszenia broni skłoni Żydów do ustępstw, to mylą się.

Żydzi nigdy nie zgodzą się na to, aby Jerozolima stała się stolicą arabską.

W końcu komentator „Głosu Izraela" cytuje słowa Shertoka, który oświadczył, że Zw. Radziecki ma prawo do udziału w kontroli nad wykonaniem warunków zawieszenia broni. Rząd żydowski sprzeciwia się jednak udziałowi Anglików, ponieważ W. Brytania nie może być uważana jako kraj neutralny w wojnie palestyńskiej.

Ostatni dzień walk

LONDYN (PAP). Sytuacja na frontach Palestyny w przede dniu rozejmu, jak wynika z komunikatów arabskich i żydowskich, przedstawiała się następująco:

Na froncie północnym działalność wywiadowcza patroli syryjskich.

Na froncie środkowym oddziały irackie zajęły wieś Alnujum w odległości 25 km na północny wschód od Yenin. Samo Yenin, jedno z głównych punktów oporu w tzw. trójkącie arabskim, zostało opuszczone zarówno przez Żydów, jak i Arabów. Wojska egipskie posuwają się w kierunku Hebronu na południe od Jerozolimy.

Na froncie południowym — bez zmian.

Jedność młodzieży przyspiesza realizację socjalizmu

Walny Zjazd OMTUR podsumowaniem 25 lat pracy

Dnia 10 czerwca odbył się w Socjalistycznym Ośrodku Szkoleniowym w Otwocku nadzwyczajny zjazd Organizacji Młodzieży TUR, zwołany celem podjęcia uchwał w sprawie jedności młodzieży polskiej.

Na zjazd przybyli: przewodniczący CKW PPS tow. min. Rusinek, sekretarz CKW PPS tow. Ćwik, sekretarz SK PPS tow. Ruszowski, przewodniczący Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży, przewodniczący ZWM, tow. Zarzycki oraz przedstawiciele WICI, ZMD i ZHP.

O godz. 10.30 przewodniczący KC tow. Lucjan Motyka otwiera zjazd i powołuje do prezydium na przewodniczącego tow. Kobrzyńskiego, przewodniczącego SK OM TUR oraz szereg towarzyszy z terenu.

Przemówienie tow. min. Rusinka

W sali obrad widnieje na czerwonym tle portret tow. Stanisława Dubois oraz wielki napis „Jednością młodzieży przyśpieszamy realizację socjalizmu". Po przyjęciu przez zjazd porządku dziennego, na mównicę wstępuje przewodniczący CKW PPS tow. min. Rusinek, który na wstępie stwierdza, że rok 1948, rok jubileuszowy 100 rocznicy Wiosny Ludów i Manifestu Komunistycznego, jest równocześnie rokiem historycznym w dziejach proletariatu polskiego i światowego. Otwiera on nowy etap w walce o sprawiedliwość społeczną.

Następnie tow. min. Rusinek charakteryzuje okres historyczny, zapoczątkowany w Polsce 22 lipca 1945 r. manifestem PKWN.

Dokonaliśmy rewolucyjnych reform, ale przed nami jest druga rewolucja, rewolucja polegająca na zdobyciu i uformowaniu nowego człowieka dla nowych praw i nowych prawd. Oto zagadnienie stojące przed partiami politycznymi i przed wami, młodzi towarzysze — mówił tow. min. Rusinek.

„I dziś — mówi tow. min. Rusinek, na was spoczywa wielki obowiązek tworzenia nowego obywatela i nowego człowieka. Już dziś stanowicie wielkie karty w odbudowie kraju. Jako organizacja musicie być szkołą rewolucyjnej i postępowej myśli społecznej, szkołą wychowania człowieka w służbie dla Polski i dla człowieka".

Następnie tow. min. Rusinek omawia aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej i stwierdza, że w wyniku wyraźnego podziału świata na dwa obozy, demokracja ludowa musi mobilizować i pomnażać swoje siły do walki ze wstecznictwem. Aby podołać tym wielkim zadaniom, łączycie i Wy również swoje siły — zakończył tow. Rusinek.

Tow. Zarzycki wita zjazd

Następnie wita zjazd przewodniczący Centralnego Komitetu Jedności Młodzieżowej, przewodniczący ZWM, tow. Zarzycki. Mówca oświadcza, że w przede dniu połączenia organizacji młodzieżowych należy przedyskutować wszystkie problemy, by wnieść ideę postępu do nowej organizacji, która będzie wspólnym domem młodego pokolenia.

Analizując historię OM TUR, znajdujemy w niej piękne tradycje walki jednolitofrontowej, walki przeciw siłom wstecznictwa i te idee winny dominować w przyszłej organizacji.

Zjednoczona organizacja młodzieży winna być orężem w walce o przemianę psychiki niektórych warstw młodzieżowych, o wyrwanie ich spod wpływu kleru i o pogłębienie nowego światopoglądu. Musi ona wychowywać i kształcić, rozszerzać naukowy światopogląd młodzieży, musi zrzeszać masy młodzieżowe miast i wsi, pomnażać ich szeregi i wychowywać ideowo.

Na zakończenie mówca życzy zjazdowi pomyślnych obrad.

Referat polityczny tow. Motyki

Z kolei przewodniczący KC OM TUR, tow. Motyka, przystępuje do wygłoszenia referatu politycznego.

Tow. Motyka sięga na wstępie do początków istnienia organizacji, która została utworzona 25 lat temu dla walki z reakcją, dokonującą zamachów na prawa robotnicze w Polsce.

W tradycji omturowskiej mówca podkreśla udział organizacji w kształtowaniu światopoglądu materialistycznego w szeregach polskiej klasy robotniczej, w budowie jednolitego frontu klasy robotniczej i frontu ludowo-robotniczego, wespół z KZM i Wici. Za ten radykalizm polityczny i społeczny OM TUR została w 1935 roku przez ówczesne prawicowe kierownictwo PPS rozwiązana. Ale Omturowcy nie zrezygnowali z walki tak wówczas, za sanacji, jak potem w okresie okupacji.

Po wojnie manifest PKWN stworzył podstawę dla istnienia i rozwoju nowej Polski.

Młodzież w nowej Polsce podjęła realizację wspólnych zadań. Na drodze tej nie obyło się bez pewnych tarć i oporów, wywoływanych przez grupy, które usiłowały hamować realizację zacieśniającej się współpracy. Zwyciężyła jednak wspólna droga młodzieży demokratycznej.

Następnie przewodniczący KC OM TUR przypomina jak przebiegał proces zacieśniania współpracy OM TUR z pozostałymi organizacjami poprzez umowę z ZWM, następnie umowę ZWM — Wici — ZMD, przez utworzenie Głównej Komisji Współpracy i wreszcie Centralnego Komitetu Jedności Młodzieży.

Mówca stwierdza, że wystąpienia OM TUR z międzynarodowego Związku Młodzieży Socjalistycznej, który okazał się instrumentem w rękach kapitału zachodniego, otworzył również nowy ważny etap zbliżenia międzyorganizacyjnego w Polsce. Tylko na bazie Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej może pogłębić się międzynarodowa współpraca i jedność młodzieży całego świata.

Jedność organizacji młodzieżowych, która dokona się na kongresie we Wrocławiu oznacza zwycięstwo lewicowych tradycji OMTUR-owych. Jedność — to złączenie dorobku, siły aktywu OMTUR, z dorobkiem innych organizacji młodzieży, aby tym lepiej i mocniej realizować postulaty postępu.

Uchwała o jedność — mówi tow. Motyka — już zapadła w praktyce działania OMTUR. Dzisiejszy zjazd to tylko statutowe potwierdzenie tego, co jest dążeniem najszerszych mas OMTUR-owych.

Sprawozdanie tow. Saloniego

Następnie sekretarz KC-OMTUR, tow. Bożydar Saloni, w referacie organizacyjnym skreślił obszerny obraz pracy Komitetu Centralnego w okresie ostatniego roku.

(Sprawozdanie z dalszego ciągu obrad na str. 4).

Dziennik czeski o konferencji lewicy socjalistycznej

PRAGA (PAP). Komentując przebieg obrad warszawskiej konferencji partii socjalistycznych, dziennik czeski „Cesko-slovencka Demokracie" stwierdza, że konferencja ta potwierdza niezbicie fakt, że świat, coraz wyraźniej odwraca się od kapitalizmu i zmierza ku socjalizmowi.

Stanowisko czeskiej partii socjal-demokratycznej, która jednoczy się z partią komunistyczną, określone zostało przez uczestników konferencji warszawskiej, jako przykład właściwego postępowania, mającego na celu wzmocnienie siły proletariatu.

Przedstawiciele nasi — stwierdza dziennik — powrócili z Warszawy w przeświadczeniu, że obrana została najbardziej właściwa droga.

Kandydatura Gottwalda zatwierdzona przez Komitet Frontu Narodowego

Socjalista — przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego

Dzień wczorajszy przyniósł w Czechosłowacji następujące wydarzenia związane z ustąpieniem prezydenta Benesza: Centralny Komitet Akcji Narodowej zaakceptował kandydaturę premiera Gottwalda na prezydenta Republiki i wicepremiera Zapotocky'ego na premiera nowego gabinetu. Na pierwszym posiedzeniu nowowybranego Zgromadzenia Narodowego, przewodniczącym wybrany został socjalista — dr. Oldrich John.

PRAGA (PAP). Centralny Komitet akcji Frontu Narodowego na nadzwyczajnym posiedzeniu omawiał sytuację związaną z rezygnacją prezydenta Benesza. Komitet jednogłośnie zaakceptował wniosek, wysuwający premiera Gottwalda na kandydata na prezydenta z ramienia Frontu Narodowego.

Wybory prezydenta odbędą się w przyszły poniedziałek 14 bm. Przyjęto również propozycję, aby przewodniczący Centralnej Rady związków zawodowych, wicepremier Antonin Zapotocky, stanął na czele nowego gabinetu.

Wybory prezydenta, według nowej konstytucji, p[...]sanej przez premiera Gottwalda, [...]będą się w jawnym głosowaniu, jeśli zostanie ogłoszony tylko jeden kandydat i jeśli jawne głosowanie zaproponuje co najmniej 100 członków parlamentu.

Socjalista — przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego

PRAGA (PAP). W czwartek odbyło się inauguracyjne posiedzenie nowowybranego Zgromadzenia Narodowego. Otwarcia dokonał najstarszy członek parlamentu, minister unifikacji prawa dr Varo Sroba.

Na porządku dziennym pierwszej sesji Zgromadzenia Narodowego znajdowały się dwa punkty:

1) Zaprzysiężenie nowych posłów.
2) Wybór przewodniczącego, wiceprzewodniczących i prezydium Zgromadzenia Narodowego.

Jako pierwszy złożył przysięgę premier Gottwald, entuzjastycznie witany przez zebranych posłów.

Przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego wybrany został 293 głosami przeciwko 3 — John Oldrich, członek Komitetu Wykonawczego Partii Socjal-Demokratycznej.

Odezwa Czechosłowackiej Partii Socjalistycznej

Prezydium czechosłowackiej partii socjalistycznej (b. czeskiej partii narodowo-socjalistycznej) wydało odezwę do wszystkich swych członków, witając kandydaturę Klementa Gottwalda jako współtwórcy Republiki, który dla niej i dla narodu czechosłowackiego poświęcił całe swoje życie i który jako prezydent będzie najlepszą gwarancją przyszłości państwa.

Przed połączeniem partii robotniczych CSR

PRAGA (PAP). Przygotowania do połączenia się 2 najsilniejszych stronnictw robotniczych w Czechosłowacji — Czechosłowackiej Partii Komunistycznej i Czeskiej Partii Socjal-Demokratycznej — są w chwili obecnej w pełnym toku.

Plenarne posiedzenie Klubu Poselskiego PPS

Sekretariat ZPPS zawiadamia, że w dniu 16 czerwca o godz. 9 rano w sali Centralnego Urzędu Planowania (ul. Daszyńskiego Nr. 10 — IV piętro) odbędzie się posiedzenie plenarne ZPPS.



Nr 159 Warszawa, 11 czerwca 1948 r. Rok 54

Kidnapping

SŁOWA tego używa się w języku angielskim dla określenia zbrodniczego procederu, stosowanego w pewnym okresie przed wojną przez amerykańskich gangsterów, a polegającego na porywaniu dzieci i żądaniu od rodziców wysokiego okupu za ich zwolnienie. Pod naciskiem opinii publicznej wydano wreszcie w Stanach Zjednoczonych ustawę, przewidującą karę śmierci za tego rodzaju przestępstwa. W ten sposób dość powszechnie zachodzącym przypadkom „kradzieży dzieci" i szantażu w stosunku do rodziców, w zasadzie położono kres.

Zdawałoby się, że w tej sytuacji na gruncie europejskim nigdy nie zajdzie potrzeba używania słowa „kidnapping", że w społeczeństwie Starego Kontynentu nikt nigdy nie ośmielił się grać na uczuciach rodzicielskich i zabierać ojcu i matce dziecko. Oczywiście pomijamy tu okres wojny i metody, stosowane przez hitlerowców: w latach grozy okazało się, że zwyrodnialec hitlerowski prześcignął znacznie amerykańskiego gangstera. Ale wojna przecież skończyła się i przynajmniej w publicznych deklaracjach wszyscy uznali, że porywanie i wywożenie dzieci jest zbrodnią przeciwko ludzkości. A zatem o jakimś powszechnie występującym zjawisku „kindnappingu" nie powinno być mowy.

NIESTETY fakty temu przeczą, a dla nas Polaków jest to tym boleśniejsze, że zjawisko „porywania dzieci" bezpośrednio nas dotyczy, że chodzi o dzieci, wywiezione z Polski do Niemiec i rewindykacja ich napotyka na niespodziewane przeszkody. Rzecz prosta nie jest to „kindnapping" w ścisłym, powiedzmy przedwojennym, znaczeniu tego słowa. Pomimo to z uwagi na okoliczności sprawy i jej wyjątkowo masowy charakter nie wahamy się stwierdzić, że to, co się dzieje z dziećmi polskimi w Niemczech, jest przestępstwem społecznie i etycznie gorszym nawet od „kindnappingu", że w danej sprawie określenia tego mamy prawo używać.

Według obliczeń orientacyjnych, dokonanych przez miarodajne polskie instytucje i urzędy, w czasie wojny wywieziono do Niemiec około 200 tysięcy dzieci. Wobec skrupulatnego niszczenia przez hitlerowców list i kartotek porwanych dzieci, wobec zburzenia wielu miast i wsi, gdzie przechowywane były akty urodzenia, wobec śmierci wielu ojców i matek, wobec wielkiej akcji przesiedleńczej — precyzyjna statystyka nie jest tu niestety możliwa, nie jest tym bardziej możliwe sporządzenie pełnej listy nazwisk wywiezionych dzieci.

Mimo to częściowe dane wskazują ponad wszelką wątpliwość, że liczba 200.000 jest prawdziwa, że odpowiada rzeczywistości. Jeżeli bowiem wiemy, że z samej tylko Zamojszczyzny wywieziono 30 tysięcy dzieci i że Polski Czerwony Krzyż dysponuje kartoteką metryk 40 tysięcy dzieci, urodzonych w Niemczech z matek Polek, wywiezionych na roboty, to opieramy się na faktach. A jeżeli dodamy, że Francja, która niewątpliwie dużo mniej od nas ucierpiała, ustaliła listę swoich strat w wywiezionych dzieciach na 100 tysięcy oraz, że według dotychczasowych statystyk 70 proc. odnalezionych w Niemczech dzieci to były dzieci polskie, to nie można mieć żadnych wątpliwości, że nasze obliczenia są bardzo ostrożne.

TYMCZASEM do Polski wróciło z Niemiec do dnia dzisiejszego 20 tys. ze strefy radzieckiej (prawdopodobnie wszystkie), około 6 tysięcy dzieci ze stref zachodnich, a przygotowane są transporty jeszcze około 2 tysięcy. Ten fakt jest uderzający i społeczeństwo polskie ma prawo żądać wyjaśnień, co się dzieje z pozostałymi dziećmi. Odpowiedź polskich placówek i instytucji, zajmujących się tą sprawą, jest następująca:

Po pierwsze napotykają one na niebywałe trudności ze strony Niemców, chwilowych opiekunów dzieci. Daleko posunięty proces germanizacji, którego nasilenie zresztą stale wzrasta, nie pozwala na zebranie danych bez pomocy ludności niemieckiej. Ponieważ zaś dzieci nasze wykorzystywane są do pracy, nikt z Niemców nie kwapi się z udzielaniem koniecznych informacji.

Ale są przecież w Niemczech — powie ktoś — władze okupacyjne, które mogą i powinny dopomóc naszym placówkom. Niestety na terenie zachodnich stref okupacyjnych nasi przedstawiciele napotykają na drugą przeszkodę: uparte i celowe utrudnianie i komplikowanie sprawy. I to jest niebywały skandal, przeciwko któremu jak najostrzej musimy protestować.

Specjalne trudności robią tu władze brytyjskie, które przy innych okazjach mają pełne usta pięknych słów o potrzebie opieki nad dziećmi, o obowiązku zapewnienia dziecku rodziny, o obronie wolności człowieka, a karaniu zbrodni przeciwko ludzkości.

Jest jasne, że zgermanizowane dzieci zatraciły poczucie polskości, domu i rodziny. Wykazał to np. jeden z procesów w Norymberdze, gdzie trybunał udowodnił zeznającym w charakterze świadków dzieciom, wbrew ich oświadczeniom, że są Polakami. Jest jasne dalej, że dzieci nie mogą same zdecydować o swoim losie. A władze brytyjskie chcą 10-letnie i 14-letnie dzieci zapytywać o decyzję w sprawie powrotu do ojczyzny (w razie odmowy dzieci mają być wysłane do Australii, Kanady czy Afryki).

OSTATNI rok poszukiwań (a taka jest decyzja odpowiednich władz) musi doprowadzić do rewindykacji wszystkich naszych dzieci i że dopomóc tu muszą władze okupacyjne. Nie wolno dopuścić, aby po zwycięskiej wojnie z faszyzmem odżyły metody masowego „kidnappingu", tym razem politycznego. Polska i wszystkie postępowe siły świata do tego nie dopuszczą.

Zagłębie buduje Wspólny Dom

Miasto Chorzów pierwsze zakończyło zbiórkę

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Katowice, w czerwcu

Na placu przeznaczonym pod budowę Wspólnego Domu na rogu Al. Gen. Sikorskiego i N. Światu leży jeszcze gruz. W obrebie przyszłych zabudowań, zgromadzono trochę materiału do rozpoczęcia prac wstępnych. Tu i ówdzie wykonuje się roboty ziemne. Tak wygląda pierwsze stadium prac przy stawianiu gmachu.

Nie jest to jednak wcale miarodajne dla oceny prac włożonych w tę akcję i myliłby się ten, kto na podstawie przelotnych obserwacji, zrobionych podczas spaceru wzdłuż Nowego Światu, chciałby określić rozmiar dokonanych już wysiłków przy budowie Wspólnego Domu. Przechodząc bowiem koło BGK nie widać wcale górnika z kopalni Bobrek czy listonosza z Gliwic, którzy dziś właśnie pracują przy budowie gmachu. Nie widać ich z tej prostej przyczyny, że górnik, listonosz i dziesiątki tysięcy ludzi z całego kraju budują dziś Wspólny Dom w swoich hutach, urzędach czy kopalniach. Stawiają go przekazując część swoich zarobków, a więc tym samym swoją pracę, na rzecz budowy wielkiego gmachu.

Spokój, jaki panuje na placu przeznaczonym pod budowę jest więc tylko pozorny, a wrażenie małych postępów w robocie — zdradliwe. Można przyjąć, że wczoraj, dziś i jutro pracowało tu, pracuje i pracować będzie około półtora miliona ludzi, jeżeli weźmiemy pod uwagę ogólną liczbę członków obydwu partii, wysiłkiem których powstaje Wspólny Dom.

Dom, w którym obok cegły wmurowanej przez hutnika z PPR położona będzie cegła kolejarza pepesowca jest najlepszym pomnikiem zbratania, gmachem, w którym wspólny wysiłek stopi się w niezwyciężony masyw jedności polskiego ruchu robotniczego, masyw, którego nic i nikt już nie zdoła podminować.

Już od miesiąca wielka armia budowniczych z całej Polski, dźwiga mury tego wielkiego gmachu - pomnika. Już od miesiąca rosną one wpływami na konto bankowe, będące jak gdyby numerem hipotecznym tego istniejącego już w zasadzie domu.

Katowice przy pracy

Tow. Wiezner, wojewódzki pełnomocnik PPS w Katowicach jest jednym z najenergiczniejszych budowniczych Wspólnego Domu. Nie wynika to wcale z jego zdolności technicznych. Nie, bynajmniej. Tow. Wiezner nigdy nie zajmował się kielnią czy rysownicą. Nie jest mu to zresztą teraz wcale potrzebne. Cała jego praca polega na kierowaniu akcją zbiórki w terenie. Dziś właśnie jej wyniki podsumowuje w tzw. „zestawieniu sprawozdawczym" dla władz centralnych.

W sprawozdaniu tym ma być przeszło 400 pozycji obejmujących dotychczasowe osiągnięcia 29 komitetów miejskich i powiatowych z terenu całego Zagłębia. Przy sumowaniu pozycji i przepisywaniu ich z całej sterty raportów, pracuje troje ludzi. Tow. Wiezner siedzi przy telefonie uzupełniając brakujące dane, przyśpieszając opieszałych, informując podwładnych z terenu. W pokoju panuje atmosfera pośpiechu.

Co chwila dzwoni aparat. Do telefonu zgłaszają się kolejno: Bytom, Chebzie, Bielsko, Koźle. Padają cyfry, nieznajome nazwiska, znów cyfry, i znów jakieś nazwy: Zabrskie Zjednoczenie Węglowe, Huta Pokój, Komitet Grodzki w Koźlu, Kopalnia Miechowice. Tak trwa to godzinę, dwie. Tablica zapełnia się liczbami. Tow. Wiezner chwilę odpoczywa, palcem pokazuje mi jakąś pozycję? W momencie gdy chcę informacją tą uzupełnić swoje notatki, znów dzwoni telefon.

— Hallo! Kluczbork... Olesno... Sosnowiec... Strzelce...

Na wykazie coraz wyraźniej zarysowują się kontury domu, który tu w Katowicach zbudowany jest tylko z liczb. Już jest 22 miliony zł.

— Niech towarzysz dopisze: Opole 1.290.000 zł. Bielsko Komitet Miejski 2.653.375 zł., Sosnowiec — 2.700.000 zł....

Cyfr jest coraz więcej. Nareszcie, arkusz jest zapełniony.

— Ile? Głowy nachylają się z ciekawością nad poważnym rachmistrzem, który powoli, z godnością sumuje wynik.

— 42.623.625 zł.!

— Razem z towarzyszami z PPR zebraliśmy w naszym terenie ok. 130 miln. zł., ucieszyli się wspólnie.

Wielki sukces zbiórki organizowanej przez PPR, zbiórki, która dała w Zagłębiu około 90 milionów złotych, może być dla nas przykładem. Jest to niezaprzeczalny dowód wielkiej ofiarności towarzyszy z PPR i sprawności organizacyjnej Komitetu Wojew. PPR. Robotnicy Śląska i ci z PPR, i ci z PPS rozumieją, że Wspólny Dom to wielki symbol zjednoczenia. Świat pracy z Zagłębia ofiarami swymi, dał temu najlepszy dowód.

Są i trudności

Województwo Katowickie może się już poszczycić poważnymi osiągnięciami w akcji zbiórki pieniędzy na budowę Wspólnego Domu. Dobre stosunkowo wyniki zawdzięcza Zagłębie sprężystej organizacji, oraz sprawniejszej niż gdzie indziej komunikacji, która pozwala na szybsze zorganizowanie pracy w terenie.

Niestety i tu spotyka się pewne niedociągnięcia. Wiele z nich da się uzasadnić trudnościami organizacyjnymi i pośpiechem. Trudności te polegają przede wszystkim na niemożliwości sporządzenia pełnej listy z powodu usprawiedliwionych często nieobecności niektórych członków, będących bądź to w wyjazdach bądź na urlopach.

Na szczególne wyróżnienie w woj. katowickim zasługuje Komitet Grodzki w Chorzowie, gdzie na 665 członków zdeklarowali się wszyscy co do jednego, ofiarowując łącznie 1.306.000 zł. Poza Chorzowem wymienić można powiaty: Pszczyna, Bielsko i Bytom, gdzie przeciętnie ok. 70 proc. członków złożyło już pierwszą wpłatę.

Wielką natomiast niewiadomą są powiaty: Gliwice, Olesno, Niemodlin i Zawiercie. Komitety te dotychczas nie dostarczyły raportów. Należy przypuszczać, że zaistniały tam jakieś chwilowe trudności, które jak mamy nadzieję w najbliższych dniach zostaną pokonane.

(wk)

Model amerykański



Kongres USA obciął pomoc marshallowską dla Europy o 25 proc.

Rys. Jerzy Zaruba

Przed stu laty w Neue Rheinische Zeitung

Organ der Demokratie.

NR 10 **10 CZERWCA 1848 R.**

WROCŁAW, 4 CZERWCA „Gazeta Poznańska" z dnia 3 b.m. przynosi w dodatku memoriał, złożony przez Ludwika Mierosławskiego dnia 16 maja i oświetlenie tego memoriału, podpisane przez majora von Olberga.

Mierosławski w memoriale daje wyraz nadziejom, jakie wiązał z powrotem do Wielkiego Księstwa. Mierosławski motywuje swoje nadzieje, zarówno serdecznym przyjęciem jego przemówienia przez lud berliński, jak również przebiegiem pertraktacji z ówczesnym ministerium i generałem Willisenem. Mierosławski powiada: „Odniosłem wówczas wrażenie, że rząd wprawdzie ostentacyjnie nie stanie po stronie Polski, w jej walce o niezależność, ale, że rząd pruski uważałby za bardzo wygodne dla siebie, gdyby Polska sama wywalczyła swoją niepodległość i stworzyła „fakt dokonany".

Z tymi poglądami polemizuje major v. Olberg: Mierosławski żyje w świecie iluzji. „Gdyby Mierosławski — pisze Olberg dosłownie — miał jakieś pojęcie o umowach międzynarodowych itd. — zjawiłby się w Poznaniu z innymi referencjami i inną aprobatą, niż aprobata podnieconego, pozostającego pod wrażeniem chwili, tłumu..."

×

Niewątpliwie dobrze orientował się pruski oficer Olberg. Mierosławski, którego zrewolucjonizowany tłum wyzwolił z więzienia w Berlinie, nie zdawał sobie sprawy, że pruski rząd tylko chwilowo cofnął się pod naciskiem mas poto, ażeby po rozbiciu ruchu rewolucyjnego natychmiast „zapomnieć" o wszystkich przyrzeczeniach, danych w gorących chwilach.

Na marginesie

„Drewniana koszula"

Przeczytałem niedawno, ofiarowany mi przez autora tom humoresek, Władysława Smólskiego p. t. „Drewniana koszula". Przeczytałem i pomyślałem sobie, że potrzebne jest bardzo krzywe zwierciadło, w którym by odbijały się wszystkie niedole, smutki, czy śmieszności naszego powojennego, siłą rzeczy jeszcze niedoskonałego, żywota.

Znam niestety ludzi, którzy radzi by ustawicznie stąpać na koturnach, których razi śmiech, czy żart, mający rzekomo obniżać wagę dziejących się w Polsce spraw. Oczywiście jest to błąd, nieporozumienie. Zdrowy śmiech nikomu jeszcze nie zaszkodził, przeciwnie niejednego uleczył. Stać nas dzisiaj na radość, mamy do niej bezsporne prawo i winniśmy z tego prawa w możliwie najszerszej mierze korzystać.

A zresztą godzi się również pamiętać i o tym, że poczucie humoru każe nam nie tylko dostrzegać cudze błędy, ale również chroni od własnych, uczy rozsądnego na świat spojrzenia. Brak zmysłu humoru rodzi wyimaginowane wielkości — stwarza ludzi, z którymi pożycie układa się najczęściej bardzo trudno, ludzi często nieznośnych dla otoczenia. Dlatego ceńmy humor, żart, celny dowcip. I otaczajmy należytą opieką ludzi, którzy potrafią uprawiać ten wcale niełatwy, a pełnowartościowy gatunek literatury. A ponadto nie gniewajmy się, jeśli niekiedy znajdziemy w udatnie naszkicowanym przez satyryka portrecie, własne rysy. Tego rodzaju terapia bywa czasem zbawienna i dobroczynna w skutkach. Tylko trzeba umieć zdobyć się nie tylko na pobłażliwą wyrozumiałość, ale i na smętne stwierdzenie, że istotnie... humorysta dobrze trafił.

No i jeszcze jedna uwaga. Niekiedy słyszy się zdanie, że czasy obecne, czasy gruntownych społecznych i ustrojowych przemian, nie sprzyjają satyrze. Zakwestionowałbym ten pogląd gorąco. Pewno, że jesteśmy wszyscy w ogniu walki o wypełnienie ram nowej Polski, żywą, bogatą treścią. Ale tam właśnie, gdzie toczy się tego rodzaju walka, nie powinno zabraknąć maczanych w żółci piór, nie powinno się lekceważyć tak skutecznej broni, jaką jest satyra. Zrezygnować z niej, t. zn. zubożyć nasze życie w sposób widoczny... korzenne przyprawy zdawien dawna dodawały i dodają smaku potrawom. Pewno, że i bez nich najeść się można, ale zawsze jadło będzie daleko mniej smaczne. Po tym wstępie, mocno przydługim, wypadnie jeszcze dodać, że miarą talentu satyryka jest do pewnego stopnia odpowiedź na pytanie, czy zebrane w jednym tomie, uprzednio rozproszone po czasopismach utwory są strawne, aktualne dla Czytelnika, czy nie nużą?

Otóż stwierdzam z przyjemnością, że humoreskom Smólskiego nie można postawić tego zarzutu. Czyta się je gładko, niejednokrotnie z serdecznym uśmiechem. Mają te króciutkie opowiadanka niejednokrotnie historyczne już znaczenie. Zwłaszcza, gdy mówią o bolączkach, które w znacznym stopniu bolączkami już nie są. Po prostu uporaliśmy się z nimi. Niemniej jednak warto je utrwalić w krzywym zwierciadle satyry.

Radzę Wam szczerze, nie lekceważyć humorystów. Bo to naprawdę potrzebni i bardzo pożyteczni ludzie, którym wiele zawdzięczamy.

ALFA.

Głupcy czy zdrajcy?

Jerzy Rawicz

Czy zdolny jest do obrony kraj, którego czołowi, rządzący politycy z góry są przeświadczeni o klęsce? Czy zdolny jest do obrony kraj, którego dyplomaci fałszywie informują rząd o sytuacji międzynarodowej? Czy zdolny jest do obrony kraj, w kórym rządzący przejmują platformę ideową wroga.

Nie jest zdolny do obrony, skazany jest na klęskę. Takim krajem była Polska przed wrześniem 1939 r.

Dla nas, ludzi polskiej lewicy, którzyśmy w latach przedwrześniowych mobilizowali opinię polską, przestrzegając przed niebezpieczeństwem agresji hitlerowskiej, rozwój wydarzeń nie był niespodzianką. Niespodzianką był tylko dla tej części społeczeństwa, która uwierzyła sanacji. Mówiliśmy: polityka uprawiana przez sanację w stosunku do Niemiec jest albo zdradą interesów Polski, albo potworną głupotą — w jednym i drugim wypadku jest polityką zbrodniczą wobec narodu polskiego.

Wrześniowy atak armii niemieckiej na Polskę był tylko ostatnim akordem w uwerturze fizycznych i psychologicznych przygotowań do rozbrojenia kraju. Przypominamy: Goering polował w Białowieskiej Puszczy z Mościckim i Śmigłym, Grabowski przyjmował z honorami hitlerowskiego ministra sprawiedliwości Franka (wówczas nasz tow. Leszek Raabe wręczył na Uniwersytecie Frankowi bukiet czerwonych róż z szarfą, na której widniał napis: „Niech Ci czerwień tych róż przypomni krew ofiar terroru faszystowskiego"). Przypominamy pełne uwielbienia dla Hitlera oświadczenia i wywiady Becka.

Na centralnych ulicach Łodzi pod okiem policji hitlerowskiej szczeniaki z łódzkiego niemieckiego gimnazjum, odziane w mundurki Hitler-Jugend pozdrawiały się przez heil Hitler. Te same szczeniaki w parę miesięcy później były łowcami Polaków na rozwałki i do obozów. Niemieccy fabrykanci w Łodzi łamali strajki polskich włókniarzy. W trzecim dniu wojny zestrzelono nad Łodzią syna łódzkiego fabrykanta, niemieckiego lotnika Kindermanna, który bombardował rodzinne miasto.

W warszawskim cyrku ONR-owscy pałkarze urządzali spektakle na modłę i z wszystkimi dekoracjami hitleryzmu: był wódz, był skandowany entuzjazm, faszystowskie powitanie i były niemieckie pieniądze z Gdańska. Policja atakowała akademicką młodzież lewicową, która przeciwstawiała się faszystowskim ceremoniom. Rektoraty Uniwersytetów aprobowały getto ławkowe dla Żydów, tak świetnie udoskonalone w rok później przez zwycięską armię niemiecką. Sanacyjno - endecko-oenerowska prasa zachłystywała się z zachwytu nad triumfami Hitlera w Austrii i Czechosłowacji, Mussoliniego w Abisynii i Franco w Hiszpanii. Byliśmy mocarstwowi na Zachodzie i bohaterscy w Kownie.

Uczyniono wszystko, ażeby moralnie rozbroić naród polski w obliczu narastającej niemieckiej inwazji. I jeśli przez trzy tygodnie lud warszawski we wrześniu pazurami, nie żałując krwi, bronił — nie zwycięstwa, bo o tym nie było mowy — ale honoru, to ani Mościcki, ani Rydz, ani Beck, nie ponoszą za to winy. Lud bronił stolicy — wbrew nim.

Ludziom w Polsce nie potrzeba potwierdzenia tych faktów. Nie wiemy, czy Beck był hitlerowskim agentem, ale wiemy, że złorzeczyli jemu i jego przyjaciołom żołnierze polscy w ostatnich chwilach swego życia; wiemy, że przeklinały go matki warszawskie, którym niemieckie bomby zamordowały dzieci; wiemy, że gotowi byli go zabić jako zdrajcę robotnicy, walczący zamiast żołnierzy na barykadach przedmieść stolicy.

A więc — nam nie trzeba potwierdzenia. Jeżeli dziś publikujemy niektóre dokumenty z tego okresu, to nie po to, ażeby szukać potwierdzenia, ale po to, ażeby w pełni na podstawie wypowiedzi czołowych ludzi ówczesnego reżimu wykazać całą zbrodniczą działalność sanacji, cały jej ogrom winy za klęskę wrześniową.

W kilku artykułach zajmiemy się omówieniem dokumentów, jakie udało nam się uzyskać. Są to tajne sprawozdania, nadsyłane do Min. Spraw Zagranicznych przez ambasadorów polskich, akredytowanych przy rządach mocarstw zachodnich w ostatnim okresie przed wojną, w latach 1938 i 1939 w tym czasie, kiedy całe polskie społeczeństwo zdawało już sobie najwyraźniej sprawę z grożącej napaści niemieckiej.

W owym czasie tak, jak przed wiekami, dyplomacja polska była opanowana przez arystokrację. Przykładowo: w Waszyngtonie reprezentantem Polski był hrabia Jerzy Potocki, a w Londynie hrabia Edward Raczyński. Snobistycznemu rządowi sanacyjnemu wydawało się, że międzynarodowe koligacje arystokracji potrafią zastąpić kwalifikacje polityczne i państwowe. Zresztą — ambasadorzy informowali rząd właśnie tak, jak chciał być informowany. Nastawienie proniemieckie, antyradzieckie, a i w dużej mierze antyangielskie i antyamerykańskie było aksjomatem w informacjach naszych przedstawicielstw.

Najjaskrawiej nastawienie to uwydatnia się w raportach ambasadora hr. Potockiego, który „wsławił się" w przed dzień wojny, bo w ostatnich dniach sierpnia 1939 r. nieprawdopodobnym wprost wystąpieniem. Gdy przyszła do niego delegacja Związków Zawodowych w Chicago z zaproszeniem na antyhitlerowski wiec w obronie Polski, pan ambasador nie chciał w ogóle z delegatami rozmawiać, nazwał ich podżegaczami wojennymi i „bolszewikami" i oświadczył, że „nie pozwala" na żadne demonstracje. Hrabiowski występ był szeroko komentowany w prasie i w radio. Hrabiowskie listy do M. S. Z. (omówimy je przy okazji) potwierdzają fakt, że Potocki był hitlerowcem.

Jeśli w świetle znanych nam wystąpień Potockiego mielibyśmy odpowiedzieć na pytanie, czy jako polski ambasador w Stanach Zjednoczonych był idiotą czy też agentem — skłonni bylibyśmy do rozstrzygnięcia: **był agentem.**

WSPÓLNA RACA
DLA PRZYSZŁOŚCI
WSPÓLNY DOM
NA ZNAK JEDNOŚCI

Thorez wzywa do zjednoczenia sił dla ochrony Francji przed klęską

Protest CGT przeciw uchwałom londyńskim w sprawie Niemiec

We Francji rośnie w dalszym ciągu niezadowolenie z powodu uchwał konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec. Do licznych protestów przyłączył się wczoraj protest CGT. Sekretarz generalny Francuskiej Partii Komunistycznej, Thorez, wezwał do zjednoczenia sił robotniczych i demokratycznych celem ochrony Francji przed klęską.

Prasa francuska stwierdza, że zaaprobowanie większością jednego głosu przez Komisję spraw zagr. Zgromadzenia Narodowego zaleceń londyńskich, oznacza klęskę rządu Schumana.

PARYŻ (PAP). Ujawnione obecnie szczegóły nadzwyczajnego posiedzenia francuskiej Rady Ministrów, poświęconego sprawozdaniu Bidault o przebiegu i wynikach konferencji londyńskiej w sprawie Niemiec, pozwalają stwierdzić, że dotychczasowa polityka Quai d'Orsay spotkała się z surową krytyką.

Rene Mayer w imieniu radykałów ostro zaatakował Bidault, zarzucając mu, że nie bronił należycie zasady kontroli produkcji Zagłębia Ruhry i umożliwił tym samym odbudowę potęgi militarnej Niemiec.

Moch zarzucał Bidault, że nie bronił francuskiej tezy umiędzynarodowienia Zagłębia Ruhry. Domagał się on natychmiastowego zwołania komitetu kontroli czterech mocarstw i powierzenia mu sprawy reformy monetarnej w Niemczech.

Minister sił zbrojnych, Teitgen, zaznaczył, że układy londyńskie zagrażają bezpieczeństwu Francji.

Bidault miał oświadczyć, że Francja jest zobowiązana ratyfikować zalecenia konferencji londyńskiej do dnia 19 bm. W razie jej odmowy, zalecenia te zostaną wprowadzone w życie przez Anglię i St. Zjednoczone bez Francji. Analogiczne stanowisko zajął Bidault na środowym posiedzeniu komisji spraw zagranicznych Zgromadzenia Narodowego.

PARYŻ (PAP). Biuro CGT opublikowało komunikat, zawierający protest przeciwko uchwałom londyńskim. W komunikacie podkreśla się, że uchwały londyńskie oznaczają:

1) porzucenie zasady bezpieczeństwa Francji przez wzmocnienie potencjału przemysłowego Niemiec i oddanie go pod kierownictwo reakcyjnych i kapitalistycznych elementów hitlerowskich,

2) zaniechanie polityki odszkodowań,

3) odbudowę militaryzmu niemieckiego.

CGT apeluje do narodu francuskiego, aby nie dopuścił do przyjęcia przez Zgromadzenie Narodowe zaleceń konferencji londyńskiej.

Thorez wzywa do obrony przed klęską

PARYŻ (PAP). Sekretarz generalny francuskiej partii komunistycznej, Thorez, przemawiając w Bourg, poddał ostrej krytyce londyńskie uchwały 6 państw zachodnich w sprawie Niemiec.

Podkreślając współzależność planu Marshalla z układem londyńskim, Thorez oświadczył, że słuszne było występowanie przeciwko warunkom pomocy amerykańskiej, narzuconym przez rząd USA. Plan Marshalla bowiem dąży do odrodzenia potęgi Niemiec, zagrażając tym samym bezpieczeństwu Francji, której odmówiono nawet najbardziej elementarnych gwarancji.

Kończąc swe przemówienie, Thorez wezwał do zjednoczenia sił robotniczych i demokratycznych, celem ochrony Francji przed klęską i obrony jej praw do bezpieczeństwa i reparacji.

Ogólne niezadowolenie w Niemczech

BERLIN (PAP). Niemiecka opinia publiczna zdecydowanie odrzuca uchwały londyńskie. Partie, współpracujące z anglosaskimi władzami okupacyjnymi, jak SPD i CDU, nie śmią przeciwstawić się ogólnemu niezadowoleniu.

Główną przyczyną niezadowolenia jest fakt, że uchwały londyńskie zmierzają do rozbicia Niemiec. Niemcy przekonali się, jak słuszne były ostrzeżenia prasy postępowej, która wskazywała na konferencję londyńską, jako na początek rozdziału Niemiec.

Związek zawodowy górników niemieckich w Zagłębiu Ruhry powziął rezolucję, w której złożył protest przeciwko uchwałom londyńskim. (w)

PRZEGLĄD PRASY

JESZCZE O KONFERENCJI

Notujemy dalsze głosy o warszawskiej konferencji socjalistycznej. „Życie Warszawy" w artykule wstępnym pisze m. in.

W tym samym niemal czasie odbyły się — w Wiedniu i w Warszawie — dwie konferencje socjalistyczne. W Wiedniu obradowali prawicowi socjaliści zachodni, coraz częściej — i coraz słuszniej — zwani „socjalistami marshallowskimi". W Warszawie — przedstawiciele partii socjalistycznych Polski, Czechosłowacji, Węgier i Włoch oraz delegaci lewicowych grup socjalistycznych Francji i Finlandii.

Często mówi się, że prawicowi socjaliści odrzucają jednolity front. Nie jest to zupełnie ścisłe. W rezolucji, uchwalonej 7 bm. w Wiedniu, czytamy dosłownie: „Jakkolwiek konferencja nie zna jeszcze pełnego tekstu ugody w sprawie Zagłębia Ruhry (osiągniętej w Londynie, pod dyktandem Waszyngtonu, na konferencji Sześciu, — dop. mój). WITA Z ZADOWOLENIEM fakt, iż ugoda została osiągnięta i stwierdza, że jest to pierwszy praktyczny krok w kierunku stworzenia JEDNOLITEGO FRONTU".

Jak z tego jasno widać, „marshallowscy socjaliści", jeśli odrzucają jednolity front, to tylko jednolity front klasy robotniczej; natomiast z całego serca i z największą, na jaką ich stać, energią popierają JEDNOLITY FRONT KAPITAŁU, pod przywództwem bankierów z Wall Street. I za tę właśnie cenę są przez kapitał — do czasu, zresztą — tolerowani.

Jakże inny był charakter, wymowa i waga konferencji lewicy socjalistycznej w Warszawie, gdzie socjaliści zachodni mogli naocznie się przekonać o rezultatach, jakie — w kraju bezprzykładnie zniszczonym — osiągnięto, dzięki obaleniu władzy kapitału.

Konferencja wyraziła uznanie dla stanowiska i polityki Polskiej Partii Socjalistycznej, która nie splamiła się współpracą z kapitalizmem i partiami kapitalizm reprezentującymi i która, po etapie jedności działania z Polską Partią Robotniczą, znajduje się w przededniu zjednoczenia.

„Jedność klasy robotniczej—stwierdza rezolucja międzynarodowej lewicy socjalistycznej — jest kluczowym zagadnieniem przyszłości postępu świata i ludzkości... Rozbicie klasy robotniczej służy do rozbicia politycznego i gospodarczego Europy, której podział na dwa bloki geograficzne ma na celu zamaskowanie podziału społecznego, a także zmobilizowanie klas pracujących Europy Zachod. przeciwko braciom ze Wschodu, wbrew własnym interesom i ideałom mas robotniczych zachodnio-europejskich."

Gdyby imperializm nie znalazł był usłużnych sojuszników w prawicowej socjaldemokracji, która tego rozbicia dokonała w Europie Zach., interwencja i ofensywa kapitału amerykańskiego zawiodłaby; próba odrodzenia agresywnego imperializmu niemieckiego, jako żandarma Europy, zduszona byłaby w zarodku; pokój byłby zapewniony, a zachodnia klasa robotnicza już dziś zwycięska.

Stanowisko, któremu w Warszawie dała wyraz międzynarodowa lewica socjalistyczna, wskazuje, że przez marshallowskich socjalistów użyczona kapitalizmowi — amerykańskiemu i rodzimemu — pomoc opóźni jedynie nieuniknione procesy rozwojowe. Dlatego właśnie ci, którzy mają w ręku bezmierne bogactwa, bombę atomową, a nawet własną międzynarodówkę (pożal się Boże) „socjalistyczną" — opętani są wiadomą histerią.

Rząd radziecki protestuje przeciw tolerowaniu propagandy wojennej

Noty ZSRR do rządów St. Zjednoczonych i Holandii

MOSKWA (PAP). Ambasada radziecka w Waszyngtonie wystosowała do rządu USA notę, protestującą przeciwko tolerowaniu na terenie St. Zjednoczonych propagandy na rzecz nowej wojny. Jaskrawym przykładem tej propagandy jest artykuł, zamieszczony na łamach „News Week", omawiający plan napaści na Zw. Radziecki.

Również i ambasador radziecki w Holandii skierował do rządu holenderskiego notę, protestującą przeciwko szerzącej się w tym kraju propagandzie na rzecz nowej wojny.

Treść noty, skierowanej do rządu USA, jest następująca:

„Pismo „News Week" z dnia 17 maja br., w związku z wystąpieniem dowódcy strategicznych sił lotniczych Stanów Zjednoczonych, gen. Canny w Bangor (stan Maine) z dnia 7 maja br., zamieściło artykuł, zawierający oszczercze wymysły pod adresem Zw. Radzieckiego i traktujące Zw. Radziecki jako agresora, przygotowującego rzekomo napaść na St. Zjednoczone. Artykuł ten przedstawia również plan wykorzystania amerykańskich sił powietrznych, baz lotniczych i bomb atomowych przeciwko Zw. Radzieckiemu.

Artykuł mówi dalej, że stratedzy amerykańscy projektują utworzenie „zamkniętego koła baz lotniczych wokół Rosji" oraz „coraz silniejsze zacieśnianie tego koła, aż Rosjanie zostaną zaduszeni".

Opublikowanie wspomnianego artykułu stanowi przykład niepohamowanej propagandy na rzecz nowej wojny przeciwko Zw. Radzieckiemu, jest jaskrawym naruszeniem rezolucji drugiej sesji Generalnego Zgromadzenia, stwierdzającej, że „Generalne Zgromadzenie:

1) potępia wszelkie formy propagandy, prowadzonej w którymkolwiek bądź kraju, mającej na celu lub mogącej wytworzyć lub wzmocnić zagrożenie pokoju, pogwałcenie pokoju i akt agresji;

Rząd radziecki uważa za rzecz konieczną zwrócenie uwagi rządu St. Zjednoczonych na wspomniany wyżej artykuł pisma „News Week", gdyż publikowanie podobnych artykułów znajduje się w oczywistej sprzeczności z rezolucją, skierowaną przeciwko propagandzie na rzecz nowej wojny, przyjętą jednomyślnie przez państwa, należące do ONZ i w tej liczbie przez St. Zjednoczone.

Rząd radziecki przesyła jednocześnie niniejszą notę do generalnego sekretarza ONZ, p. Trygve Lie".

Nota do rządu holenderskiego brzmi:

„Dziennik holenderskiej Partii Pracy „Het Freie Folk" opublikował dnia 13 kwietnia br. artykuł pt.: „Strategia rosyjska i odpowiedź na nią". W artykule tym, pełnym oszczerczych wymysłów w stosunku do Zw. Radzieckiego, dziennik wzywa do wprowadzenia w życie środków mających na celu przygotowanie do wojny przeciwko Zw. Radzieckiemu. „Het Freie Folk" usiłuje nastraszyć swych czytelników absurdalnymi wymysłami na temat Zw. Radzieckiego i jego polityki oraz wzniecić nienawiść i wrogość w stosunku do Zw. Radzieckiego, wzywając do zrzucenia amerykańskich bomb atomowych na ośrodki przemysłowe ZSRR.

Rząd radziecki nie może przejść do porządku nad opublikowaniem tych prowokacyjnych bredni w dzienniku „Het Freie Folk" — zwłaszcza ze względu na okoliczność, że dziennik ten jest organem partii, odgrywającej kierowniczą rolę w rządzie holenderskim.

W związku z tym rząd radziecki uważa za rzecz konieczną zwrócenie uwagi rządu holenderskiego na fakt, że drukowanie artykułów, podobnych do tego, jaki ukazał się w dzienniku „Het Freie Folk", jawnie uprawiając propagandę wojenną, pozostaje w sprzeczności z uchwałą Generalnego Zgromadzenia z dnia 3 listopada 1947 r. o przeciwdziałaniu propagandzie wojennej".

Ratyfikacja umów międzynarodowych na porządku obrad Sejmu

Jak donosiliśmy, w dniu 16 czerwca br. odbędzie się plenarne posiedzenie Sejmu Ustawodawczego. Porządek dzienny tego posiedzenia obejmuje 9 punktów.

W pierwszym punkcie odbędzie się pierwsze czytanie rządowych projektów ustaw o ratyfikacji umów między Polską a Czechosłowacją.

a) o współpracy w dziedzinie polityki i administracji społecznej i

b) o ubezpieczeniu społecznym.

Punkt 2 przewiduje sprawozdanie Komisji Skarbowo - Budżetowej, akceptujące rządowe przedłużenie o zamknięciu rachunków państwowych za okres od 22 lipca 1944 do 31 marca 1945 r. W tym punkcie Sejm udzieli Rządowi absolutorium z gospodarki finansowej za ten okres (sprawozdawcą Komisji będzie **pos. M. Popiel PPR**).

Punkty 3—5 obejmują sprawozdania Komisji Spraw Zagranicznych:

a) o ratyfikacji węgiersko - polskiej konwencji kulturalnej (sprawozdawca — **pos. Juszkiewicz (SL)**,

b) o ratyfikacji polsko - rumuńskiej umowy kulturalnej (sprawozdawca — **pos. Wągrowski PPR**),

c) o ratyfikacji protokółu w sprawie zmiany układu o niemieckich patentach (sprawozdawca **pos. Kiernik — PSL**).

W pozostałych punktach **poseł Langer (SL)** jako sprawozdawca Komisji Wojskowej omówi rządowy projekt ustawy o odpwiedzialnści i trybie postępowania w sprawach szkód w majątku wojskowym, **pos. Jasiuk (PPS)** zreferuje z ramienia Komisji Komunikacyjnej projekt ustawy o drogach publicznych, a **pos. Waleron (SL)** projekt ustawy o uprawnieniach osób, które otrzymały przed 13. IX. 1944 r. we władanie grunty, wchodzące w skład nieruchomości ziemskich.

Adres do papieża działaczy i pisarzy katolickich

W dniu 8 czerwca w sekretariacie Prymasa Augusta Hlonda, złożony został adres do papieża Piusa XII.

Adres — według informacji „Słowa Powszechnego" — daje wyraz moralnym uprawnieniom Polski co granicy na Odrze i Nysie, akcentuje zgodną wolę społeczeństwa polskiego obrony tej granicy, podkreślając jednocześnie cześć i synowskie oddanie katolików polskich dla Ojca Świętego".

Adres podpisało dotychczas 56 działaczy i pisarzy katolickich, a m. inn: Bieńkowski Witold, Bocheński Aleksander, Dobraczyński Jan, Frankowski Jan, Gołubiew Antoni, Grabski Władysław Jan, Jasienica Paweł, Kętrzyński Wojciech, Kisielewski Stefan, Koźniewski Kazimierz, Malewska Hanna, Markowski Mieczysław, Osmańczyk Edmund, Piasecki Bolesław, Roztworowski Stanisław Kostka, Starowiejska-Morstinowa Zofia, Turowicz Jerzy, Zawieyski Jerzy, Żukrowski Wojciech.

Przyjęcie w dniu Święta Narodowego Wielkiej Brytanii

Dnia 10 bm. w dniu narodowego święta brytyjskiego — rocznica urodzin króla Jerzego VI (1895 r.), ambasador Wielkiej Brytanii w Warszawie sir Donald St. Clair Gainer i Lady Gainer wydali przyjęcie, w którym wzięli udział m. in. Prezes Rady Ministrów tow. Cyrankiewicz z małżonką oraz wicepremierzy tow. Gomułka i Korzycki na czele członków rządu i wysokich dostojników państwowych.

Z Korpusu Dyplomatycznego obecni byli ambasador ZSRR, Rumunii, Turcji, Francji, posłowie: Szwecji, Finlandii, Norwegii, Holandii, Bułgarii, Belgii, Brazylii, Danii, przedstawiciel polityczny Austrii, chargé d'affaires Egiptu, Kanady, Argentyny, Iranu, Włoch, Stanów Zjednoczonych i Szwajcarii.

Nominacje w Prezydium Rady Ministrów

Prezes Rady Ministrów tow. Cyrankiewicz decyzją z dnia 7 bm. odwołał tow. mgr. Z. Kłopotowskiego ze stanowiska dyrektora Biura Prezydialnego Prezydium Rady Ministrów, mianując go równocześnie zastępcą naczelnego dyrektora Polskiego Radia.

Na stanowisko Dyrektora Biura Prezydialnego Premier Cyrankiewicz mianował mgr. J. Szłapczyńskiego, dotychczasowego wicewojewodę poznańskiego. Równocześnie Prezes Rady Ministrów mianował magistra A. Adamowicza Dyrektorem Gabinetu Prezesa Rady Ministrów.

Z ostatniej chwili

Łódź—Warszawa 1:0 (0:0)

ŁÓDŹ (tel. wł.). W międzymiastowym meczu o puchar Kałuży niespodziewane zwycięstwo odniosła reprezentacja Łodzi, bijąc Warszawę w stosunku 1:0. Jedyną bramkę strzelił na dwie minuty przed końcem meczu Urban, z rzutu wolnego. Widzów 10 tys. Sędziował dobrze Frątczak z Tarnowa.

Budujemy WSPÓLNY DOM

Deklarowanie sum na fundusz Budowy Wspólnego Domu Zjednoczonej Partii Klasy Robotniczej dobiega końca.

Z fragmentarycznych sprawozdań prasy partyjnej na temat przebiegu zbiórki w terenie, jak i z raportów otrzymywanych przez pełnomocników generalnych PPS i PPR wynika, że w akcji deklarowania sum na budowę Wspólnego Domu wyróżniły się szczególnie zespoły fabryczne i komórki wiejskie obu partii robotniczych, gdzie liczba deklarujących daninę osiągnęła niemal pełny stan ewidencyjny członków obu partii.

ZEBRANO MILIARD ZŁOTYCH

Według zgłoszeń otrzymanych przez generalnych pełnomocników KC—PPR i CKW — PPS do spraw zbiórki na Fundusz Budowy Wspólnego Domu, zebrano do dnia 10 czerwca br. ponad 1 miliard złotych na budowę Wspólnego Domu. Do tego czasu 1.064.314 osób złożyło deklaracje na ogólną sumę 1.087.174.150 zł. z czego — 680 tys. członków PPR zadeklarowało 694.321.900 zł. — 302 tys. członków PPS zadeklarowało 326.379.760 zł. oraz 82.314 bezpartyjnych złożyło deklaracje na sumę 66.473.490 zł.

W ten sposób przekroczona została pierwotnie zamierzona suma 1 miliarda złotych, jaką planował zebrać Komitet Budowy Wspólnego Domu. Osiągnięcie to świadczy o szerokim poparciu ze strony członków obu partii robotniczych i całej klasy robotniczej dla idei jedności organicznej PPS i PPR oraz stanowi wyraz dobrego współdziałania organizacji terenowych PPR i PPS, czego wynikiem była szybka mobilizacja aktywu obu partii dla prac, związanych z organizacją zbiórki w terenie.

Deklaracje PPR

Według ogólnego zestawienia Generalnego Pełnomocnika KC — PPR do spraw zbiórki na fundusz budowy Wspólnego Domu, Polska Partia Robotnicza zebrała z dotychczasowych deklaracji członków partii 694.321.918 złotych. Wyniki poszczególnych wojewódzkich organizacji PPR przedstawiają się na dzień 8 bm. następująco:

Warszawa miasto	zadeklarowało	95.613.523.— zł
warszawskie	„	32.165.700.— „
Łódź miasto	„	41.310.020.— „
łódzkie	„	41.236.313.— „
kieleckie	„	21.042.941.— „
lubelskie	„	12.078.654.— „
białostockie	„	19.423.700.— „
olsztyńskie	„	14.299.185.— „
gdańskie	„	36.325.900.— „
bydgoskie	„	67.841.800.— „
szczecińskie	„	46.546.000.— „
poznańskie	„	46.532.640.— „
wrocławskie	„	89.189.200.— „
śląsko-dąbrowskie	„	81.469.912.— „
krakowskie	„	33.968.785.— „
rzeszowskie	„	13.457.512.— „
Razem:		694.321.918.— zł.

W powyższych cyfrach nie uwzględniono deklaracyj bezpartyjnych. Deklaracje bezpartyjnych na listach PPR trwają. Ogółem zadeklarowało 680.613 członków organizacji PPR, tj. 73 proc. ogólnego stanu.

*

Do centralnego Komitetu Budowy Wspólnego Domu wpłynął list od uczniów II klasy matematyczno-fizycznego Państw. Gimnazjum i Liceum im. Władysława Jagiełły w Przeworsku, w którym podkreślają, że doceniając znaczenie połączenia partii robotniczych dla umocnienia jedności narodu wpłacają ze składek 1200.— złotych na fundusz budowy Wspólnego Domu.

Wpłaty:

W dniu 10 bm. na centralne konto PKO funduszu budowy Wspólnego Domu wpłynęły następujące wpłaty:

Zarząd Główny Pracowników Instytucji Ubezpieczeń Społecznych w Warszawie 100.000.— zł,

Krakowska Spółdz. Spożywców w Krakowie przy ul. Basztowej — 100.000 zł, Zrzeszenie Emerytów w Krakowie — 25.000 zł,

Okręgowa Komisja Zw. Zaw. w Warszawie — 50.000.— zł,

Koło PPS przy Parowozowni Warszawa — Wschodnia, poza sumą zadeklarowaną, wpłaciło — 8.000.— zł,

od osób indywidualnych i z innych drobnych wpłat wpłynęło 35.305— zł.

Polsko-francuska umowa o ubezpieczeniach społecznych

PARYŻ (PAP). — Dnia 9 bm. w Ministerstwie Pracy podpisana została polsko - francuska umowa o ubezpieczeniu społecznym wraz z dodatkowymi układami. Ze strony polskiej konwencję podpisał ambasador R. P. w Paryżu Jerzy Putrament, zaś ze strony francuskiej — minister pracy Daniel Mayer oraz sekretarz generalny ministerstwa spraw zagranicznych Raymond Bousquet.

Podpisanie tej konwencji zakończyło blisko dwumiesięczne rokowania polsko - francuskie, które toczyły się w atmosferze bardzo przyjaznej.

Anglicy uniemożliwiają powrót dzieci polskich do kraju

BERLIN (PAP). — Korespondent PAP dowiaduje się, że akcja repatriacyjna dzieci polskich z Niemiec zachodnich napotyka na niesłychane trudności.

Władze okupacyjne stref zachodnich, a w szczególności władze brytyjskie, uniemożliwiają wprost powrót dzieci polskich, porwanych podczas okupacji przez Niemców dla celów germanizacyjnych.

Przeszło 200 tysięcy dzieci polskich znalazło się podczas wojny w Niemczech. Zostały one w większej części oddane przez specjalny urząd, powołany do życia przez Himmlera, na wychowanie zaufanym hitlerowcom, u których przebywają do dnia dzisiejszego. Przybrani „rodzice nazistowscy" usiłują deprawować dusze dzieci polskich, wpajając w wychowanków nienawiść do narodu polskiego. Władze brytyjskie — jak wynika z ich postępowania, sprzyjają temu, gdyż niedopuszczają do powrotu dzieci polskich do swych rodziców i krewnych w Polsce.

W strefie brytyjskiej powstała specjalna komisja, która ma decydować, czy „szczęście dziecka wymaga zwrócenia go rodzicom", czy też pozostawienia go u hitlerowskiego „opiekuna".

Należy równocześnie zaznaczyć — podaje korespondent PAP — że repatriacja dzieci polskich ze strefy radzieckiej spotkała się z pełnym zrozumieniem i życzliwą pomocą władz radzieckich. (w).

ŻYCIE GOSPODARCZE

ZIEMIE Odzyskane, poza szeregiem nieocenionych bogactw przyniosły nam dwukrotnie większą powierzchnię jezior niż ta, którą posiadamy na ziemiach dawnych. W chwili obecnej mamy ogółem 314 tys. hektarów jezior, z czego 219 tys. ha przypada na Ziemie Odzyskane.

Jeziora nie stanowią tylko urozmaicenia krajobrazu i atrakcji dla turystów, co w pewnym sensie posiada również znaczenie gospodarcze. Dostarczają one znacznych ilości ryby, a jak wiadomo ryba słodkowodna jest wyżej ceniona od morskiej.

I na tym odcinku wojna dokonała wielkich zniszczeń. Trzeba będzie lat pracy, aby wydajność naszych jezior osiągnęła racjonalne normy. Pracę taką prowadzą zakłady zarybieniowe, zajmujące się hodowlą narybku. (k. w.)

NOWE DŹWIGI W PORCIE SZCZECIŃSKIM

W czerwcu rb. rozpoczynają się prace przy montażu 6 dźwigów krajowej produkcji o nośności 7 ton każdy. Dźwigi będą montowane na wyspie Gryf. Ukończenie prac spodziewane jest do połowy września rb.

W terminie do 1 lipca rb. uruchomiono w Szczecinie dwa dźwigi przeładunkowe na nabrzeżu Parnckim. Dźwigi te będą przewiezione z Gdyni do Szczecina drogą morską.

STAŁY WZROST WKŁADÓW

Wymownym dowodem stabilizacji stosunków gospodarczych jest wzrost wkładów oszczędnościowych, które w Banku Gospodarstwa Spółdzielczego w Spółdzielniach Oszczędnościowo - Pożyczkowych wynoszą 255 miln. złotych, wykazując wzrost (w stosunku do grudnia ub. r.) o 265 proc.

PLAN DWULETNI DLA STREFY RADZIECKIEJ NIEMIEC

Ustanowiona w strefie radzieckiej Niemiec komisja gospodarcza opracowała plan dwuletni dla rozszerzenia bazy gospodarczej wspomnianej strefy. Punkt ciężkości planowania leży w wydobyciu węgla, w produkcji energii elektrycznej oraz produkcji materiałów budowlanych, nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i towarów włókienniczych.

BUDŻET JUGOSŁAWII NA ROK 1948

Przyjęty z końcem kwietnia przez jugosłowiański parlament budżet państwowy na rok 1948 przewiduje dochody w sumie 124,8 mild. dynarów i takież wydatki, a więc całkowite zrównoważenie budżetu. Volumen budżetu jest jednak o 45,2 proc. a więc prawie o połowę większy, aniżeli volumen 1947 r.

CZECHOSŁOWACKI MONOPOL WYWOZOWY NA CHMIEL

Przedstawiciele czechosłowackiego ministerstwa handlu i syndykatu chmielarskiego rozważali sprawę utworzenia monopolu dla eksportu chmielu. Uchwalono cały handel zagraniczny chmielem powierzyć jednej firmie.

Kongres Zjednoczeniowy symbolem jedności celów młodzieży polskiej

OM TUR-owcy odpowiadają godnie na listy papieża i biskupów

(Dokończenie ze str. 1)

Po wysłuchaniu i przyjęciu sprawozdania Komisji Rewizyjnej rozpoczęła się dyskusja. Głównym tematem był problem Jedności Światowej Młodzieży Socjalistycznej, Zjednoczenia Polskiej Młodzieży Demokratycznej, ostatniego listu biskupów, młodzieżowego wyścigu pracy oraz stosunku OM TUR do organizacji „Służba Polsce". Mówcy stwierdzili, że jedność organizacji młodzieżowych w Polsce zadokumentuje wobec świata wolę utrzymania pokoju i położy kres knowaniom reakcyjnym imperialistów obcych i swoich na terenie młodzieżowym.

W nowej organizacji, w której najwyższym miernikiem wartości człowieka będzie jego praca, znajdzie się miejsce dla całej młodzieży polskiej, pragnącej pokoju i postępu.

Wielu mówców podkreślało doniosłą rolę organizacji „Służba Polsce", która zrzeszając około 4 miln. młodzieży stanie się kuźnią charakterów i drogą do awansu społecznego dla szerokich mas młodzieży.

Dyskusję podsumował przewodniczący KC OM TUR tow. Lucjan Motyka, stwierdzając jak najpozytywniejszy stosunek młodzieży OM TUR do jedności młodego pokolenia polskiego.

Dyskusja wykazała również żywą troskę OM TUR-owców o jak najlepsze formy pracy w nowej zjednoczonej organizacji młodzieży.

Następnie Zjazd przyjął jednogłośnie uchwały treści następującej.

Uchwała

Nadzwyczajny Zjazd Organizacji Młodzieży TUR, obradujący w dniu 10 czerwca 1948 r. w Otwocku aprobuje w całej rozciągłości dotychczasową działalność polityczną i organizacyjną Komitetu Centralnego.

Zjazd uchwala połączenie Organizacji Młodzieży TUR wespół ze Związkiem Walki Młodych, ze Związkiem Młodzieży Wiejskiej RP „Wici" i Związkiem Młodzieży Demokratycznej w jedną organizację — Związek Młodzieży Polskiej.

Zjazd upoważnia Komitet Centralny OM TUR do złożenia na Kongresie Jedności Młodzieży w dniu 19 lipca br. we Wrocławiu deklaracji stanowiącej realizację powyższej uchwały.

Zjazd postanawia przekazać przyszłemu Związkowi Młodzieży Polskiej całość ruchomego i nieruchomego majątku OM TUR.

Na zakończenie Zjazd przyjął przez aklamację dwie następujące rezolucje:

Rezolucja 1

Czytamy w niej między innymi:

Ujęcie Władzy państwowej przez masy ludowe pozwoliło młodzieży Polskiej wziąć pełny udział w kierowaniu losami państwa i kształtowaniu jego struktury politycznej, gospodarczej i społecznej.

Młodzież robotnicza, dzieci proletariatu miejskiego i wiejskiego krwią przelaną udowodniły i uzasadniły swoje prawo do budowania nowej ,niepodległej Polski, ludu pracującego.

Młodzież miast i wsi w pierwszych szeregach realizatorów manifestu PKWN uruchamiała maszyny fabryk stanowiących własność narodu, dzieliła ziemię obszarniczą między chłopów.

Praca przy warsztatach fabrycznych ,na roli, walka z wrogami demokracji prowadziły masy młodzieżowe do coraz ściślejszego zespolenia wysiłku i osiągania wspólnych celów.

Konsolidacja powstająca we wspólnej walce i pracy stwarzała coraz silniejsze podstawy dla jednoczenia mas młodzieżowych w walce o postęp, prawa człowieka i jego wolności. Nadszedł wielki dzień zespolenia wszelkich wysiłków młodzieży, zmierzających do wychowania całego młodego pokolenia w duchu postępu i demokracji.

Obecny etap stawia przed proletariatem świata walczącym o pokój i prawa człowieka pracy konieczność wzmożenia ideowości i dyscypliny, konieczność skonsolidowania sił. W bratniej współpracy z Młodzieżą Związku Radzieckiego, krajów Demokracji Ludowej i całej postępowej młodzieży świata zgrupowanej w Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej, tworzy się na bazie walki o pokój i postęp jedność młodego pokolenia w skali światowej.

Przed Zjednoczoną organizacją młodzieży polskiej stoją fundamentalne zadania odbudowy państwa i ugruntowania demokracji ludowej. Czerwono niebieskie szeregi OMTUR maszerujące od zarania działalności z rewolucyjną lewicą Polskiej Partii Socjalistycznej wprowadzą do Z. M. P. masy swych najlepszych, najofiarniejszych bojowników o Polskę wymarzoną przez Stanisława Dubois, Adama Próchnika, Kostka Jagiełłę i wielu innych, którzy życie złożyli w walce o socjalizm.

Zrealizowanie jedności młodego pokolenia na tym etapie jest dalszym, konsekwentnym marszem ku Polsce Socjalistycznej. Widząc całkowitą zgodność dróg i celów OM TUR i postępowych Organizacji Młodzieży Polskiej Zjazd Nadzwyczajny OM TUR wita mający się odbyć kongres Jedności Młodzieży Polskiej.

Rezolucja 2

Nadzwyczajny Zjazd OM TUR wyraża przez delegatów zgromadzonych na Zjeździe reprezentujących młodzież całej Polski głębokie oburzenie w związku ze sformułowaniami i stanowiskiem zawartym w liście pasterskim arcybiskupów i biskupów polskich.

Stojąc na stanowisku wolności sumienia i swobody wyznań religijnych Nadzwyczajny Zjazd OM TUR wyraża przekonanie, że pobudki, które kierowały klerem w wydaniu listu biskupów nie były natury religijnej, lecz czysto politycznej. Odczytanie tego listu w okresie jednoczenia się organizacji młodzieżowych jest próbą utrudniania procesu jednoczenia i jako takie jest sprzeczne z ideologią i programem Polski Ludowej.

Również list Papieża do biskupów niemieckich, który bierze w obronę krwawych oprawców ludów Europy, ukazuje właściwe oblicze Watykanu występującego w obronie obozu imperializmu kapitalistycznego.

Młodzież Polski Ludowej pamięta stanowisko Watykanu w okresie okupacji hitlerowskiej, kiedy brakło głosu Papieża w obronie elementarnych praw ludzkich.

Wczasy górników w Czechosłowacji

KATOWICE. Wydział Wczasów CZZG przygotowuje wyjazd do Czechosłowacji grupy górników: przodowników pracy i pracowników umysłowych, który w Karlovych Varach spędzą dwutygodniowe urlopy wypoczynkowe.

Wyjazd do Czechosłowacji nastąpi w pierwszych dniach lipca br.

Do Czechosłowacji w pierwszej grupie pojedzie 30 górników. Jest to akcja prowadzona w ramach wymiany wczasowej polsko - czechosłowackiej.

10 przodowników „Pafawagu"

Lista 10 przodowników Państw. Fabryki Wagonów we Wrocławiu obejmuje następujące nazwiska: 1) Johan Jan, kowal — 556% normy, 2) Dziedzic Jan, młotowy — 551% normy, 3) Szmyd Bronisław, pomocnik kowala — 533%, 4) Mrozek Stanisław, ślusarz — 498,9%, 5) Kurasz Alfred, ślusarz — 464%, 6) Walczyński Stanisław, malarz — 426,5%, 7) Włodarczyk Kazimierz, ślusarz — 466%, 8) Suplicki Jan, tokarz — 382%, 9) Nędza Andrzej, kowal — 438%, 10) Dylewski Dyonizy, tokarz — 378%.

Zarobki tych przodowników obracają się w granicach około 40 tys. złotych miesięcznie, dochodząc w poszczególnych wypadkach do 48 tys. złotych.

Schronisko dla wdów i emerytów pocztowych

OLSZTYN. Ministerstwo Poczt i Telekom. przekazało Centralnej Sekcji Emerytów przy Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Prac. Poczt i Telekom. piękny, duży dom komfortowy z pięknym parkiem w Białej - Piszkiej, mogący pomieścić 40—50 wdów i emerytowanych pracowników pocztowych.

Informacji o warunkach przyjęcia udziela: Centralna Sekcja Emerytów, Warszawa ul. Ratuszowa Nr. 11 oraz Zarządy Okręg. Sekcji Emerytów: Wrocław, Gdańsk, Katowice, Kraków, Lublin, Łódź, Olsztyn, Poznań, Szczecin.

Zalesienie wykonano w 125 proc.

Prowadzona przez Min. Leśnictwa akcja zalesieniowa została ukończona. Mimo trudności, spowodowanych brakiem dostatecznej ilości sadzonek, tegoroczny plan zalesień został nawet przekroczony. Planowano łącznie zalesić 77.280 ha, z tego 40.000 ha tzw. zalesień inwestycyjnych, czyli zrębów wojennych, nieużytków i gruntów słabych oraz 37.280 ha zrębów bieżących. Wykonano zaś zalesienia na 87.280 ha, z czego 50 tys. ha stanowiły zręby wojenne, nieużytki i grunty słabe, a 37.280 ha zręby bieżące.

Plan zalesień inwestycyjnych wykonano więc w 125 proc., plan zalesień po zrębach bieżących w 100 proc.

Zakończenie roku w Szkole Morskiej w Gdyni

W Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni zakończony został rok szkolny 1947-48.

Wszyscy uczniowie II i III kursu w liczbie 99, jak również 2 wolni słuchacze, złożyli z dodatnim wynikiem egzaminy maturalne i końcowe. Praktyczne egzaminy dyplomowe dla absolwentów odbędą się w jesieni.

Na okres wakacyjny uczniowie otrzymali praktyki na statkach morskich, oraz na stoczniach krajowych i zagranicznych.

Książki dadzą naukę i rozrywkę junakom „SP"

Rozpoczęta przed 2-ma tygodniami akcja Komitetu Organizacji Bibliotek „Służba Polsce" rozwija się pomyślnie. Poszczególne instytucje ofiarowały już ponad 1.500 książek. Na uwagę zasługuje dar Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych, które ofiarowały 700 egzemplarzy bardzo cennych i wartościowych.

Również inne instytucje i wydawnictwa przesłały na ręce Komitetu zbiory książek dla bibliotek junackich. Zaliczyć do nich należy przede wszystkim instytucje: „Książka", „Wiedza", „Czytelnik" i „Państwowy Instytut Wydawniczy".

Sądząc po dotychczasowych osiągnięciach można spodziewać się, że akcja ta da w rezultacie dobre wyniki, przyczyni się do dalszego zacieśnienia więzi łączących młodzież junacką ze starszym społeczeństwem, stwarzając równocześnie warunki nauki i kulturalnej rozrywki dla junaków brygad.

Banda nieletnich terrorystów pod wezwaniem patrona młodzieży

WROCŁAW (SAP). W dniu 10 bm. rozpoczął się przed sądem wojskowym w Wałbrzychu proces przeciwko 9 oskarżonym o przynależność do tajnego związku, mającego na celu organizowanie zamachów i napadów rabunkowych.

Oskarżeni Zbigniew Szczepański, Wacław Belke, Henryk Grzeszczak, Bolesław Krzyw, Karol Węgrzynowicz, Bolesław Brus, Marian Mokrzycki, Eugeniusz Kukieza i Czesław Waśniewski — młodzi chłopcy w wieku od 16 do 18 lat, zamieszkali na terenie gromady Rysinów, założyli pod „komendą" Szczepaniaka organizację, która stawiała sobie za cel, rozbrajanie oficerów i żołnierzy armii radzieckiej, oraz posterunków Milicji Obywatelskiej.

W dzień św. Stanisława Kostki — patrona młodzieży, członkowie organizacji złożyli Szczepaniakowi przysięgę na wierność organizacji w świetlicy kółka ministrantów przy kościele parafialnym w Drzymałowie.

Organizacja przedsięwzięła wstępne kroki do szeregu napadów terrorystycznych z których udał się napad na szewca w Białym Kamieniu — ob. Plewinię, podobnie jak kilka innych napadów rabunkowych i zamach na lokal PPR w dzielnicy Stary Zdrój w Wałbrzychu.

Niezwykle charakterystyczne jest, że wszyscy oskarżeni posiadają — nader mętną ideologię i zupełnie nie zdają sobie sprawy ze szkodliwości ich czynów. Wszyscy oni byli uczestnikami kółka ministrantów, a przed przysięgą składaną Szczepaniakowi, chodzili do spowiedzi.

SPORT

Mecze Helsinki — Warszawa pokazem dobrego boksu

Ciężka przeprawa czeka bokserów Warszawy w meczach z reprezentacją Helsinek. Finnowie, których skład prawie nie odbiega od reprezentacji rodowej, są w dobrej formie, której dowodzi wysokie zwycięstwo nad reprezentacją Szwecji 12:4.

Na ringu warszawskim goście staną w następującym składzie (od muszej do ciężkiej): Ljunberg, Ouvinen, Tiilikainen, Heikkinen, Karlsson, Nisinnen, Arifsdhan i Breitwaite.

Mocnymi punktami w reprezentacji Helsinek są Ouvinen, który ma na rozkładzie mistrza Europy Węgra Bogacsa, Tiilikainen i Heikkinen..

Skład Warszawy na sobotę 12 bm.: Tyczyński, Grzywocz, Czortek, Komuda, Wasiak, Kolczyński, Szymura, Kotkowski.

Na mecz rewanżowy we wtorek 15 bm.: Patora, Bazarnik, Sieradzan, Tomczyński, Chychła (jeśli przyjedzie do Warszawy), Kolczyński, Archadzki, Grzelak.

Drużyna stolicy oprócz Bazarnika, Grzywocza, Chychły i Szymury zostanie prawdopodobnie zasilona Kasperczakiem.

Masowa nauka pływania

Zgodnie z planem pracy na rok 1948 GUKF przystępuje do realizacji akcji masowej nauki pływania oraz prób sprawności pływania.

Ostatnio odbyła się w Głównym Urzędzie Kultury Fizycznej konferencja z przedstawicielami resortów, pionów, organizacji młodzieżowych i Polskiego Związku Pływackiego, przez które akcja ta będzie przeprowadzana.

Na konferencji ustalono wspólne wytyczne organizacyjne oraz przyjęto kilka nowych, dodatkowych wniosków w kierunku jak najlepszego przeprowadzenia akcji.

W kilku zdaniach

Akademia WF kończy rok szkolny. W sobotę dn. 12 bm. w ramach uroczystości zakończenia roku szkolnego AWF w Warszawie zostaną urządzone na Bielanach specjalne pokazy sportowe studentów.

Holandia — Szwecja 1:0 (1:0). W Amsterdamie międzypaństwowy mecz piłkarski Holandia — Szwecja zakończył się niespodziewanym zwycięstwem gospodarzy. Szwedzi zagrali ten mecz bardzo słabo, nie wytrzymując kondycyjnie.

Norrkoeping mistrzem Szwecji w piłce nożnej. W decydującym spotkaniu z FK Malmoe, wygrał Noorkoeping w stosunku 2:1, zdobywając po raz czwarty z rzędu tytuł mistrzowski.

Rekord świata w podnoszeniu ciężarów. Iwan Malcew radziecki stangista wagi ciężkiej wypychając lewą ręką 110,5 kg. ustanowił nowy rekord światowy.

KROPKI nad i

W związku z naszą „kropką" o niewłaściwym zachowaniu się urzędnika teatru „Placówka" wobec jednego z naszych kolegów (Robotnik Nr 157) przybył do redakcji przedstawiciel wymienionego teatru, wyjaśniając, że dyrekcja wyciągnęła konsekwencje z niewłaściwego zachowania się tego pana.

Z przyjemnością notujemy wizytę przedstawiciela sympatycznego teatru i uważamy sprawę za wyczerpaną.

SMACZNEGO!

Rząd amerykański ogłosił, że przedstawicielstwo dyplomatyczne Stanów Zjednoczonych w Kabulu, stolicy Afganistanu, będzie podniesione do rangi ambasady.

Dowiedziawszy się o tym poseł brytyjski w Kabulu skrzywił się i rzekł podobno: *„Ten sos Kabul zalatuje naftą.* (uu).

WÓDZ I FROU - FROU

Każdy dzień przynosi nam nowe, nieznane szczegóły z życia boskiego Adolfa.

Okazuje się, iż Hitler był wielbicielem paryskich wydawnictw pornograficznych, zwłaszcza miesięcznika „Frou - frou", specjalizującego się w fotografiach „dla starszych panów". Opowiedział o tym b. radca ambasady Rzeszy w Paryżu, Achenbach podczas procesu osławionego Abetza. Otto Abetz przywoził z każdego wyjazdu do Paryża piękną kolekcję zdjęć pornograficznych dla wodza, który przyjmował go na specjalnej audiencji. Podczas tych „posłuchań", Abetz tłumaczył Adolfowi podpisy pod fotografiami, a także udzielał mu własnych komentarzy. Jak zeznał Achenbach, prestiż Abetza w III Rzeszy opierał się między innymi i na jego „obyciu" w dziedzinie pornografii.

Kiedy zwycięski „asceta z Berchtesgaden" wkroczył ze swymi wojkami do Paryża, zażądał okazania sobie najnowszego numeru „Froufrou". Niestety, rząd Vichy zabronił publikowania tego rodzaju wydawnictw. Ale przecież dyktator ma władzę nieograniczoną! Już w kilka dni potem ukazało się pisemko „Sourires", które było potajemnie subsydiowane przez Niemców. Adolf miał znowu rozrywkę... (ln)

„ALMA", ALE JESZCZE NIE MATER

We wszystkich niemal piwiarniach i budkach z wodą sodową w Katowicach, znaleźć można następujący ciekawy obrazek o wybitnie budującej treści:

Starszy pan z wypiekami na twarzy trzyma na kolanach rozbawioną, fertyczną blondynkę. Pod obrazkiem, przypominającym stronę tytułową przedwojennych „Wolnych Żartów" lub szmatławca „Fali" — uspokajający napis: Oranżada Alma orzeźwia, chłodzi. W ten sposób dowiadujemy się imienia tej blondynki.

Z reklamy można się zorientować, że podtatusiały uwodziciel Almy jeszcze nie wypił. (k)

UMOWA O WSPÓŁPRACY EKONOMICZNEJ

W największej harmonii z gołębiami krakowskimi, których tysiące spotyka się w okolicy Sukiennic żyje fotograf uliczny. Gołębie siadają mu na ramionach, wkładają nawet główki do jego kieszeni. Przyznać jednak trzeba, że pan z aparatem niczego nie odmawia swoim pupilkom. Wzruszony tym przykładem przywiązania do zwierząt nawiązuję rozmowę z fotografem, który w paru słowach rozwiewa moje iluzje:

— Kosztują mnie te cholery dobre kilkadziesiąt złotych dziennie. Ale co mam robić, karmię je jak mogę, bo potrzebne mi są do zdjęć. Klientom już nie wystarczą Sukiennice. Gołąbków im się zachciewa. (k).

Wyrok w procesie ks. Łowińskiego ogłoszony będzie 11 bm.

We środę, po zeznaniach dalszych świadków procesu przeciw ks. Łowińskiemu zabrał głos prokurator. Stwierdził on, że oskarżony jako duchowny cieszył się dużym zaufaniem wszystkich i nadużył tego zaufania, dopuszczając się sprzedaży przydzielonych mu materiałów budowlanych, przy czym otrzymane za nie pieniądze zużył na remont mieszkania swej gospodyni, Janiny Wanke. Koszt remontu tego mieszkania prokurator oblicza na podstawie listu pisanego przez oskarżonego do gospodyni, na milion zł. Opierając się na zakazie sprzedaży materiałów potrzebnych dla odbudowy i dysponowanych przez państwo, prokurator żąda najwyższego wymiaru kary, a więc więzienia do lat 15.

Po przemówieniach obrońców i ostatnim słowie oskarżonego, sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku 11 bm.

Czy trzeba koniecznie zlikwidować scenę muzyczno-operową w stolicy?

Gorący protest świata muzycznego przeciw zapadłej decyzji

Wobec decyzji rozwiązania sceny muzyczno - operowej odbyło się wczoraj w sali Teatru Rozmaitości walne zebranie pracowników opery warszawskiej przy współudziale przedstawicieli Rady Związków Artystycznych przy KCZZ, Związku Zawodowego Muzyków RP, ZASP-u oraz licznych przedstawicieli świata artystycznego stolicy. Zebrani jednogłośnie uchwalili rezolucję, która domaga się rewizji powziętych decyzji zamknięcia sceny muzyczno-operowej w Warszawie i utrzymania tej sceny w przyszłym sezonie teatralnym.

Ci, których znamy ze sceny wypełnili wczoraj po południu widownię Teatru Rozmaitości. Omawiano gorąco decyzję likwidacji sceny muzyczno - operowej w Warszawie, wypowiadając się jednogłośnie przeciw niej. Zebraniu przewodniczył sekretarz generalny Zw. Zaw. Muzyków RP — Elektorowicz.

3 lata ciężkiej pracy

Scena muzyczno - operowa powstała w Warszawie dzięki niezmiernie ofiarnej i pełnej zaparcia pracy grona artystów, którzy dosłownie własnymi rękami wyremontowali salę przy ul. Marszałkowskiej 8 i przez długie okresy po dziś dzień pracują w nader trudnych warunkach.

Prawdą jest, że przez widownię tego teatru przesunęło się w okresie 3 sezonów blisko 200.000 osób. Że w pierwszym okresie, szczególnie trudnym, od grudnia 1945 roku do połowy stycznia 1946 r. (1½ miesiąca) dano 52 przedstawienia. Prawdą jest, że właśnie ten teatr, pierwszy w Warszawie, udostępnił muzykę operową najszerszym masom, ludziom pracy, umożliwił im zapoznanie się z nią, pozyskał młodzież, widza nowego, który pierwszy raz w swym życiu z muzyką operową się zetknął.

Prawdą jest także, że borykając się z wielorakimi trudnościami ludzie tej sceny kontynuowali swą pracę z uporem, mając za cel umuzykalnienie społeczeństwa. Warunki były ciężkie, ale innego wyboru nie było. Stąd i niejedno niedociągnięcie, stąd nie taki poziom artystyczny do jakiego dążono. A przecież jednak na tej scenie nabrało właśnie szlifu paru śpiewaków, którzy dziś stanowią mocną pozycję, którzy już wyjeżdżają z koncertami za granicę.

Miano ambicję, zapał i niebylejaką energię. Włożono w tę pracę najlepszą wiarę i najlepsze chęci. Scena ta ma być obecnie zlikwidowana.

— Jak trudno coś wybudować, a jak łatwo zburzyć — o tym my, warszawiacy, wiemy najlepiej — padło w rozgoryczeniu na zakończenie przemówienia z ust jednego z pracowników opery.

Czy nie znajdzie się rozwiązanie?

Decyzja zamknięcia sceny operowej niewątpliwie krzywdzi jej pracowników. Nie mogła być jednak powzięta bez zastanowienia. Wysuwana jest koncepcja stworzenia opery w Warszawie, lecz dopiero po odbudowaniu gmachu Teatru Wielkiego na placu Teatralnym — a więc gdzieś w r. 1951 lub 1952.

Gdzie przez ten czas ma się kształcić narybek artystów operowych, gdzie mają oni nabierać szlifu scenicznego? Kto do tej nowej, przyszłej, reprezentacyjnej opery w stolicy da kadrę aktorską? Prowincja z pewnością nie nastarczy. I ta właśnie opinia przedstawiciela Rady Zw. Artystycznych przy KCZZ, poparta jednogłośnie przez obecnych na zebraniu, jest tu bodajże najbardziej ważka. Być może, że ten jeden z najmocniejszych argumentów „obrony" zagrożonej placówki pozwoli na wynalezienie jakiegoś rozwiązania, częściowego zrewidowania zapadłej decyzji — i jednak nie likwidowania sceny muzyczno - operowej w Warszawie. Czy ujęte to będzie w inne nieco formy organizacyjne, czy będzie to powiedzmy studium operowe, czy wreszcie ustali się inną nazwę — to obojętne.

Warsztat, który ruszył, choć być może czasem chromał, lecz służył napewno dobrej sprawie, zasługuje przecież na opiekę i to taką, któraby naprawdę pomogła, a także poprawiła wszystko co złe. Trudne warunki lokalowe w W-wie, sprawiają, że o rozwinięciu i postawieniu opery w stolicy na wysokim poziomie na razie nie może być mowy. Czy to jest jednak powód, żeby w ogóle pozbawiać stolicę muzyki operowej, choć nawet w formie namiastki (tak jak dotychczas), a namiastki tej wysłuchało już przecież 200.000 osób.

*

Władze, które powzięły decyzję zlikwidowania sceny muzyczno - operowej w stolicy miały z pewnością swoje uzasadnione racje. Opera m. inn. bardzo dużo kosztuje. Miasto, które ją do tej pory prowadziło, pieniędzy nie ma, więc musiałoby przyznać na ten cel kredyty — państwo. Bez pomocy państwa prowadzenie sceny muzyczno-operowej jest nie do pomyślenia. Sądzimy jednak, że scena o charakterze np. studium operowego, nie mająca ambicji sceny reprezentacyjnej, a będąca jedynie szkołą dla przyszłych kadr warszawskiej opery reprezentacyjnej, nie byłaby zbyt kosztowna. Mieszkańcom stolicy, zwłaszcza zaś młodzieży i ludziom pracy, dałaby możność dalszego, nieprzerwanego kontaktu z muzyką operową.

(S-ki).

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Piątek — godz. 19 „Dom pod Oświęcimiem". Sobota — godz. 15 — „Cyd" (przedst. szkolne); godz. 19 „Odwety". Niedziela — godz. 10.30 Popis szkoły balet. W. Jeżowskiej; godz. 14 „Hamlet"; godz. 19 „Odwety".

TEATR ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Romans z Ojczyzną".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19,30 „Ladacznica z zasadami".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „R. H. Inżynier".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Mężczyzna".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Pociąg - widmo".

TEATR „MINIATURY" (Marszałkowska 69): godz. 19 „Strzały na ul. Długiej".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13) godz. 19 „Brat marnotrawny".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Jadzia wdowa".

TEATR STUDIO (Karowa 31): nieczynny do odwołania.

SALA YMCA: g. 19: „Ani Be ani Me". (Oprócz czwartków).

TEATR DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): godz. 12 „Pan Tom buduje dom" (dla szkół).

TEATR „WROBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): godz. 17,30 i 19,30 „Expressem po Warszawie".

TEATR GULIWER (Królewska 13) Godz. 13 „Guliwer w krainie liliputów".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ (sala „Romy"): Dziś nieczynny.

WYBITNI ARTYŚCI RADZIECCY W FILHARMONII

Dziś 11 b.m. odbędzie się w Filharmonii Warszawskiej koncert symfoniczny z gościnnym występem znakomitych artystów radzieckich — dyrygenta K. Iwanowa, znanego dobrze w Warszawie z kilkakrotnych występów w naszej stolicy w bieżącym sezonie koncertowym oraz pianisty Emila Gilelsa. Obydwaj artyści przybyli do Warszawy z występów w Czechach, gdzie odnieśli olbrzymie sukcesy artystyczne.

Iwanow dyrygować będzie orkiestrą Filharmonii Warszawskiej, która wykona V Symonię — Głazunowa i Suitę z baletu Gajane, — Chaczaturiana. Wybitny pianista radziecki Emil Gilels odegra wraz z towarzyszeniem orkiestry Koncert fortepianowany b-moll Czajkowskiego.

Bilety w kasie Filharmonii (gmach Romy) w godz. 10—13 i 14—17.

Dochód z dzisiejszego koncertu obaj artyści radzieccy przeznaczyli w całości na odbudowę warszawskiej Filharmonii.

WYSTĘP ZESPOŁU IM. PIATNICKIEGO PRZEŁOŻONY NA DZIEŃ 14 BM.

Koncert radzieckiego Zespołu im. M. Piatnickiego, wyznaczony na dzień 13 bm. na godz. 19, został przesunięty na dzień 14 czerwca b.r. na godz. 18. Koncert odbędzie się w sali „Roma".

Bilety wykupione na dzień 13 b.m. są ważne w dniu 14 b.m. Osoby, którym przesunięcie koncertu nie odpowiada, mogą zwracać bilety w miejscach zakupu.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33). „Kulisy wielkiej rewii". Pocz. seansów godz. 14, 16.30, 19 (Zw. Zaw.), 21.30.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena) tylko 1 seans o godz. 13 (w święta i niedziele godz. 11). Nowy program nr 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy) tylko jeden seans o g. 11. Nowy program aktualności nr 30.

„PALLADIUM" (Złota 7/9): „Życie Emila Zoli". Pocz. seansów: godz. 14, 19. 21,30. Dla Zw. Zaw. 16,30.

„POLONIA" (Marszałkowska Nr 56) „Gasnący płomień" — godz. 12,30, 14,45, 19,15, 21,30. Dla Zw. Zaw. 17.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Wieczna Ewa". Pocz.: 15, 17, 21 (dla Zw. Zaw. 19).

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) „Timur i jego drużyna" — godz. 13, 15, 17, 19 (Zw. Zaw.), 21.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Skarb Tarzana". Pocz. seansów godz. 15, 17, 19 (dla Zw. Zaw.) 21. W niedzielę dodatkowy seans o godz. 13.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBIONO kartę rejestracji RKU Płońsk. Gwiazda Czesław. 4658

SKRADZIONO dowód kolejowy Nr 741378 Nowakowski Bronisław. 4683

W każdej fabryce apteczka

PCK organizuje swój propagandowy tydzień

W Warszawie zostanie otwarta stacja przetaczania krwi

W dniach 16 — 22 bm. pod protektoratem Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta odbędzie się na terenie całego kraju „Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża". W skład komitetu honorowego PCK weszli: premier tow. Cyrankiewicz, marszałek Sejmu Kowalski, wicemarszałkowie tow. Szwalbe, ob. Barcikowski i tow. Zambrzycki, marszałek Polski Żymierski, oraz członkowie Rządu. Tydzień ma na celu zapoznanie społeczeństwa z osiągnięciami i działalnością PCK, oraz werbowanie nowych wartościowych członków. Zadania jakie PCK przed sobą postawił i pragnie zrealizować, to szerzenie higieny i kultury, a także otoczenie wydatną opieką ludzi pracy.

W ramach tygodnia przeprowadzona będzie akcja zakładania apteczek w fabrykach, kopalniach, ośrodkach miejskich i wiejskich. Wznowiona zostanie także na najbardziej zniszczonych terenach działalność ambulansów ruchomych. Propagowanie walki z alkoholizmem i walki z brudem i robactwem prowadzić będą koła młodzieżowe PCK.

Szkolenie sanitarne

Zarząd Główny PCK znajduje się obecnie w nowym gmachu przy ul. Mokotowskiej 14. Działalność PCK została już w ub. r. skoordynowana. PCK zatrzymał tylko te szpitale, które wiązały swą działalność ze szkoleniem nowego personelu, inne przekazał samorządom terytorialnym. Jednocześnie PCK rozwija akcję sanitarną, dąży do stworzenia jak największej ilości punktów pogotowia ratunkowego i punktów krwiodawczych.

Specjalny nacisk położony jest na działalność szkoleniowo wychowawczą, przez zakładanie dwuletnich szkół pielęgniarek, odczyty, wydawnictwa i imprezy. Na szczególną uwagę zasługuje tu przewidziana akcja sanitarnego przeszkolenia junaków SP, w związku z którą PCK przygotowuje specjalny podręcznik ratownictwa. Budżet PCK na br. sięga 1,5 miliarda zł., przy czym składki członkowskie i ofiary społeczeństwa zajmują poważną pozycję w dochodach.

Tydzień PCK w stolicy

Inauguracja Tygodnia odbędzie się 16 bm. w „Romie". Na terenie Warszawy prowadzona będzie kwesta uliczna. Zorganizowany zostanie cały szereg imprez o charakterze propagandowym i dochodowym. Między innymi 17 bm. o godz. 19 odbędzie się na kortach Legii przy ul. Myśliwieckiej koncert solistów z udziałem znanych artystów polskich. Całkowity dochód z imprez i widowisk przeznaczony jest na PCK.

18 bm. nastąpi uroczyste otwarcie i poświęcenie stacji przetaczania i konserwacji krwi przy ul. Katowickiej 4. Stacja ta (pierwsza tego rodzaju w Polsce) będzie zaopatrzona w krew od zdrowych matek, odbywających porody w szpitalach miejskich. Krew tę dostarczają stacji kliniki i oddziały położnicze. Cena 1 cm. sześc. krwi wynosi 10 zł. (St.)).

1 lipca zacznie się decydujący etap współzawodnictwa SPB—PPB

1 lipca akcja współzawodnictwa pracy między SPB i Zjednoczeniem Warszawskim PPB wejdzie w okres decydujący. SPB zgłosiło do akcji współzawodnictwa 12 budowli, m. in. 10 budynków mieszkalnych dla Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Kole i Mokotowie, magazyny „Społem" przy ul. Kolejowej, dom PKO przy ul. Filtrowej, gmachy dla PZO przy ul. Grochowskiej 316 i PBK przy ul. Ratuszowej 32.

PPB wysunęło 6 dużych obiektów, jak Politechnika Warszawska, gmachy dla ZOR przy ul. Górczewskiej 15, dla PKP przy ul. Wawelskiej 60 itd.

Związek Zaw. Prac. i Rob. Budowlanych jest zdania, że współzawodnictwo pracy pomiędzy największymi przedsiębiorstwami budowlanymi stolicy wzmoże ogólny ruch budowlany.

Wola bez tramwajów

Od 16 bm. zastąpią je autobusy

Najbliższe dziesięć dni przyniesie wiele zmian w komunikacji miejskiej. Seria tych zmian rozpocznie się od linii tramwajowej „23". Z dniem 13 bm. — „23" zostanie skierowana z pl. Trzech Krzyży na pl. Starynkiewicza. Powodem jest konieczność odciążenia linii tramwajowej „25" zwłaszcza na odcinku ul. Żelazna — Nowy Świat.

16 bm. zmiany obejmą aż trzy linie tramwajowe: „21", „16" i „11". Na okres paru tygodni „21" zostaje czasowo zlikwidowana. Zmienione i skrócone zostaną natomiast trasy „11" i „16". Linii „11" odpadnie ul. Bema i część ul. Wolskiej. Wozy będą skierowane od ul. Staszica przez Leszno, Żelazną, Al. Jerozolimskie, ul. Chałubińskiego do Placu Zbawiciela. „16" zamiast do ul. Dworskiej docierać będzie tylko do ul. Młynarskiej.

Tramwajowo martwy (chwilowo) rejon Woli od ul. Młynarskiej aż do pętli tramwajowej za kościołem wolskim, obsługiwany będzie przez 6 autobusów linii zastępczej „V".

Kończą się natomiast kłopoty mieszkańców Okęcia. Z dniem 20 bm. rusza znowu linia tramwajowa „7". Będzie ona, jak dawniej, łączyła Pl. Narutowicza z szosą krakowską. Kursujące tutaj zastępczo autobusy „X" będą wstrzymane. (Rs)

Zmiana taryfy MZK na Radzie Państwa

Wprowadzenie z dniem 1 bm. przez MZK kart 60 przejazdowych zamiast biletów miesięcznych — pracowniczych, niezależnie od szerokiego echa wśród mas pracujących, wywołało także duży oddźwięk wśród władz zwierzchnich samorządu stolicy.

Rada Państwa, której Prezydium Stołecznej Rady Narodowej przedkłada do zatwierdzenia wszystkie swe uchwały, zainteresowała się natychmiast przeprowadzoną poprawką, polecając przedstawić sobie motywy, którymi kierowało się Prezydium SRN uchwalając zmiany.

Decyzji ostatecznej w tej sprawie należy się spodziewać pod koniec przyszłego tygodnia. (R)

Jutro 5,5 metrowa fala na Wiśle minie okolice podwarszawskie

Meldunki o stanie wód w południowych połaciach kraju są uspokajające, należy się jednak spodziewać dość znacznego przyboru także i na Wiśle pod Warszawą. Sytuacja nie jest, jak stwierdzają meldunki, groźna. Wobec posuwania się fali z Dunajca oraz połączenia się z nią fali z Sanu wczoraj o godz. 6 rano kulminacja minęła już Zawichost przy stanie 672 cm.

W Puławach kulminacja spodziewana jest dziś 11 bm. przy stanie 590—630 cm, a w Warszawie jutro 12 bm. w południe przy stanie 550 cm.

Wysokość 550 cm. nie jest dla wałów ochronnych w stolicy niebezpieczna. Mimo ewent. akcji przeciwpowodziowej, która jest w Warszawie całkowicie przygotowana, należy się liczyć z możliwościami drobnych zalewów W rejonie Warszawy mogą więc być trochę zagrożone tylko najniżej położone tereny. (pa)

Rąbanka na kartki czerwcowe

W sklepach rozdzielczych mięsnych wydawana będzie od 17 do 30 bm. rąbanka wieprzowa na kupon 23 kart czerwcowych dla kat. I po 1,4 kg.

Cena detaliczna rąbanki wynosi zł. 7 — za 1 kg.

Konsumenci obowiązani są do odbioru mięsa w terminie 3 dni od daty otrzymania przez punkt rozdzielczy. Sklepy rodzielcze winny umieścić na widocznym miejscu ogłoszenie o terminie wydawania rąbanki.

RADIO

SOBOTA, 12 CZERWCA

Warszawa I

6,15 Wiadomości. 6,20 „Zegarynka muzyczna". 7,00 Dziennik. 7,15 „Zegarynka muzyczna". 8,35 „Zaklęty Dwór" — powieść. 12,04 Dziennik. 12,25 Arie i pieśni P. Czajkowskiego. 12.50 „O chorobach pszczół" — pogad. 13,00 Muzyka popul. 13.20 „Odczyt dla maturzystów". 14,00 „Uwertury i fantazje operowe". 15,30 „Historia o mądrym Ali i biednym Achmedzie" — dla dzieci. 16,00 Dziennik. 16,25 „Odkrycia na zamku książęcym w Szczecinie" — pogad. 16,30 Skrz. Ogólna. 16,45 „Przy sobocie po robocie". 18,00 Lekcja języka rosyjskiego. 18,15 Recital świata. 19,25 Konc. Polskiej Kapeli Lud. 20,00 Dziennik. 20,45 „Wieczór Mickiewiczowski". 21,15 Koncert Ork. PR. — 21,55 Pogad. filmowa. 22,00 Muzyka taneczna. 23,00 Ost. wiad. 23,25 Muzyka taneczna.

Warszawa II

16,32 Muzyka rozrywkowa. 17,10 Muzyka taneczna. 18,00 Dziennik. 18,20 „Teorie elektronów" — pogad. 18,30 „Dla każdego coś miłego" 19,00 „Lenin w Tatrach" — felieton. 19,15 Muzyka poważna. 20.00 Dziennik. 20,45 Muzyka taneczna. 21,00 Recital fort.

ŻYCIE PARTII

Przed Wojewódzkim Zjazdem PPS we Wrocławiu

W związku ze zbliżającym się Wojewódzkim Zjazdem dolnośląskiej organizacji PPS, który odbędzie się dnia 20 bm. we Wrocławiu, pepesowcy z różnych zakładów pracy zobowiązują się uczcić zjazd wzmożeniem twórczej pracy dla odbudowy kraju.

Do Wojewódzkiego Komitetu PPS we Wrocławiu napływają co dzień deklaracje z wielu fabryk dolnośląskich, w których robotnicy donoszą o swym przystąpieniu do akcji współzawodnictwa i zobowiązują się zakończyć wykonanie planu produkcji na czerwiec, przed dniem zjazdu. Poszczególni towarzysze określają też indywidualnie normy produkcji, jakie postanawiają wykonać.

ZEBRANIA

ODPRAWA PEŁNOMOCNIKÓW ZBIÓRKI DZIELNICY POWIŚLE

Dn. 11 b.m. o godz. 16 w sali Dzielnicy PPR przy ul. Czerwonego Krzyża 21/23 odbędzie się odprawa pełnomocników Komitetów Kół PPS i PPR do zbiórki na Wspólny Dom Dzielnicy Powiśle. Na odprawę należy przynieść wszelkie dane dotychczasowych wyników akcji.

ZEBRANIA NA DZIELNICACH

Dnia 11 b.m.

Dzielnica Mokotów — zebrania na kołach: „Min. Komunikacji" — godz. 16, „Fermentacyjny" — godz. 15, „Higiena Psychiczna" — godz. 15, „RCA" — godz. 16.

Dzielnica Grochów: godz. 18 — ogólne zebranie członków Dzielnicy. Referat tow. Dębnickiego.

Dzielnica Bielany — godz. 19 — ogólne zebranie członków. Referat pt. „Problem Grecji" wygłosi tow. Markowski.

Dnia 12 bm.

Dzielnica Czerniaków — zebranie reorganizacyjne Koła Wodociągi i Kanalizacja, Wydział Budowy — godz. 13.30.

Dzielnica Mokotów — godz. 16 — wspólne zebranie PPS i PPR na kole przy XVI Komisariacie M. O.

ODCZYT TOW. MIN. MATUSZEWSKIEGO

W piątek 11 b.m. o godz. 16 odbędzie się zebranie w firmie „Varimex" — Kredytowa 4. Referat na temat „Marksizm i rewizjonizm" wygłosi tow. min. Matuszewski.

ZNMS

ZEBRANIE ZNMS POLITECHNIKA W-SKA, KURS WSTĘPNY

Dn. 11 bm. o godz. 20 odbędzie się zebranie członków Koła ZNMS kursu wstępnego przy Politechnice Warszawskiej w lokalu Środowiska Warszawskiego — Mokotowska 24.

INFORMACJE

DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Towarzysze i towarzyszki zamieszkali na terenie Dzielnicy PPS Śródmieście, niezrzeszeni w Kołach PPS przy zakładach pracy oraz ci towarzysze i towarzyszki, którzy zmienili miejsce zatrudnienia, obowiązani są zgłosić się do sekretariatu Dzielnicy Mokotowska 51/53 celem dopełnienia formalności ewidencyjnych w terminach nieprzekraczalnych do dnia 15 czerwca b.r.

Zarządy Kół oraz towarzysze i towarzyszki niezorganizowani w Kołach przy zakładach pracy, którzy złożyli kwestionariusze weryfikacyjne, winni zgłosić się w terminie nieprzekraczalnym do 15 czerwca b.r. celem odbioru nowych legitymacji na Dzielnicy PPS Śródmieście.

DO SŁUCHACZY KURSU MIĘDZYPARTYJNEGO DZIELNICY ŚRÓDMIEŚCIE

Uczestnicy kursu międzypartyjnego PPS i PPR Dzielnicy Śródmieście, którzy nie złożyli egzaminu w przewidzianym terminie, winni zgłosić się do sekretariatu Dzielnicy celem złożenia egzaminu i otrzymania świadectw. Egzaminy można składać w poniedziałek 14 b.m.

DZIELNICA WOLA

Członkowie PPS zamieszkujący na terenie Dzielnicy Wola, a nie zrzeszeni w Kołach fabrycznych, winni stawić się w dniu 11 bm. o godz. 17 na zebranie organizacyjne kół terenowych. Zebranie odbędzie się w lokalu Dzielnicy — przy ul. Ogrodowej Nr 39/41.

Obecność obowiązkowa pod rygorem partyjnym. W stosunku do nieobecnych zostaną wyciągnięte konsekwencje wynikające z par. 76 Statutu PPS.

DZIELNICA POWIŚLE

Komitet Dzielnicowy PPS Powiśle ponownie przypomina członkom PPS Dzielnicy Powiśle nie należącym do Kół Fabrycznych, a przynależnych bezpośrednio do Dzielnicy, o obowiązku niezwłocznego zgłoszenia się w Sekretariacie Dzielnicy (Tamka 18) w godz. 10—18, w soboty do godz. 16, celem złożenia deklaracji na Wspólny Dom.

Tych towarzyszy, którzy już zadeklarowali wpłatę, Komitet wzywa do szybkiego wpłacenia I raty zadeklarowanej sumy.

UWAGA, UCZESTNICY KURSU ST. KOMITETU ORG. MŁODZIEŻOWYCH

W dniu 12 bm. o godz. 18 w sali konferencyjnej SK PPS (Mokotowska 24) odbędzie się wykład pt. „Państwo Demokracji Ludowej". Obecność uczestników kursu obowiązkowa. Po wykładzie wspólna wycieczka do teatru.

Spłonął budynek szkoły w Kobyłce

Straty przekraczają 2 miliony zł

Wczoraj o godz. 9.30 w Kobyłce pod Warszawą wybuchł groźny pożar w miejscowej szkole podstawowej. Przyczyną pożaru było prawdopodobnie krótkie spięcie. Ogień zniszczył górne kondygnacje i dach budynku szkolnego. Według prowizorycznego obliczenia straty materialne wynoszą ponad dwa miliony zł.

Tylko dzięki szybkiej akcji ratowniczej, w której wziął udział personel nauczycielski, dzieci oraz mieszkańcy najbliżej położonych domów, udało się uniknąć całkowitego zniszczenia budynku szkolnego. Sprzęt, pomoce naukowe, akta a nawet ramy okienne zdołano w porę usunąć z płonącego budynku. Ognia natomiast przez dłuższy czas nie można było zagasić z powodu braku sprzętu przeciwpożarowego. Ochotnicza Straż Pożarna w Kobyłce nie posiada zupełnie węży do sikawek i zalewa ogień kublami wody. Wezwano Oddziały Straży Ogniowej z Wołomina i Radzymina, jednak po przybyciu ich na miejsce pożaru okazało się, że motopompy nie działają. Na szczęście zdołano uruchomić sikawkę ręczną, przy pomocy której udało się zlikwidować pożar.

Wypadek w Kobyłce jeszcze raz zadokumentował smutny fakt, że Ochotnicze Straże Ogniowe w miejscowościach podwarszawskich są całkowicie nieprzygotowane do akcji ratowniczej. (Ks)

W porządku!

Dzielnica PPS Powiśle prosi nas o poinformowanie, że na skutek naszej notatki telefon w lokalu biura dzielnicowego został wczoraj naprawiony.

Spis młodzieży do „Służby Polsce"

Odbywa się obecnie w Warszawie spis młodzieży męskiej rejestrujący do organizacji „Służba Polsce". Podajemy najbliższe terminy:

W piątek, 11 bm. spisem tym zostanie objęta młodzież o nazwiskach zaczynających się na K — „Kop", a w sobotę, 12 bm. do spisu stanie młodzież o początkowej sylabie nazwiska „Kor" oraz pozostałe nazwiska na literę K.

Spis odbywa się w Wydziale Wojskowym Zarządu Miejskiego, ulica Floriańska 10, II p. o godz. 8—12 i o 13—16.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet — Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02. Dział Ogłoszeń 8.85-05. Admin Drukarni 8.86-37. Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć: Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red. g. 13 — 15
Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO Nr. I-930
Bank Gosp. Spółdz., Oddz. w Warszawie Nr. 195

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-930. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100; od 71 — 120 mm zł 140; od 121 — 200 mm zł 175; od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 80 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel. 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm. i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B — 52840 — Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

W lasach janowskich (II)

„Odnieśliśmy pełny sukces"

Dalszy przebieg bitwy partyzanckiej

(OD NASZEGO SPECJALNEGO WYSŁANNIKA)

Janów Lubelski, w czerwcu

Wśród ciemności, cicho i ostrożnie ściągali partyzanci placówki.

— Trudno było dobudzić zmęczonych żołnierzy — mówi „Stefan", zastępca dowódcy Brygady Ziemi Lubelskiej, dziś wojewoda lubelski. — Obudzony — zasypiał z powrotem. Kilku takich zostało do dnia następnego i w większości zginęło. Jedynie kapralowi Wilkowi udało się po przebudzeniu zakopać pod zwalone drzewo w bagnie i po czterech dniach dołączyć do oddziału. Podpułk. Czepiga — stary żołnierz i partyzant zwariował i musieliśmy go unieszkodliwić.

...— Jak przechodziliśmy? Najpierw cicho a potem na hura! — mówi kpt. Kunicki. — Nie tylko oddziały szturmowe krzyczały. Urra krzyczeli też ranni na wozach. I jak głośno i jak długo... Jeszcze po przejściu krzyczeli i krzyczeli, aż trzeba ich było uspokajać.

Nie obyło się naturalnie bez strzelaniny i ofiar, ale przejście udało się. Partyzanci wyprowadzili z kotła nawet rannych i zdobyczne działa. Straty własne: około 150 ludzi. (Do niewoli nie dostał się nikt. W krytycznej chwili odbierano sobie życie). Niemców zginęło z górą 1700.

Następnego dnia około południa nadszedł odgłos huraganowej kanonady od strony Wzgórz Porytowych. To Niemcy rozpoczęli szturm na opuszczone przez partyzantów stanowiska, ostrzeliwując się wzajemnie z artylerii i broni maszynowej.

Już w tym momencie można było uważać że bitwa taktycznie została przez partyzantów wygrana

Zasadzka

Niemało przyczyniły się do tego wypadki pod Szklarnią — maleńką osadą leżącą na łuku polnej drogi wygiętej jednym końcem w kierunku Janowa Lubelskiego, drugim — w kierunku Jarocimia.

13 czerwca 1944 r. (w przeddzień bitwy) wpadło tu w zasadzkę, urządzoną przez partyzantów 6 aut niemieckich. Jeden z zabitych oficerów miał przy sobie plany odcinka obrony niemieckiej na Wiśle (zostały one odesłane do sztabu AL) i rozkaz dotyczący zlikwidowania partyzantów. Rozkaz był o tyle nieaktualny, że cała akcja pacyfikacyjna miała być według niego zakończona o godzinie 11 (była już 17) po czym żołnierze mieli odmaszerować do baz wyjściowych. Rozkaz zawierał także instrukcję sygnalizacji dla artylerii i lotnictwa niemieckiego. Przed własnymi (niemieckimi) stanowiskami mieli rozłożyć Niemcy białe płótna.

Rzecz jasna, że partyzanci wyłożyli białe płachty przed własne stanowiska. Zdezorientowana artyleria niemiecka podsunęła się zbyt blisko, co umożliwiło partyzantom zdobycie w walce wręcz dwóch baterii dział (z których dwa uprowadzili z sobą a resztę zniszczyli). Samoloty w czasie jedynego nalotu wyrzuciły bomby w bagno i wobec niemożności odróżnienia pozycji własnych od paryzanckich wycofały się z walki.

Pościg trwa

Po przerwaniu pierścienia wojsk pacyfikacyjnych partyzanci, rozbijając po drodze we wsi Szeligi batalion Kałmuków, forsują ruchliwą szosę Biłgoraj-Tarnogród i docierają w pięciodniowym, uciążliwym marszu do wsi Osuchy. Tu oddziały rozdzielają się. Partyzantka radziecka i oddział Kunickiego po ciężkim boju z Niemcami idą na południe, w Karpaty i dalej do Czechosłowacji i na Węgry. AL udaje się w kierunku północnym do lasów w rejon Górecka Kościelnego.

Niemcy naturalnie nie zrezygnowali z pościgu. Przeciwnie, z tym większą zaciekłością tropili partyzantów i zaciskali po raz drugi pierścień obławy.

Niedaleko Górecka Kościelnego, o trzy kilometry od stanowisk AL, skoncentrowały się wszystkie grupy partyzanckie AK z lasów józefowskich i biłgorajskich, w łącznej ilości około 1000 ludzi, świetnie uzbrojonych, umundurowanych i wyszkolonych. Dowództwo nad tym zgrupowaniem AK sprawował płk. „Kalina" — Markiewicz.

„Pan pułkownik nie przyjmuje"

Niemcy mogli natrzeć lada chwila. Dnia 22 czerwca 1944 r. dowództwo AL w składzie: „Wicek" — Borkowski, Szelest i oddział około 40 ludzi — udało się do kwatery Kaliny, aby nawiązać z nimi kontakt i opracować plany wspólnego działania.

Oto jak wyglądał przebieg tych pertraktacji, wg relacji świadka:

Gdy oddział AL zliżył się do obozu AK wartownik zatrzymał go i zapowiedział stanowczo, że dalej nikogo nie przepuści. Dopiero po długich perswazjach puszczono Borkowskiego i Szelesta i pozwolono im... zatelefonować do... adjutanta Kaliny.

— Chciałem rozmawiać z Kaliną. mówi Szelest.

— Pan pułkownik nie przyjmuje.

— Niemcy uderzą lada chwila. Mamy świeże wiadomości.

— Pan pułkownik odpoczywa po wczorajszym boju (AK miało 21.VI. 44 r. większą potyczkę z Niemcami). Jest bardzo zmęczony. Nikogo nie przyjmie wcześniej, jak za trzy godziny.

Klęska AL

...W godzinę po tej rozmowie uderzyli Niemcy. AK wycofała się i... — nikt dziś nie może zrozumieć tego samobójczego kroku — skoncentrowała ponownie w bagnistych widłach rzeki Tanew i Sopot o kilkanaście kilometrów na południowy wschód od Biłgoraju.

Przez cały dzień 23 czerwca Niemcy systematycznym, skoncentrowanym ogniem moździeży i dział niszczyli zamknięte w pułapkę oddziały AK. Straty AK wyniosły przeszło 60% stanu ludzi. Kto nie zginął od pocisku, dostawał się w ręce wroga (Niemcy rozstrzeliwali jeńców) lub topił w bagniskach. Przebiły się jedynie, ponosząc olbrzymie straty, oddziały „Wira" i „Groma".

Trudno dziś nawet najbardziej obiektywnemu historykowi zrozumieć taktykę Kaliny. Dlaczego tak się stało?... Koncepcja polityczna? „Komunowstręt"? Zbytnie zaufanie do Niemców? Zdrada?

Znów w lasach janowskich

Oddziały AL mające duże doświadczenie bojowe przetrzymały i drugą pacyfikację niemiecką. Drobnymi oddziałami przebito się przez pierścień okrążenia. Straty były co prawda tym razem większe (Niemcy zniszczyli między innymi całkowicie tabory), ale za kilkanaście dni brygady skoncentrowały się znów w punkcie wyjściowym w lasach janowskich.

— Tak więc odnieśliśmy pełny sukces przyjmując bój na Wzgórzach Porytowych — mówi kpt. Apasanowicz, szef sztabu brygady im. Wandy Wasilewskiej. — Przy stosunkowo niewielkich stratach własnych, zniszczono niewspółmiernie więcej sił nieprzyjaciela, związano walką cztery dywizje niemieckie, które w przeciwnym razie mogły by załatać niejedną poważną wyrwę w zbliżającym się froncie wschodnim.

...Front ten trzasnął niebawem i wkrótce oddziały AL brały udział wraz z regularną armią polską i radziecką w wyzwalaniu Lublina.

A. PIECZYŃSKI

Groch o ścianę

Proszę ciszej

Akcja uciszania Warszawy przebiega planowo, szkoda tylko, że nieco zbyt powoli. Ukarano już nawet kilku motocyklistów za jazdę bez tłumika.

Nic nie szkodzi. Dobre i to. Trudno ostatecznie wymagać, żeby Warszawa się tak nagle, z dnia na dzień uciszyła. Kiedyś dojdziemy prawdopodobnie do tego, że samochody, nie dając żadnego sygnału, bezgłośnie będą przejeżdżać milczących przechodniów, ale to dopiero marzenia dalekiej przyszłości.

Na razie jednak hałas się zmniejszył bardzo nieznacznie. A może to ja właśnie mam takiego pecha. Moje okno wychodzi bowiem na ulicę, a naprzeciwko znajduje się stacja benzynowa.

Ulica jest wąska, a technika nalewania benzyny do samochodów nie przewiduje chwilowo możliwości napełniania baków w locie. Samochód chcąc nie chcąc, musi stanąć.

Jeżeli stanie przy stacji maleńka „Dekawka" w porządku. Jeżeli natomiast zbraknie benzyny zwałstej ciężarówce zaczyna się nieszczęście. Ulica jest zablokowana, a innego przejazdu nie ma. Robi się zator, piętnaście samochodów trąbi na piętnaście różnych tonów, motory warczą, szoferzy przeklinają, dzieci płaczą a ja razem z nimi.

Jak tu w takich warunkach pisać felietony?

Zwłaszcza, że obok stacji znajduje się garaż, w którym bez przerwy prawie odbywają się próby motorów, a obok garażu warsztat karoseryjny, gdzie od szóstej rano pracowici rzemieślnicy tłuką młotkami w blaszane błotniki.

Nie wyobrażam sobie bardziej wdzierającego się do mózgu hałasu, niż tłuczenie młotkiem w blaszany błotnik.

Apeluję do Tych, Którzy Przeprowadzają Walkę z Hałasem, żeby przeprowadzali ją nieco energiczniej. Ja się ostatecznie w końcu przyzwyczaję, ale to zawsze jakieś dziesięć lat potrwa.

Nie chciałbym jednak ich marnować. STRĄCZEK.

W Bielawie wzrasta nadal współzawodnictwo włókiennicze

Bielawa, w czerwcu.

W dniach 2 i 3 czerwca br. bawiła w Bielawie delegacja czeskich włókniarzy, która zwiedziła tamt. Państw. Zakł. Przem. Baweln. Nr. 1, interesując się szczegółowo stroną techniczną i produkcyjną fabryki.

Wizyta gości czeskich pozostaje w związku z trwającymi obecnie pertraktacjami w sprawie zawarcia umowy o współzawodnictwie PZPB Nr. 1 w Bielawie z czeskimi zakładami bawełnianymi w Nachodzie.

Umowa ta, która ma być podpisana z końcem czerwca — w pierwszym etapie na okres kwartalny tj. ok 1-go lipca do 30-go września br. — ma zapoczątkować międzyzakładowe współzawodnictwo czeskich fabryk włókienniczych z polskimi.

W tych dniach natomiast została zawarta w Czeladzi na Górnym Śląsku umowa o współzawodnictwie pracy między młodzieżą górniczą z kop. „Czeladź" i młodzieżą włókienniczą z PZPB Nr. 1 w Bielawie. Pierwszy etap tego zespołowego współzawodnictwa młodzieży górnośląskiej z młodymi włókniarzami dolno-śląskimi trwać będzie przez okres 3-miesięczny tj. od 1-go czerwca do 31-go sierpnia br.

Na wspólnym zebraniu młodzieżowym uchwalono wśród ogólnego entuzjazmu po czym wysłano na ręce Min. Przem. tow. Minca — następującą rezolucję:

„My młodzież górnicza z kop. „Czeladź" i włókiennicza z PZPB Nr. 1 w Bielawie, przyrzekamy kontynuować nieśmiertelne dzieło tow. Pstrowskiego, przyrzekamy osiągnąć najwyższy procent jakości i normy; przyrzekamy również, rozumiejąc potrzeby wyniszczonej wojną Ojczyzny, wykonać plan roczny do dnia 30-go listopada, wytężyć wszystkie swe siły dla odbudowy Polski Ludowej". (T. M.)



Burmistrz Bielawy dekoruje Srebrnym Krzyżem Zasługi tow. Helenę Fordońską, przodowniczkę pracy w wykończalni PZPB w Bielawie, matkę trojga dzieci

NA EKRANACH STOLICY

Timur i jego drużyna

Zanim zdąży ukazać się najszybsza nawet recenzja, już służebna fama roznosi po całym mieście, że film jest udany, albo nie. W zależności od tego formują się na drugi, trzeci dzień po premierze zgodne z opinią „szarych" widzów dłuższe lub krótsze ogonki.

Po premierze kapitalnej komedii filmowej „Timur i jego drużyna" młodociana publiczność opuszczająca salę orzekła, że film jest „klawy" „byczy", albo „w dechę"! Tego ostatniego określenia nie rozumiem, ale musiało ono być najbardzieć pochlebne, gdyż młodzi widzowie przyrzekali sobie, że jeszcze raz wrócą na ten film o zgranej drużynie młodych chłopców.

Pomysł do filmu i scenariusz A. Gajdara jest równocześnie wzruszający i pozbawiony jakiejkolwiek sztuczności, czy patosu. Grupa młodzieży pod wpływem Timura organizuje w sposób dyskretny, a jednak owocny rozmaitą pomoc dla rodzin wojskowych, którzy poszli na front.

W jednym wypadku jest to... pocieszanie płaczącej dziewczynki, w innym ustawienie drzewa na opał, w jeszcze innym obrona sadów przed grasującymi (także młodocianymi) złodziejaszkami.

A co najważniejsze, film chociaż w założeniu dydaktyczny, ani chwili nie poucza, nie nuży, nie zniechęca. Dzieci są dziećmi, przeżywają wesołe i smutne przygody, ale film ani na chwilę nie traci pogodnego nastroju,, a niektóre gagi są wręcz kapitalne i wywołują żywiołowy śmiech na widowni.

Kilkakrotnie już miałem okazję stwierdzić, że wytwórnia „Sojuzdietfilm", czerpiąc szeroko młodych artystów z własnej szkoły filmowej, pokazuje nam coraz to nowe, znakomite talenty dziecięce. Wprawdzie bohaterkę filmu E. Derewszczikową widzieliśmy już parokrotnie (była wtedy znacznie młodsza), ale obecnie poznajemy kilka nowych twarzy, z których L. Szczipaczew jest wprost uroczy w roli Timura. Najważniejsze jest to, że reżyser A. Razumnyj uniknął jakichkolwiek wielkich scen, które by wypaczyły życie dzieci i zrobiły z tego ze wszech miar udanego filmu jakąś pozbawioną znaczenia sensację.

Akcja rozgrywa się niemal wyłącznie na plenerze, albo w uroczym zakątku na strychu, urządzonym ze znakomitą pomysłowością. Zdjęcia świetne. W kilku partiach filmu wyraźnie zdarty dźwięk. Aktorzy dorośli grają gorzej od dzieci, ale spośród widzów i dzieci i dorośli zabawią się równie dobrze.

LEON BUKOWIECKI.

„Powietrzny Express Poznański"



W ramach akcji propagandy Tygodnia Ligi Lotniczej w Poznaniu — odbyły się loty propagandowe samolotu: Sp. Wyd. „Wiedza" — „Express Poznański", podczas których zrzucane były ulotki propagujące Ligę Lotniczą i budowę Wspólnego Domu Zjednoczonych Partii. — Niemałą atrakcją był powietrzny występ „Olesia", jednego z bohaterów filmu rysunkowego „Expressu Poznańskiego", który latał nad Poznaniem, wisząc na trapezie, zawieszonym pod kadłubem samolotu. — Zdjęcia w powietrzu wykonał red. „Expressu Poznańskiego" Władysław Leny — Kisielewski

Pisarze 31 krajów obradują na Kongresie PEN-Clubów

W dniu 6 czerwca br. zakończył się w Kopenhadze XX międzynarodowy kongres PEN-Clubów, w którym wzięli udział przedstawiciele piśmiennictwa 31 krajów. PEN-Club Polski reprezentowali **Tadeusz Breza, Jarosław Iwaszkiewicz, Leon Kruczkowski, Michał Rusinek i Aleksander Wat.**

Znaczną część obrad poświęcono dyskusji na temat aktualnych zagadnień współczesnej prozy literackiej. Dyskusja toczyła się głównie wokół pisarza referatu francuskiego Jana Schlumbergera, o współczesnej prozie francuskiej. Jednym z najlepszych przemówień było wystąpienie Jarosława Iwaszkiewicza, owacyjnie witanego przez kongres, który w pewnym przeciwieństwie do referatu Schlumbergera, wysunął problem literatury realistycznej, opartej o życie człowieka i jego potrzeby rozwojowe, i powołał się na tego rodzaju osiągnięcia współczesnej młodej literatury polskiej, reprezentowanej przez pisarzy zarówno lewicowych, jak katolickich i bezpartyjnych.

Rezolucja dotycząca Palestyny, powzięta przez kongres na wniosek delegata Indii, zwraca się się zarówno do pisarzy arabskich jak i pisarzy państwa Izrael, aby w imię współpracy kulturalnej świata, zmierzali do utrwalenia pokoju.

Na zakończenie obrad kongres, na wiadomość o ciężkiej chorobie prezesa Polskiego PEN-Clubu Jana Parandowskiego, wysłał do pisarza polskiego telegram z życzeniami powrotu do zdrowia.



— Uspokój się, Pete... Rozumiem cię bardzo dobrze, ale nie warto się tym przejmować... — mówił szeptem.

— Buck, proszę cię, powiedz mu, żeby sobie poszedł. To jest zebranie delegatów z Illinois. Niech się wynosi. Dureń skończony. Powiedz mu, że ma jeszcze mniej szans zostania prezydentem, aniżeli ja... a ja nie urodziłem się w Ameryce...

W godzinę później Altgeld oświadczył delegatom z Illinois:

— Albo idziecie za mną, albo wycofuję się i niech sobie kto inny zajmie moje miejsce. Jedno z dwojga. To nie są żarty — tu chodzi o sprawy poważne, bardzo poważne. Uprzedziłem was zawczasu, że nie ma mowy o żadnych wahaniach... Chcecie iść za Bryanem — dobrze... Chcecie wygrać wybory — doskonale. Ale uprzedzam was, że moim zdaniem, jedno nie da się pogodzić z drugim.

Delegaci zapewnili go, że stoją na tym samym stanowisku, co on. Ściskali mu ręce i zapewniali, że idą za nim.

Gdy poszli i został tylko Sam Mc Conell, Altgeld opadł na fotel, blady, trzęsący się.

— Chory jestem... — rzekł do sędziego. — Chciałbym się wycofać z tego, położyć do łóżka i zapomnieć, że istniało kiedyś coś podobnego do Partii Demokratów.

— Wcale nie jesteś taki chory, Pete...

— Myślisz, że jeszcze nie umieram?

— Kto pokieruje tym wszystkim? Hinrichsen ogląda się na wszystkie strony, węszy... Okazuje się, że nie potrzeba rozumu, niepotrzebne jest doświadczenie — wystarczy mieć silny głos.

— Tak...

— Ale nie jesteś chyba tak bardzo chory, Pete?

— Nie martw się! Uporam się z tym. Niech mnie diabli porwą, jeżeli miałbym sobie z tym nie poradzić. Ano... zobaczymy!

XVI

Prace Kongresu były w pełnym toku i Chicago odpowiednio reagowało na sprawy związane z zagadnieniem demokracji w Ameryce.

Któryś kaznodzieja miotał gromy, że w stolicy środkowozachodnich stanów było więcej prostytutek aniżeli we wszystkich innych stanach razem wziąwszy i możliwe, że miał słuszność.

Furgony z beczkami piwa turkotały dzień i noc ulicami, a bezpłatnie rozdawane piwo „Stary Dziadunio" albo „Złote wesele" lało się strugami.

Policja otrzymała polecenie nieczynienia żadnych wstrętów delegatom, chyba że zdemolowaliby część miasta. Niemal każdej nocy odbywały się defilady z pochodniami i wiece uliczne z bezpłatnym wyszynkiem piwa.

Było to coś więcej, aniżeli tylko Kongres partii. — Nastrój jakiegoś buntu i zbliżającej się dramatycznej rozgrywki pogłębiał się coraz bardziej aż do podmiejskich zakładów rzeźni i warsztatów Pullmana.

Tysiące, dziesiątki tysięcy robotników patrzyło i słuchało tego, co się odbywa. Coś się przewalało przez cały kraj, coś się szykowało i kotłowało. Najgorszy okres kryzysu gospodarczego przeminął, świat pracy rozporządzał już dostateczną siłą, by walczyć o coś więcej, aniżeli tylko o swą egzystencję.

Człowiek, nazwiskiem Debs, mówił o socjaliźmie, a inny Altgeld, mówił o demokracji.

Opuszczając po pracy warsztaty fabryczne zwartymi, tysiącznymi szeregami, robotnicy byli ożywieni uczuciem nowozrodzonej w nich solidarności. Słuchali na wiecach swych przywódców, zapewniających ich, że mogą zaufać „małemu Gubernatorowi".

Ale gdy byli między sobą, wciąż jeszcze kiwali głowami. Napięcie zelżało jak podczas zawieszenia broni lub jak to bywa, gdy przed samą burzą zapanuje nagła cisza.

Starzy działacze związkowi nie pamiętali czasów, kiedy wszystko szło tak dobrze i spokojnie, i wierzyli, że Altgeld znalazł wreszcie właściwą drogę — taką, którą da się osiągnąć bez gwałtów, bez karabinów, bez mordowania, bez szpiclów i agentów Pinkertona.

Górę ponad wszystkim znów wzięła owa typowa, amerykańska wiara w przyszłość, bo teraz wszystko wydawało się możliwe do urzeczywistnienia.

Nawet w stojących nad jeziorem pałacach bogaczy, podzielano częściowo to przeświadczenie.

Co prawda nienawidzili Gubernatora i nie znosili jego posunięć, nazywając go między sobą: „ten przeklęty człowiek", mimo to jednak zdawali sobie sprawę, że kryzys minął, że oto zbliża się nowy okres wielkiego dobrobytu i bogacenia się, że niewątpliwie wzmocniły się i stanęły na bardziej bezpiecznym gruncie zarówno korzyści, jakie czerpali z życia, jak też ich kapiące od bogactw domy, ich zasady moralne, zależne od koniunktury, ich poczucie wyższości, jako panującej klasy, ich blichtr i blask.

Mogli sobie już pozwolić na to, by prowadzić rozmowy na temat „ludu", a nawet zastanawiali się nad tym, czy ich partia nie broni w sposób najbardziej skuteczny i pewny interesów tego ludu, czy nie jest w gruncie rzeczy partią szerokich mas? Bo czyż to nie oni zapewnili Ameryce dobrobyt, jakiego nie znano dotąd na świecie?

Mogli być więc spokojni... powody do obaw minęły. Demokraci pokazali do czego zmierzają i można było spokojnie wystawić czek na dziesięć, na dwadzieścia, na pięćdziesiąt tysięcy dolarów lub na dwa razy więcej dla Marka Hanna, który stał na czele Republikanów we Wschodnich Stanach.

(85) (d. c. n.)

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa 12 czerwca 1948 r.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Dziś: Co to są kwanty
Nowela Czechowa
Rozmawiając z czeskimi przyjaciółmi...

Wacław Wagner

Dom z różowej cegły

Pierwszy akcent wspaniałej Marszałkowskiej

Dwa światy, których granicą stanie się ulica Marszałkowska na odcinku od Królewskiej po Aleje Jerozolimskie, wyznaczają jej zabudowę.

Od wschodu — od Nowego Światu — najbardziej zaawansowanego warsztatu pracy „zabytkowiczów", dochodzi do ulicy Marszałkowskiej zabudowa wieków dawnych, z przewagą XIX i pierwszej ćwierci XX wieku. Mimo znacznych zmian, jakie przewidziano w


Płaskorzeźba odlana w gruzo-betonie

związku z przeznaczeniem tego obszaru na dzielnicę banków i central, finansujących nasze życie gospodarcze, plan generalny odbudowy Warszawy nie zmienia zasadniczo jej charakteru.

Bulwar stumetrowej szerokości

Od zachodu natomiast przylegają do Marszałkowskiej wielkie przestrzenie ruin, na których powstać ma przyszła centralna dzielnica handlowa Warszawy. Zupełne zburzenie tych terenów pozwala tutaj na nieskrępowane planowanie. Znalazło to swój pierwszy wyraz w realizowanym obecnie poszerzeniu śródmiejskiego odcinka Marszałkowskiej i stworzeniu wspaniałego bulwaru.

100-metrowej szerokości Marszałkowska będzie posiadała dwie jezdnie, przedzielone szerokim pasem zieleni, wśród której staną pawilony kawiarni, restauracji, a nawet wejścia do projektowanych podziemnych sal kinowych.

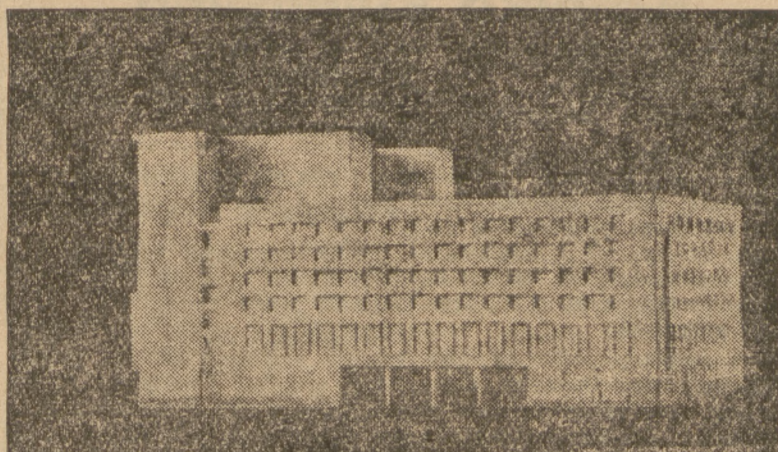
Strona zachodnia tego bulwaru zabudowana zostanie monumentalnymi gmachami, wolno stojącymi, poprzedzielanymi szerokimi arteriami bocznymi i zieleńcami. Staną tu budynki centralnej dyspozycji społecznej takie, jak Dom Robotnika, Dom Chłopa, centralny gmach spółdzielczości, budowle, związane z nowym wyrazem polskiej rzeczywistości. Zabudowa zachodniej połaci ulicy Marszałkowskiej nie będzie więc zamykała, a raczej otwierała dostęp do nowoczesnej dzielnicy handlowej.

Wschodnia natomiast ściana Marszałkowskiej będzie niejako granicą dawnej Warszawy — murem odgraniczającym dwa okresy urbanistyczne historycznego rozwoju miasta. Będzie ona zabudowana wielkimi ośmiopiętrowymi gmachami o jednakowej wysokości i jednolitych zasadniczo elewacjach, różniących się jedynie bogactwem zdobniczych plastycznych szczegółów.

Potężny gmach PKO

Poważny odcinek, pomiędzy ulicami Sienkiewicza a Świętokrzyską, zajmą gmachy PKO, z których pierwszy ukończony zostanie już w roku bieżącym. Dom ten (Marszałkowska 124) nie jest właściwie całkowicie nowy. Mieszkańcy Warszawy pamiętają dobrze solidny gmach dawnego towarzystwa asekuracyjnego „Rosja" z secesyjnymi ozdobami, zegarem i pochyloną u sklepienia figurą trzymającą latarnię. Budynek ten, należący już przed wojną do PKO, nie uległ całkowitemu zniszczeniu i zgodnie z tendencjami w pierwszych latach niepodległości przeznaczony został do odbudowy. Przebudowa jednak jest tak zasadnicza, że budynek, ani z zewnątrz, ani od wnętrzy nie będzie przypominał dawnego. Znikną nie tylko cechy zewnętrzne, ale i charakterystyczne dla początków wieku XX dwa podwórza. Gmach uzyska też czwarty fronton od strony nowej uliczki, dzielącej go od stojącego dziś w ruinie budynku Filharmonii. Wewnątrz odbudowy powstanie wielki dziedziniec, przykryty na wysokości pierwszego piętra płytą z żelbetonu i szkła. Będzie to olbrzymia hala operacyjna PKO.

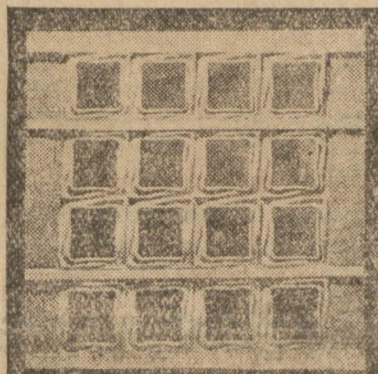
Jedną z ciekawszych cech wielkiego gmachu będzie jego plastyczne wykończenie. Projektodawca gmachu, inż. arch. Lachert, zapoczątkował praktycznie współpracę architektów z rzeźbiarzami, powierzając opracowanie elewacji pracowni rzeźbiarskiej Biura Odbudowy Stolicy, prowadzonej przez art. rzeźbiarza Jerzego Jarnuszkiewicza.


Elewacja nowego gmachu PKO od strony ul. Sienkiewicza

Cegła z gruzo-betonu

Jako materiał do wykończenia elewacji całego gmachu przyjęta została cegła — licówka z gruzo - betonu o zabarwieniu charakterystycznym szaro - różowym. Z tego materiału mają być wykonane jako odlewy wszystkie szczegóły rzeźbiarskie, zaczynając od krat balkonowych i okien piwnicznych, a kończąc na płaskorzeźbach tematowych.

Materiał gruzo - betonowy daje się znakomicie modelować rzeźbiarsko i może dać ciekawe efekty kolorystyczne. Za użyciem do elewacji gruzo - betonu przemawiają nie tylko względy oszczędnościowe ale i emocjonalne. Różowa fasada, z użytym do niej materiałem, przypominać będzie zawsze heroiczny okres budowy z gruzów stolicy Polski.


Zasłona balkonowa z gruzobetonu

Stanisław Sojecki

Do ostatnich Mohikanów

Wrócić — nie wrócić!? — Oto pytanie —
I z tą walczycie myślą:
Czy nad Tamizą wolne konanie,
Czy życie tu, nad Wisłą!?

Do tych pagórków i łąk zielonych,
Gdy serca jeszcze się modlą —
Przez propagandy ciemną zasłonę
Tracicie trzeźwy pogląd.

Że Polskę tylko wy budujecie —
To hasło u was w modzie —
Jedna jest tylko Polska na świecie,
Reszta to zamki na lodzie!

Kochacie Polskę, chętnie w to wierzę,
To nawet brzmi lirycznie;
Lecz, gdy my tutaj kochamy szczerze,
Wy tylko platonicznie!

Słowami nową Polskę budować,
Wierzcie — trudno piekielnie!
Cegła materiał lepszy od słowa —
Trzeba się wziąć za kielnię!

I zamiast słuchać co wam do ucha
Zmyślona plotka wyje,
Lepiej z nad Wisły echa posłuchać
Jak nasza Polska żyje!...

Rewelacyjne sylikony

Nowoodkryte związki krzemowe dokonują rewolucji w chemii

Badania profesora Kippinga, prowadzone w laboratorium Uniwersytetu w Nottingham i kontynuowane przez chemików na terenie wielu krajów stały się podwaliną nowego systemu chemii organicznej, odkrywając jednocześnie szereg nowych możliwości w dziedzinie chemii stosowanej.

Zapoczątkowane przez Kippinga prace miały wykazać, czy tak bardzo rozpowszechniony pierwiastek chemiczny krzem jest w stanie — podobnie jak węgiel — tworzyć nieograniczony łańcuch połączeń. Jak wiadomo, krzem występuje w kwarcu i w wielu glinkach i jest składnikiem skorupy ziemskiej, wypełniając ją w 26 procentach. Po tlenie, jest to najbardziej rozpowszechniony pierwiastek.

Ciekawe właściwości związków krzemu

W wyniku badań — okazało się, że związki krzemu, które nazwano sylikonami, posiadają szereg ciekawych i cennych właściwości. Jako strukturalnie spowinowacone z kwarcem, piaskiem i szkłem odznaczają się niezwykłą wytrzymałością, odpornością na ciepło oraz niską temperaturę, nie przepuszczają wody, są doskonałymi izolatorami elektryczności i stanowią bardzo przydatny materiał plastyczny. Niektóre sylikony występują w postaci twardego — podobnie jak szkło — materiału, inne — w formie kleistej substancji, przypominającej gumę.

Odporność na wysoką temperaturę

Wzmiankowane właściwości związków krzemowych zostały praktycznie wykorzystane w czasie ostatniej wojny światowej, kiedy to zaczęto je stosować w konstrukcjach silników samolotowych jako powłokę lakierową na przewodach zamiast używanej dotąd izolacji gumowej. Lakier sylitowy jako materiał izolacyjny wykazał bowiem większą odporność na wysoką temperaturę (od 150 do 300° C) niż normalna guma, umożliwia więc pracę silników przy wyższej temperaturze.

Guma sylikonowa daje się równie łatwo wulkanizować jak guma naturalna i przewyższa tę ostatnią pod względem elastyczności a także odporności na ciepło, zimno i wodę.

Sylikony w produkcji farb

Sylikony posłużyły do produkcji farb i lakierów o nadzwyczaj cennych zaletach. Emalią sylikonową są pokrywane m. in. naczynia kuchenne. Karoseria samochodu pokryta lakierem sylikonowym (system natryskowy) nie wymaga nawet polerowania, ponieważ i tak jest dostatecznie odporna na wpływy atmosferyczne i wahania temperatury. Impregnowane związkami krzemu ubrania, obuwie i kapelusze są absolutnie wodoszczelne. Pod działaniem pary krzemowej papier, tkanina bawełniana i wełna stają się całkowicie nieprzemakalne. Szyby pokryte cieniutką niewidoczną błonką sylikonu nie zaciekają podczas deszczu tak, że wycieraczki elektryczne, stosowane na szybach przed kierowcą w samochodzie stają się zbyteczne. Sylikonowe tłuszcze, smary i oliwa mogą przez długi czas znajdować się na składzie bez obawy zepsucia się na skutek zmiany temperatury. Jako produkt plastyczny nadają się m. in. do wyrobu soczewek optycznych.

Stosunkowo wysoki, jak dotychczas, koszt produkcji sylikonów ogranicza ich szersze zastosowanie w praktyce do wypadków istotnej potrzeby, w których specjalne zalety związków krzemowych odgrywają dużą rolę. Należy się jednak liczyć z tym, że na skutek usprawnienia metod produkcji koszty jej zostaną wydatnie obniżone, co łącznie z obfitością samego krzemu pozwoli na wykorzystanie tego nowego materiału w szerszej niż dotychczas skali.

M. W. J

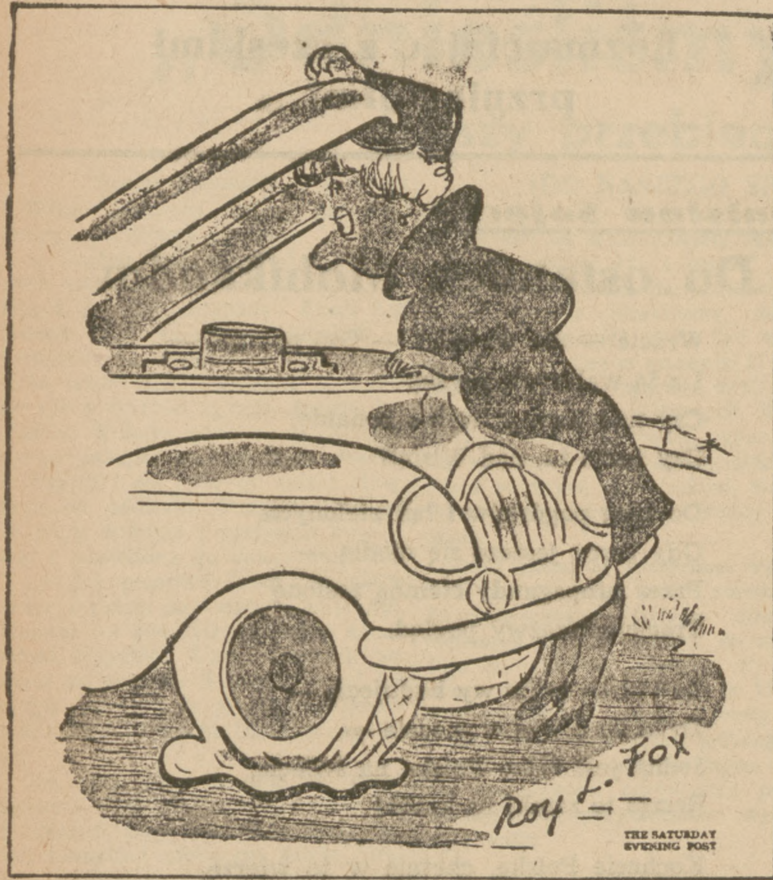
Konferencja Socjalistyczna w Wilanowie

w karykaturze Juliana Zebrowskiego

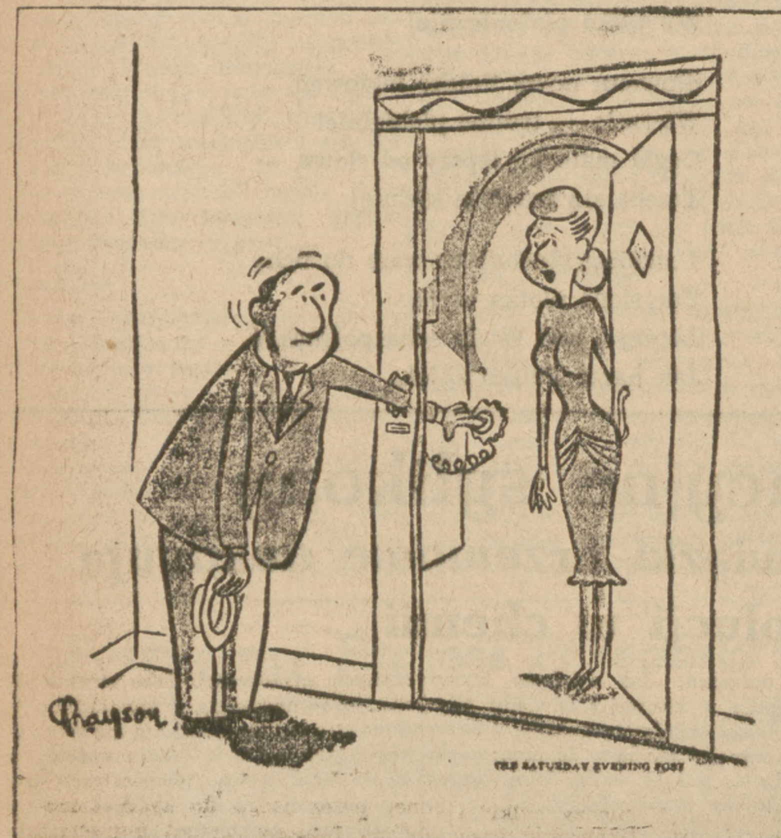

Zdenek Fierlinger (Czechosłowacja) — Jiri Hajek (Czechosłowacja) — Lelio Basso (Włochy) — Pierre Stibbe (Francja)

Elie Bloncourt (Francja) — Tullio Vecchietti (Włochy) — Arpad Szakasits (Węgry) — Sanferi Jacobsson (Finlandia)

Humor zagraniczny



Kłopoty niedoświadczonej automobilistki.



— Czy to pan dzwonił?...

„The Saturday Evening Post".

Co to są kwanty

O odkryciu, które wywołało przewrót w nauce

W lutym br. zmarł w 90 roku życia wielki fizyk niemiecki Max Planck. Uczony ten zajmował się teoriami promieniowania oraz termodynamiką, a za działalność swoją z dziedziny fizyki otrzymał w r. 1918 nagrodę Nobla. Jest on twórcą t.zw. teorii kwantów, która to zdobycz naukowa okazała się niezmiernie doniosłą dla nauk przyrodniczych a w dziedzinie fizyki wywołała istny przewrót.

Jeżeli mówimy o odkryciu które wywołało przewrót w nauce fizyki, to nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby przez to nowe poznanie, liczne prawa z dziedziny mechaniki, światła czy elektryczności, któreśmy od lat ustalili, miały się stać nieważne w sensie naszego codziennego doświadczenia. Nie o to chodzi... Mówiąc, że dokonał się przewrót, chcemy przez to tylko powiedzieć, że dziś o tych wszystkich prawach czy zasadach fizycznych wiemy o wiele więcej, że stosunki zachodzące, tak w bezgranicznym wszechświecie, jak i w świecie atomu (mikrokosmosie), ukazują się nam w świetle innym, niż nam się to wydawało np. przed 50 laty.

Gdybyśmy chcieli pojęcie kwantowania energii określić i jego doniosłe znaczenie dla nauki fizyki i w ogóle nauk przyrodniczych z całą dokładnością uzasadnić — pokazałoby się, że to lektura zrozumiała tylko dla umysłu wyszkolonego, obeznanego z wyższą matematyką. Toteż wszystko, co tutaj powiemy będzie tylko słabym porównaniem, nie dającym istotnego obrazu tego wyczynu ducha ludzkiego, jakim było odkrycie teorii kwantów.

Czy w naturze istnieje ciągłość?

Stare łacińskie przysłowie mówi: „Natura non facit saltus", czyli w naturze istnieje ciągłość, nie ma przeskoków. Ten pogląd na wszelkie zmiany zachodzące w przyrodzie przyjęli starożytni bezkrytycznie i przetrwał on aż do naszych czasów, gdyż nie umiano sobie wyobrazić aby między atomami czy drobinami materii, jakoteż w przestrzeniach międzyplanetarnych czy międzygwiezdnych istniały miejsca „puste". Nawet przypuszczenie, że promień świetlny, a więc energia elektryczna, może być gdzieś „przerwana" uważano za absurd, jako coś nie do pomyślenia.

O zmianach energii myślano nie inaczej jak o procesie ciągłym. Ciało mogło — jak sądzono — zyskiwać lub tracić energię w większych, mniejszych lub nieograniczenie nawet małych ilościach. Dopiero Planck, opierając się na badaniach promieniowania ciała t. zw. „czarnego", doszedł do przekonania, że te przyrosty dodatnie lub ujemne energii zachodzą można powiedzieć „skokami". Wprowadził on ideę atomowości do ujmowania pojęcia energii: jak nie ma ciągłości w materii, tak nie ma jej i w energii. Ciało nie może zyskiwać lub tracić dowolnie małej ilości energii, istnieje pewne minimum, — twierdził Planck — które tworzy jak gdyby atom energii i taką tylko najmniejszą porcję ciało może otrzymać lub stracić, względnie porcji takich może być dwie, trzy, pięćdziesiąt, zawsze określona liczba całkowita. Taką najmniejszą porcję nazwał Planck kwantem.

Plancka teoria kwantów

Teoria kwantów okazała się instrumentem niezmiernie pomocnym do objaśnienia i zrozumienia wielu niejasnych dotąd zagadnień. Przede wszystkim objaśnił Planck procesy, jakie zachodzą w czasie promieniowania ciała czarnego, które dotąd stanowiło dla fizyków prawdziwe utrapienie z powodu niezgodności między obliczeniami teoretycznymi a doświadczeniem. Wiele faktów z dziedziny fizyki nie dało by się w żaden sposób wyjaśnić bez zastosowania teorii kwantów. Na przykład efekt fotoelektryczny. Wyjaśnienie tego zjawiska elektrycznego, które znalazło praktyczne zastosowanie w t. zw. „komórce fotoelektrycznej", wykorzystano nawet do obliczania częstości drgań krótkich fal nadfiołkowych w przypadkach, gdy nie można tego zrobić zwykłymi sposobami. Zmierzono w ten sposób między innymi promienie gamma ciał radioaktywnych oraz promienie kosmiczne.

Zasada Plancka teorii kwantów daje wgląd do zmian zachodzących w modelu atomu Bohra i pozwala przewidzieć długość fali wysyłanego przezeń światła. W gazach — jak wiemy — cząsteczki nie tylko wirują, ale również przebiegają z miejsca na miejsce. Omawiana teoria objaśnia reakcje gazów zarówno na zmiany temperatury, a więc zachowanie się materii w niskich temperaturach, jak i na zmiany tejże materii pod wpływem światła.

Starą zasadę łacińską, że w naturze nie ma przeskoków, należałoby zmienić na wręcz odwrotną: dziś w naturze odbywają się tylko przeskoki.

Podstawowa zasada fizyki

Zasada teorii kwantów, które Planck ogłosił w pierwszym roku obecnego stulecia jest dla dzisiejszego fizyka instrumentem, którym on posługuje się podobnie jak zasadą dźwigni czy prawem grawitacji.

Nie wyda nam się przeto dziwne, że ta zupełnie nowa, rewolucyjna teoria Plancka wywarła ogromne wrażenie na współczesnych badaczach przyrody, a zwłaszcza fizykach, którzy uważali zasady dotychczasowej fizyki „klasycznej" za niewzruszone. Atoli wszelkie próby, celem jej zachwiania, tak ze strony ścisłych matematyków, jak i przedstawicieli badań doświadczalnych, posłużyły w rezultacie tylko do jej powszechnego uznania. Przez tę zdobycz umysłu ludzkiego nasz pogląd na prawa przyrody z ciasnego, przez nas samych utworzonego zaułka, mógł się rozszerzyć na niedające się jeszcze przewidzieć dziedziny wiedzy tak przyrodniczej, jak i filozoficznej.

Teoria kwantów okazała się jedną z najpłodniejszych i najważniejszych nowoczesnych teorii fizycznych.

L. WYGRZYWALSKI

Kronika kulturalna

SCENARZYŚCI AMERYKAŃSCY OSKARŻAJĄ PRODUCENTÓW FILMOWYCH

Związek autorów scenariuszy filmowych wystąpił do sądu federalnego przeciw decyzji amerykańskiego stowarzyszenia producentów filmowych w sprawie zwalniania z pracy i umieszczania na czarnej liście autorów filmowych za ich przekonania polityczne.

Skarga związku, oparta na obowiązującym ustawodawstwie antytrustowym, oskarża producentów o konspirację. Trzydziestu autorów scenariuszy, którzy wytoczyli skargę, oświadcza, że rezolucja producentów zagraża wolnemu rynkowi i twórczej pracy oraz narusza ich prawa cywilne.

PROF. KOCZALSKI WRĘCZA NAGRODY LAUREATOM KONKURSU IM. SMETANY

W ramach tegorocznego festiwalu muzycznego w Pradze odbył się międzynarodowy konkurs fortepianowy o nagrodę im. Fryderyka Smetany na rok 1948. W konkursie tym dwie pierwsze nagrody zdobyli wspólnie 21-letni Francuz Bernard Flavigny i 19-letnia Bułgarka Emma Bohar. Trzy dalsze nagrody przypadły w udziale młodym muzykom czechosłowackim: Ewie Glanz, Annie Mach i Jerzemu Vrestalowi.

Zwycięzcom konkursu wręczył nagrody wybitny pianista polski, prof. Raoul Koczalski, który przewodniczył jury konkursu.

WIZYTA PISARZA JUGOSŁOWIAŃSKIEGO

Do Krakowa przyjechał pisarz jugosłowiański dr Julio Benesic, wielki przyjaciel Polski. Benesic przełożył kilkaset utworów naszej literatury m. in. prawie całego Mickiewicza, Prusa i Orzeszkową.

W uznaniu zasług nad zbliżeniem kulturalnym polsko - jugosłowiańskim, nadany zostanie Benesicowi doktorat honoris causa Uniwersytetu Jagiellońskiego.

POLAK OPRACOWUJE BUŁGARSKIE PIEŚNI LUDOWE

Młody kompozytor polski Włodzimierz Morga, opracowuje zbiór bułgarskich pieśni ludowych.

Włodzimierz Morga jest autorem kantaty napisanej ku czci bułgarskiego premiera Dymitrowa. Utwór ten został odegrany podczas śniadania w poselstwie bułgarskim, wydanego w czasie pobytu premiera Dymitrowa w Warszawie.

ANTOLOGIA MŁODYCH POETÓW STUDENTÓW U. Ł.

Z inicjatywy koła polonistów przy Uniwersytecie Łódzkim przygotowana została do druku antologia młodych poetów - studentów U. Ł.

Wyboru utworów dokonał sąd kwalifikacyjny, w skład którego weszli prof. prof. U. Ł. Stanisław Adamczewski i Andrzej Bolewski oraz czterech młodych krytyków i badaczy literatury.

Do antologii wejdą utwory A. Brauna, M. Buczkówny, J. Millera, A. Nofera, A. Pogonowskiej, W. Woroszylskiego, W. Olszewskiego, A. Pijanowskiej, T. Słupeckiego, A. Wirtha, J. Szczawińskiego, T. Giegera, M. Lakowiczówny i J. Hertza.

Antologia będzie zawierała poza utworami, krótkie notatki biograficzne.

J. SWATOŃ WICEDYREKTOREM DEP. SZKOLN. ARTYSTYCZNEGO

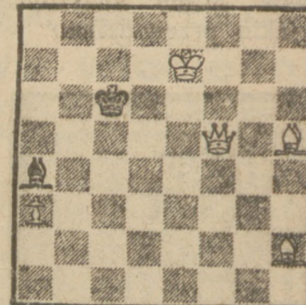
Prezes Zarz. Gł. Zw. Zaw. Muzyków RP, Józef Swatoń, został mianowany wicedyrektorem Dep. Szkolnictwa Artystycznego w Ministerstwie Kultury i Sztuki.

SZACHY

ZADANIE nr 66

P. WENMAN

(200 zadań zebranych nr 158)



Mat w 3 pos.

Kontrola diagramu: Białe: Ke7, Hf5, Gh2, Gh5, p:a3 (5), czarne: Kc6, Ga4 (2).

OBRONA FRANCUSKA

grana w XIX rundzie mecz-turnieju o mistrzostwo świata w Moskwie, maj br.

Białe: S. RESHEVSKY (USA)

Czarne: M. M. BOTWINNIK (ZSRR)

1. d4, e6. 2. e4, d5. 3. Sc3, Gb4. 4. e5, c5. 5. a3, G:c3+. 6. b:c3, He7. 7. Hg4, f5. Oba ostatnie ruchy czarnych proponował leningradzki mistrz Rowner. Botwinnik zastosował tu ten system po raz pierwszy, być może ze względów psychologicznych, gdyż ulubiona przez niego ostra kontynuacja 6... Se7. 7. Hg4, c:d4. 8. H:g7, Wg8. 9. H:h7, Ha5 niewątpliwie dobrze było znane Reshevsky'emu. Od tej chwili obaj przeciwnicy wstępują na mało utarte drogi.

8. Hg3, c:d4. 9. c:d4, Se7. 10. Gd2, 0—0. 11. Gd3, b6. 12. Se2, Ga6. 13. Sf4, Hd7. 14. G:a6, S:a6. 15. Hd3, Sb8. Tylko tak, ten skoczek musi przyjść na c6.

16. h4! Sc6. 17. Wh3! Wa-c8. 18. Wg3, Kh8. 19. h5! Wf7. Mistrz amerykański rozegrał tę część partii znakomicie i Botwinnik zmuszony był przejść do obrony. Ale białym na pozostałe 21 ruchów zostało już tylko 30 minut czasu, a właśnie w drugiej części partii prowadzi się zwykle decydujące ataki, wymagające dokładnego obliczenia i dużej ilości czasu do namysłu.

20. h5. Pragnąc uniknąć wszelkich niespodzianek Reshevsky zamyka skrzydło królewskie, co jest jednak korzystne tylko dla czarnych. Białe mogły już tu forsować remis, grając: 20. Sg6+, Kg8. (Jedyne. Nie można przyjąć ofiary skoczka: 20... h:g6. 21. h:g6, Wf8. 22. Wh3+, Kg8. 23. Wh8+! K:h8. 24. Hh3+). 21. Sf4, Kh8. 22. Sg6+ itd. Za najniebezpieczniejsze dla siebie uważał Botwinnik 20. Wc1 z dalszym c4.

20... g6. 21. Wc1, W7—f8. 22. Se2, Sc—b8! Aby oswobodzić drogę wieży.

23. Kf1, Wc4. 24. Kg1, Sb—c6. 25. Gg5, Sg8. 26. We1, Hf7. 27. c3, Sa5. 28. Sf4, Wc6. Krytyczna pozycja! Botwinnik idealnie uplasował figury tak dla obrony skrzydła królewskiego, jak i dla kontrataku na hetmańskim, i jeżeli białe nie zdołają otworzyć gry na skrzydle króla, to przewaga czarnych na hetmańskim okaże się rozstrzygającą.

29. Gf6+. To jest jednak przedwczesne. Białe mogły wzmocnić nacisk, grając 29. Wg:e3, ale i wtedy po 29... Sc4. 30. W3—e2, Hd7 partia byłaby równa. Także w wypadku 29. We—e3, Sc4. 30. We—f3, Wf—c8 powstaje pozycja z obustronnymi szansami.

29... S:f6. 30. e:f6, Sc4. Ważne „wtrącone" posunięcie, uniemożliwiające „połączenie" białych wież.

31. Hb1, H:f6. 32. a4, g5. 33. Sd3, f4. 34. Wh3, g4. 35. Wh1, Wc7. Końcowa część partii toczy się w gorączce obustronnego niedoczasu. Botwinnik mocno atakuje:

36. Hd1, Hg6. 37. Wh4, f3. 38. g3, Wc—f7. 39. Sf4. Tylko grając 39. Se5 Reshevsky mógł jeszcze stawić pewien opór..

39... W:f4! 40. g:f4, W:f4. 41. Hb1, Wf5. Zapisane posunięcie. Białe nie mają żadnej obrony przed g3. Podczas dogrywania nastąpiło:

42. Hd3, g3. 43. Hf1, g:f2++. 44. K:f2, Wg5. 45. Hh3, Wg2+. 46. K:f3, Sd2+. 47. Ke3, Wg3+ i białe poddały się.

(Uwagi skrócone w/g arcymistrza W. W. Ragozina z „Sowieckiego Sportu".)

Wylądowaliśmy w Normandii

Opowiadanie uczestnika inwazji 1944 r.

Przed czterema laty, 6 czerwca 1944 roku, rozpoczęła się inwazja anglo-amerykańsko-francuska w Normandii. Opóźniony względami politycznymi drugi front wreszcie związał część sił niemieckich w Europie. Ogólne kierownictwo nad tą przygotowywaną od szeregu lat operacją wojenną objął generał Dwight Eisenhower. Była ona opracowana bardzo gruntownie i starannie; wzięły w niej udział liczne siły ludzkie, ogromna ilość materiału wojennego, statków bojowych i transportowych, samolotów.

Jeden z uczestników inwazji, amerykański korespondent wojenny W. B. Courtney w następujący sposób kreśli swe wrażenia z desantu we Francji:

...Jak okiem sięgnąć, widać statki, balony, okręty wojenne, ciężarówki, działa, czołgi — wszelkiego rodzaju śmiercionośne i niszczycielskie narzędzia wojny, pojazdy i maszyny. Na statkach tłoczą się żołnierze w mundurach polowych.

Tysiące okrętów

Konwój nasz był jedną z wielu podobnych flotylli, płynących wzdłuż południowego wybrzeża Anglii. Z każdego portu, z każdej zatoki, zatoczki i przystani wypływały setki statków i zlewały się z naszym konwojem, jak dopływy wpadające do rzeki. Jak okiem sięgnąć roiło się od statków. Pod wieczór ciągnęło kanałem La Manche przeszło cztery tysiące okrętów wojennych i statków transportowych, nie licząc nieskończonej ilości jednostek pomocniczych. Można tu było znaleźć wszystkie formacje odpowiadające wymaganiom nowoczesnej wojny, a więc: saperów, marynarzy, lekarzy, żołnierzy wszelkich rodzajów broni, saperów morskich, straż nadbrzeżną, służbę łączności, komandosów. Nie brakło nawet psów.

Nigdy chyba jeszcze nie wywieziono z Angiii ani z żadnego innego kraju takiej ilości psów. Psy poszczególnych żołnierzy i psy — maskotki niektórych oddziałów zostały przeszmuglowane na statki dzięki pobłażliwości wartowników.

Ponadto większość załóg okrętowych miała własne psy.

Na naszym statku były dwa psy — maskotki. Jeden z nich, czarny jak atrament terrier, wabiący się Iskra, od razu zaprzyjaźnił się z żołnierzami, na co marynarze patrzyli krzywym okiem. Postanowili pilnować go w chwili lądowania, by go żołnierze nie porwali. Obawy ich nie były bezpodstawne. W chwili lądowania pies skoczył do łodzi desantowej i marynarze musieli zabierać go z powrotem na statek.

„Wielkomiejskie ulice"

Na falach kołysały się kolorowe boje, wyznaczając szlak dla okrętów, niczym wielkomiejską ulicę. Każdy kapitan wiedział dokładnie, którą „aleję" obrać, na jakim „rogu" zakręcić i gdzie się zatrzymać. Każdy z nich znał też dobrze czas, wyznaczony na każdy odcinek podróży. Pogoda niezbyt nam sprzyjała, lecz nawet w najgęstszej mgle trudno było by zabłądzić lub zgubić konwój. U wybrzeży Normandii wszystkie statki uszeregowały się w długie wąskie kolumny, sunąc jak gdyby po szosach.

Wody przybrzeżne zostały starannie oczyszczone z min. Na plażach wyznaczono wielkie kolorowe kwadraty, oświetlone w nocy reflektorami, osłoniętymi od strony lądu i rzucającymi światło tylko na morze. Znaki te pozakładali żołnierze, którzy pierwsi wyskoczyli na ląd. Teraz każdy kapitan kierował swój statek wprost na odpowiedni kwadrat.

Łoskot samolotów nieustannie rozdzierał powietrze. Nad nami unosiły się olbrzymie ilości samolotów sojuszniczych. Ale gdy żołnierze przyglądali się ich manewrom, marynarze uważnie wpatrywali się w morze. Albowiem między marynarzami a żołnierzami istniała poważna różnica zdań co do tego, skąd grozi większe niebezpieczeństwo. Żołnierze obawiali się „Luftwaffe", marynarze zaś — łodzi podwodnych i ścigaczy. Szczególnie groźne wydawały im się ścigacze, owe szybkie, zwrotne, śmiercionośne łodzie torpedowe. Toteż marynarze z wdzięcznością spoglądali na czujne kontrtorpedowce, gdy żołnierze tymczasem zwracali wzrok ku naszym samolotom.

Przed nami Normandia...

O zmierzchu skręciliśmy na południe. Przed nami leżała Normandia, gdzie 900 lat temu wylądował Wilhelm Zdobywca, pochowany później w Caen. Za nami ginęły w mroku kontury wybrzeży angielskich. Wielu z nas oglądało je po raz ostatni.

Na wszystkich statkach zapanowało nagle poruszenie. W ciemnościach nocy rozbłysły rakiety, rozległ się huk wybuchów i łoskot wystrzałów artyleryjskich. Pociski smugowe rysowały czerwony tor na niebie. Ale zaraz powrócił spokój. Była to jedyna i bardzo nieśmiała próba nalotów ze strony „Luftwaffe".

Nad ranem ochłodziło się i morze było wzburzone. Od czasu do czasu przez chmury przezierał księżyc w pełni i srebrzył wodę i okręty. Prawie nikt nie spał tej nocy. Żołnierze stali oparci o burty i wpatrywali się w przestrzeń.

Są szczegóły, których na pewno nigdy nie zapomnę. Pamiętać będę zawsze pokład pełen młodych chłopców, wpatrujących się w milczeniu w ciemność. Pamiętać będę żołnierza, nucącego francuską piosenkę ludową „sur le pont d'Avignon" we własnej przeróbce. Śpiewał „sur la plage de Normandie" i uśmiechał się do siebie.

Za chwilę horyzont rozjarzył się językami ognia. Usłyszeliśmy daleki pomruk. To zaczynały grać wielkie działa okrętowe. Płomienie błyskały wzdłuż całej linii widnokręgu, tworząc pierścień świetlny, taki sam, jaki widać na zdjęciach zaćmienia słońca.

Mimo woli zacisnąłem zęby. Podniósł się lekki wiatr i wydął brezenty, rozpięte na pokładzie. Nad kontynentem czerwieniał świt. Słońce wschodziło jak przekrwione oko.

Do Zatoki Sekwańskiej wpływała największa w dziejach armada...

Aluminiowy ścigacz

W Wielkiej Brytanii spuszczono przed kilku dniami na wodę pierwszy ścigacz, wybudowany ze stopu aluminium. Ścigacz wykonano dla marynarki angielskiej po wielu miesiącach eksperymentów, prowadzonych w ścisłej tajemnicy. Najciekawszą częścią ścigacza jest kadłub, ważący 3 razy mniej niż produkowany dotychczas kadłub ze stali. Ta pokaźna różnica w wadze umożliwi zwiększenie szybkości i zasięgu ścigacza.

Badania Państwowego Instytutu Higieny

Z okazji odbytego niedawno zjazdu kierowników Oddziałów Badania Żywności Państwowego Zakładu Higieny, opracowano sprawozdanie z działalności tej instytucji w zakresie badania środków żywnościowych.

O rozwoju działalności Państwowego Zakładu Higieny świadczy m. in. wzrost ogólnej liczby dokonanych prób produktów w ciągu 3-letniej działalności; w roku 1945 dokonano 15.424 próby, w roku 1946 — 51.404, a w roku 1947 — już 68.959.

Zjazd postanowił zwrócić uwagę na dalszą kontrolę żywności w kraju. Dotyczyć to będzie m. in. produktów mlecznych, wypieku chleba, jakości dostarczanego na rynek mięsa oraz wszelkich produktów, których spożycie w stanie, niezdatnym do użytku, może wpłynąć szkodliwie na zdrowie.

KOLUMNA LITERATURY

Anatol Stern

Rozmawiając z czeskimi przyjaciółmi

Stanowczo za mało pisało się u nas o spotkaniu ludzi filmu, polskiego i czeskiego, w Szklarskiej Porębie. A szkoda. Sprawa dotyczyła jednego z najciekawszych zagadnień naszej sztuki: zagadnienia kultury filmowej.

Po raz pierwszy ujarzałem Ziemie Odzyskane. Wspaniała szachownica zagospodarowanych pól i łąk, schludnych miasteczek, wsi zamożniejszych niż gdzie indziej, miast, przeoranych straszliwym pługiem wojny, ale już zwycięsko dźwigających się ku górze... Wrocław i jego duma: Państwowa Fabryka Wagonów, jedna z największych w Europie! Jelenia Góra z jej zielonymi urokami, Cieplice, wreszcie — Szklarska Poręba. Prawie poemat jarów, lasów, tysięcy odcieni zieloności malujących góry — rzeka, przedzierająca się w dole poprzez kamieniste złomy — w dali wzruszająco naiwny pejzaż, poprzecinany wąskimi dróżkami, z boku których wznoszą się czworokątne bryły domków, krytych czerwoną dachówką. Trochę Utrillo w polskim wydaniu — ściślej, Malczewski — oczywiście, ten młodszy.

Wysiadłem z auta, w którym dzieliłem tak zwane trudy podróży z dyr. Toeplitzem (z „Filmu Polskiego"), jego małżonką i słynnym „dokumentalistą", uczonym filmowcem, Jean'em Painlévé. Powitanie z przyjaciółmi, których dawno się nie widziało. Korcelli (ten od „Papugi") dziś jest dyrektorem CIK'u (Centralnego Instytutu Kultury) i pełni wraz z paroma kolegami z filmu rolę gospodarza. Jest tu również żywa synteza przyjaźni polsko-czeskiej, Vlastimil Hofman ze srebrnowłosą żoną — i znakomity Holender, Ioris Ivens. Niepokój wywołuje spóźnienie się czeskich gości, których miał tu sprowadzić inicjator zjazdu, reż. Ford. Przybywają dopiero na drugi dzień — bardzo ożywieni i bardzo głodni, gospodarze karmią prawdziwie urocze panie ze słynną aktorką, Marią Vasovą i mężczyzn z „dyktatorem" czeskiego filmu, jego naczelnym dyrektorem, Ludomirem Linkhardtem, na czele — i wreszcie rozpoczyna się oglądanie filmów i właściwe obrady.

Szczerze mówiąc, filmy, które przywieźli ze sobą czescy goście, nie były zbyt szczęśliwie wybrane. Miał być pokazany „Krakatit" (wg. Čapka), dobry film, który oglądałem niedawno w Pradze. Zamiast tego pokazano nam tylko reżysera tego filmu, Otokara Vavre, który wywarł na nas jak najlepsze wrażenie, ale oczywiście, filmu swego zastąpić nie mógł. „Most" reż. Jerzego Weissa, który oglądaliśmy, jest filmem bardzo teatralnym i stanowczo przeciążony dialogami — zaś „Szewc", ciekawy ze względu na swą tematykę (Wiosna Ludów), jest artystycznie filmem dość naiwnym. Bardzo piękna kolorowa fantazja przyrodnicza (niestety, krótki metraż!) nie mogła wynagrodzić nam braków tych filmów. Z polskich wyświetlane były tylko filmy średnio- i krótkometrażowe, z których duże wrażenie wywarł na obecnych, ciekawy i przemyślany film „Kopalnia", reż. Brzozowskiej. Filmy tedy nie mogły stać się przedmiotem ogólnej dyskusji. Z konieczności cały ciężar zjazdu spadł na rozważania artystyczno-kulturalne i kto wie, czy tak właśnie nie było lepiej.

Centralne miejsce zajęło, zarówno ze względu na treść, jak i formę, przemówienie wiceministra Kultury i Sztuki, Włodzimierza Sokorskiego, obok niego zaś dynamiczny referat naczelnego dyrektora filmu czeskiego, Linkhardta.

W przemówieniu swym min. Sokorski poruszył zagadnienie najwyższej wagi: „jak pokazać problemy naszej rzeczywistości i jak znaleźć właściwy dla nich wyraz artystyczny w filmie". Słowem, jak oddziałać na psychologię widza. Min. Sokorski ostrzegał przed upraszczaniem zagadnień socjalizmu, i w ogóle przed techniką „czarno-białą". „Nie ma ludzi z jednej bryły" — mówił. Należy ukazać pełnego człowieka — człowieka skomplikowanego. Jednym z zadań polskiego filmu, w związku z tym, staje się: „nie tylko oddziaływanie na ludzi, którzy myślą tak jak my, lecz także na tych, którzy myślą inaczej niż my, ukazanie konfliktu w ten sposób, aby było jasne dla nieuświadomionego widza, że jego subiektywna prawda jest sprzeczna z obiektywną prawdą dziejowego rozwoju".

Jak zrealizować te zadania?

Mówca zwrócił uwagę na to, że częstokroć w przeprowadzeniu tezy walki klasowej zatraca się moment narodowy. „Ale proletariat nie tracił nigdy z oczu przyszłości swego kraju; w tym jest pierwiastek swoistego romantyzmu narodowego". Łączy się z tym sprawą emocjonalna, uczuciowa: wystrzegajmy się ukazywania ludzi — formuł, ukazujmy życie w całym jego bujnym bogactwie. Ponieważ zaś nie zawsze można zrobić to na zamówienie, przeto min. Sokorski zwraca uwagę na konieczność czerpania tematów i wątków tematycznych dla filmu ze źródeł już gotowych, istniejących, powieściowych.

Tym protestem przeciwko filmom-plakatom i nawoływaniem polskich filmowców do ukazywania „głębokiej prawdy życia w jego wszystkich — nie tylko politycznych i społecznych — przejawach" zakończył minister swój referat, który dopełnił później dyrektor naczelny Filmu Polskiego inż. Albrecht wezwaniem Czechów do stworzenia wspólnej bazy dla filmu prawdziwie socjalistycznego.

Braliśmy potem wszyscy udział w dyskusji, ale w zasadzie było to już tylko komentowanie rzeczy powiedzianych. W gorącym przemówieniu podkreślił dyr. Linkhardt, że cele filmu polskiego i czeskiego, prawdziwego filmu współczesnego, są jedne i te same: stworzenie dzieła, opartego na głębokiej i nie sfałszowanej obserwacji — dzieła, które przemawiało by jednakowo do każdego człowieka. Nie poddawać się wpływom pesymistycznej filozofii życiowej Zachodu, nie szukać na podobieństwo Amerykanów ratunku w sztuce, jako w ucieczce od życia, lecz wydobyć z życia jego optymistyczną prawdę — oto jest zadanie.

Przemówienia te przyjęto hucznymi oklaskami. Po czym wśród toastów, wzniesionych za przyszłą współpracę polsko-czeską i czesko-polską (zapoczątkuje ją wspólnymi siłami wydawany kwartalnik filmowy) — wśród ożywionego gwaru i uścisków, rozstaliśmy się, unosząc ze sobą kilka prawdziwie twórczych myśli, skąpanych w kryształowej aurze pięknej Szklarskiej Poręby.

Myślę, że to jest wiele.

Grzegorz Timofiejew

DO SYNKA

Kiedy już zaczniesz pisać, mój syneczku,
sierocą rączką pierwsze słowa kreśląc —
Potoczy się przed tobą barwną steczką
nieznany świat i znęci głębią leśną.

Fijołek będzie o Twe oczy pytał,
atramentowy żuk, czy nie upadniesz...
Brnąc niecierpliwie w gąszczu dziwnych liter
będziesz się bał i cieszył, że tak składnie.

Aż gdzieś znienacka słońce cię oświeci
i szczęście się otworzy złotą bramą.
Uśmiech i płacz wybiegną Ci naprzeciw,
gdy już napiszesz pierwszy wyraz: mamo!

Leon Bukowiecki

O dwóch książkach i dwóch filmach

Kilka razy już zajmowałem się na łamach „Robotnika" kwestią scenariusza filmowego. Zdarzyło się tak, że po tych teoretycznych rozważaniach nadeszły do Polski dwa filmy, osnute na tle powieści, przetłumaczonych na język polski i szeroko czytanych. Filmy te w najbliższym czasie zawitają do Warszawy, przeto przed recenzją filmową warto porównać teksty książek z tekstami scenariuszy. Filmy te to: „Zielone lata" według A. J. Cronina i „Zagubione dni" według Jamesa Hiltona.

A. J. Cronin jest jednym z najchętniej filmowanych autorów, z pewnością nie dlatego, że pisze książki „filmowe", lecz dlatego, że wytwórnie amerykańskie czy brytyjskie starają się wykorzystać jego powszechnie w świecie literatury znane nazwisko. W Polsce widzieliśmy co prawda tylko „Cytadelę" (wzór znakomitej przeróbki książki na film), ale tymczasem powstały filmy: „Gwiazdy patrzą na nas", „Klucze królestwa" i „Zielone lata". Nie przesadzę chyba, jeśli powiem, że „Zielone lata" należą do słabszych dzieł Cronina.

Są one nadzwyczaj dalekie od prób rozwiązania czy choćby postawienia zagadnień społecznych i ogólnoludzkich, które krzyczą niemal z każdej strony książki „Gwiazdy patrzą na nas". Nie ma tam nawet sugestywnej walki człowieka z zorganizowanym i przekupnym klanem lekarzy, która stanowi trzon akcji „Cytadeli". „Zielone lata" to przeciętna, chwilami nudnawa opowieść o młodym Irlandczyku, który znalazł się po śmierci matki w protestanckim domu w Szkocji. Chłopak przeżywa różne przeciwności losu, wreszcie otrzymuje spadek po dziadku i może rozpocząć studia w wybranym przez siebie zawodzie.

Z dawnego Cronina pozostała w tej powieści umiejętność podpatrywania i charakteryzowania najrozmaitszych postaci ludzkich. „Zielone lata" nie polegają więc na fascynującej akcji, są raczej galerią znakomitych typów, nieraz wręcz sobie przeciwstawnych.

Książka jest zdecydowanie afilmowa, ale to tym bardziej nie upoważnia twórców filmu (reżyserem jest V. Saville) do opuszczenia jedynych prawdziwie filmowych momentów, jakimi są niezwykłe przygody młodego chłopaka w rodzinie włoskiej, wraz z chorobą ukochanej małpki i pielgrzymki dzieci na wysoką górę w ulewny deszcz.

Odnosi się wrażenie, że reżyser nakręcił książkę według kolejności scen, ale potem sceny powyrzucał, resztę zaś połączył w całość nieumiejętnie i nieprzekonywająco. Scenarzysta Robert Ardrey, idąc na lep gustów amerykańskiej publiczności, zakończył książkę słodkim happy endem i na niekorzyść ciekawszych fragmentów akcji dodał kilkadziesiąt zupełnie zbytecznych i mdłych pocałunków.

Film „Zielone lata" jest więc jaskrawym przykładem jak nie należy transponować powieści na ekran, mimo, że sama treść poszczególnych, zachowanych scen jest niemal zupełnie zgodna z książką.

Wprost przeciwne zjawisko obserwujemy w „Zagubionych dniach", według Jamesa Hiltona. Hilton jest pisarzem par éxcellence filmowym. Wykazał to nam już film „Zaginiony horyzont", ale nawet pobieżna lektura „Zagubionych dni" potwierdza tę opinię. Książka składająca się z pięciu niewielkich części jest niemal gotowym scenariuszem, który wymaga tylko kilku skrótów i zręcznego scenopisu, aby przeniesienie na ekran nie sprawiało większego kłopotu.

A jednak scenarzyści Claudine Best, George Froeschel i Artur Wimperis nie poszli tutaj po linii najmniejszego oporu i (zjawisko godne najwyższej uwagi) nadali filmowi cechy bardziej zbliżone do powieści, jako gatunku sztuki, niż posiadało je dzieło Hiltona w oryginale.

Jeśli 5 części powieści Hiltona nazwać A,B,C,D,E, to chronologicznie zostały one ułożone D,A,C,B,E—czyli, że akcja trzykrotnie powraca do minionych dni — ulubiony chwyt wielu scenarzystów i twórców filmowych. Tymczasem, ku naszemu zdziwieniu, treść filmu niespodziewanie p r o s t u j e chronologię i film rozwija się według schematu A,B,C,D,E, — jest więc znacznie c z y t e l n i e j s z y od powieści, znacznie prostszy, a mimo to nie odbiega tak dalece jak film „Zielone lata" od swego prototypu.

Mimo, że film pomija kilka ważnych postaci powieściowych (między innymi postać narratora), jak również akcenty społeczne i polityczne, silnie podkreślone w dziele Hiltona, mimo, że z nieco niesamowitej opowieści powstał obraz psychologiczny, poświęcony przeważnie zagadnieniu miłości — obraz ten nie stoi w sprzeczności z intencjami autora.

Scenarzyści pozwolili sobie przesunąć punkt ciężkości z osoby pana Rainera na panią Rainer, dodali ważny moment narodzenia dziecka, u z u p e ł n i l i powieść potrzebnymi z punktu widzenia filmowego dialogami, działali jednak tylko na dobro filmu, dając reżyserowi do rąk scenariusz dramatycznie doskonały. Dzięki temu film stanowi jednolitą całość, którą z punktu widzenia celowości przeróbki filmowej trudno jest zaatakować.

Są to więc dwa niezmiernie charakterystyczne przeciwstawne sobie przykłady przeniesienia na ekran dzieł literackich średniej klasy.

Wieczór poświęcony pamięci Osterwy w Moskwie

Komitet Słowiański ZSRR i Wszechrosyjskie Towarzystwo Teatralne urządziły w Domu Aktora w Moskwie wieczór poświęcony pamięci Juliusza Osterwy, przy licznym udziale wybitnych przedstawicieli świata teatralnego i artystycznego stolicy radzieckiej.

Jeden z najwybitniejszych reżyserów i aktorów radzieckich, Berseniew, powiedział m. in.: „Składamy dziś hołd serdeczny nie tylko artyście, jakich niewielu było w historii, lecz i płomiennemu bojownikowi sztuki, trybunowi teatru pojmowanego jako misja społeczna, nieskazitelnemu człowiekowi i obywatelowi-patriocie". Berseniew podkreślił wielkie tradycje teatru polskiego i nowe demokratyczne tendencje rozwojowe, które coraz dobitniej dochodzą w nim do głosu.

Wydawnictwa o sztuce w ZSRR

W ciągu 20 lat wydano w ZSRR 15.425 książek, poświęconych sztukom pięknym. Nakład ogólny tych publikacji wyniósł 83 miliony egzemplarzy.

Opowiadania Pruszyńskiego

Wydany ostatnio przez czytelnikowski „Klub Dobrej Książki", zbiór opowiadań Ksawerego Pruszyńskiego pt.: „Karabela z Meschedu", to jedna z najwybitniejszych pozycji tegorocznej prozy. Tom zawiera osiem opowiadań, odrębnych treściowo. Elementem łączącym, wspólną więzią tych bardzo różnych utworów jest wojna i jej wpływ na losy poszczególnych bohaterów. Nie są to jednak opowiadania wojenne: wojna odgrywa tu rolę katalizatora, wyzwalającego nowe możliwości charakterów już przed jej wybuchem ustalonych i jak gdyby określonych przez poprzednio istniejące warunki.

Wszystkie opowiadania, zawarte w „Karabeli z Meschedu", posiadają bardzo współczesną problematykę. A więc zagadnienie budzącego się poczucia narodowego w „Sprawie Smagacza" i „Karabeli z Meschedu", czy przeciwnie — wynarodowienia się, które autor opisuje i bardzo konsekwentnie uzasadnia w opowiadaniu pt.: „Krysta", czy wreszcie powrotu lub pozostania na emigracji żołnierzy walczących na Zachodzie. Temu problemowi poświęca Pruszyński dwa ostatnie opowiadania — „Pomiędzy wilki" i „W Giewałdowej". Bohaterzy tych opowiadań postępują różnie — ale zgodnie z własnym sumieniem, w które zaopatrzył ich autor, zgodnie z rozwojem własnych przeżyć i charakterów.

We wszystkich opowiadaniach ostatnia wojna jest tylko elementem, warunkującym powstanie problemu, a nie właściwym tematem. Bardzo sugestywne, choć skąpe opisy zdarzeń wojennych uzasadniają tworzenie się postawy moralno-psychologicznej poszczególnych bohaterów. Dlatego też „Karabela z Meschedu" jest tomem prozy psychologicznej, w której Pruszyński przedstawia się czytelnikowi jako twórca charakterów. Typowe są tylko sytuacje, w których autor stawia swoje postacie i — w konsekwencji ich reakcje. Oczywiście, nie należy tego brać dosłownie. Tomasz z Giewałdowej—mimo wszystko zostaje w Polsce, bohater zaś opowiadania „Pomiędzy wilki" mimo wszystko pozostaje w Kanadzie.

„Karabela z Meschedu" porusza zagadnienia aktualne i ważne społecznie. Zmusza czytelnika do zastanawiania się nad nimi i — niejednokrotnie — do rewizji własnych sądów, nieraz automatycznie formowanych na wzór przyjętego sloganu. Książka Pruszyńskiego tłumaczy i ukazuje w psychologicznym oświadczeniu wiele spraw naszej współczesności i wiele zagadnień, które każdy Polak musi rozwiązać indywidualnie, byle zgodnie z własnym sumieniem i obowiązującą każdego, najogólniej i najszerzej pojętą etyką.

„Karabela z Meschedu" jest książką psychologiczną, chociaż nie ma w niej za grosz tak zwanego psychologizowania. Forma jej to charakterystyczny dla Pruszyńskiego realistyczny reportaż — ale reporaż konstruowany na zasadzie wyboru. Ze w wyborze opisywanych zdarzeń autor kieruje się wymaganiami psychologa, a nie na przykład batalisty, że akcentuje przeżycia psychiczne bohaterów, a nie zewnętrzne perypetie ich losów — to właśnie sprawia, że opowiadania te są reportażami psychologicznymi. Ta cecha prozy Pruszyńskiego ujawnia się najwyraźniej w drobnych utworach, nie posiadających jednego, uchwytnego problemu społeczno - moralnego, jak na przykład „Paliki" czy „Opowieści szkockie". W tych drobiazgach Ksawery Pruszyński staje się mistrzem przywróconej przez niego do życia staropolskiej gawędy, pełnej humoru i lekkości formy, nieograniczonej ściślymi ramami konstrukcyjnymi, formy, w której nie obowiązuje nawet zasada pointy. Ten nawrót do przeszłości występuje najostrzej w „Opowiadaniach szkockich", które przypominają swoją wolną kompozycją powiastki z „Decamerona" Boccaccia czy „Heptamerona" Małgorzaty z Nawarry. Podobieństwo to powiększają jeszcze krótkie wstępy, w których autor opisuje niedzielne zebrania słuchaczy i ich reakcje.

Styl Pruszyńskiego jest jasny, pozbawiony retorycznych ozdób. Jego prostota ma w sobie klasycyzm pisarza - realisty i bezpretensjonalność dziennikarską. Właśnie dziennikarska przeszłość Pruszyńskiego sprawia, że w przeciwieństwie do większości pisarzy swojego pokolenia, nie wzorował się on nigdy na literackich wielkościach dwudziestolecia. Odległy mu jest wszelki pomłodopolski barok i kadenizm; jedyne pokrewieństwo ,jakie daje się wykryć w jego prozie artystycznej, to pokrewieństwo z Sienkiewiczem, od którego zdarza mu się czasem przejąć charakterystyczny układ zdania, czy całe wyrażenie nawet, jak np. „zgorzał ze szczętem".

HELENA WIELOWIEYSKA

Marian Piechal

Dwudziestolecie „Meteora"

Pierwsza w dziejach Łodzi grupa poetycka

25 maja br. minęło 20 lat od pierwszego występu grupy poetów łódzkich „Meteor". Wstęp o najmłodszej poezji polskiej wygłosił Władysław Bieńkowski, znany obecnie poseł i były wiceminister oświaty, po czym wystąpili ze swymi utworami: Świętopełk-Karpiński, Roman Kołoniecki, Jan Ostaszewski, Marian Piechal, Kazimierz Sowiński i Grzegorz Timofiejew. Prócz autorów recytowali ich wiersze artyści Teatru Miejskiego: Ela Dziewońska, Juliusz Lubicz-Lisowski i Karolina Lubieńska. Wieczór miał powodzenie nadzwyczajne — tak, że na powszechne żądanie publiczności został niebawem powtórzony w innej, obszerniejszej sali i w powiększonym składzie autorów. Wziął w nim udział Julian Tuwim, który specjalnie przyjechał w tym celu z Warszawy, następnie Mieczysław Braun, Mila Elinówna i Lucjan Korzeniowski.

Ta pierwsza w dziejach Łodzi grupa poetycka rekrutowała się przeważnie z byłych wychowanków Gimnazjum Miejskiego, wtedy już studentów Uniwersytetu Warszawskiego (dodać nawiasowo należy, że do gimnazjum rosyjskiego w murach obecnego Gimnazjum Miejskiego chodzili także Julian Tuwim i Mieczysław Braun). Grupa ta miała swój organ „Meteor", od którego wzięła nazwę. Był to miesięcznik którego ukazały się trzy numery (z lutego, marca i grudnia 1928 roku) i w których zamieścili swoje utwory następujący autorzy: Władysław Bieńkowski, Mila Elinówna, Stefan Flukowski, Tadeusz Horzelski, Świętopełk Karpiński, Roman Kołoniecki, Lucjan Korzeniowski, Jan Ostaszewski, Marian Piechal, Włodzimierz Słobodnik, Kazimierz Sowiński i Grzegorz Timofiejew.

W pierwszym numerze „Meteora" grupa ogłosiła swą deklarację ideowo-artystyczną, której główne założenia brzmiały:

„Pragniemy być wyrazicielami czasu, wyrosnąć z całej kulturalnie świadomej historii, skąd czerpiemy moc do nowych przekształceń i nowych walk. Ale każdy problem będzie dla nas istniał o tyle, o ile będzie wczarowany i wcielony w odpowiedni wyraz artystyczny, o ile każde z zagadnień stanie się najuniwersalniejszym symbolem sztuki. Tak tylko pojmujemy i tak tylko rozumieć chcemy sztukę, jako oręż w walce o nowy dzień pracy, reformę rolną, kasę chorych, czy dyktaturę proletariatu. Wszelka organizacja poza sztuką jest organizacją wybranego wycinka rzeczywistości. Poezja organizuje nie wycinek, ale całą rzeczywistość w słowie. Słowo jest pierwszym, a zarazem ostatnim i jedynym środkiem, zdolnym ogarnąć, a potem przekształcić w nowy obraz nieogarnioną rzeczywistość. Dlatego za istotny pierwiastek wszelkiej poezji uznajemy słowo obrazowe, syntetyczną budowę obrazów i zorganizowaną takich obrazów konstrukcję".

Kończyła się zaś ta deklaracja poetycka następującym apelem, który tu przytaczam nie bez rzewnej łezki pobłażającego uśmiechu:

„Wierzymy w to i wszystkim rozkazujemy wierzyć! Niechaj rozpięte anteny waszych nerwów przyjmą każdy dźwięk natchnionego słowa! Otwórzcie zaryglowane okiennice waszych powiek na drogę prawdziwej Poezji, Poezji o „szerokim oddechu", na której horyzoncie jawi się oto, jako jedna z Jej pierwszych i zarankowych gwiazd — „Konstruktywny Metaforyzm!".

Pamiętam, że po ukazaniu się tego manifestu miałem kilka telefonów z zapytaniem, co znaczą poszczególne w nim wyrażenia. Julian Tuwim np. długo deliberował ze mną nad tym, co to takiego ten „konstruktywny metaforyzm", zaś Bolesław Leśmian radził odwrócić porządek słów dla lepszego oczywiście brzmienia na „metaforyczny konstruktywizm", co miało niby pogłębić treść naszego manifestu. Jeden tylko Tadeusz Peiper wszystko od razu zrozumiał i pochwalił nas za to.

Rozwijaniem poszczególnych tez powyższego programu zajął się w następnych numerach główny jego teoretyk i krytyk Władysław Bieńkowski. W numerze drugim „Meteora" w bojowym artykule „Na barykady" pisał na temat aktualnej wtedy t.zw. poezji proletariackiej: „Z jakiejkolwiek odpowiedzi na pytanie, czy proletariat czyta proletariacką poezję, czy nie, wnioski o tej poezji nie są wcale oczywiste. T.zw. poezja proletariacka chce być słowem w ustach proletariatu, chce zbudzić echo w dzielnicach fabrycznych, przyśpieszyć koniec kultury burżuazyjnej i kłaść fundamenty nowej. Walka toczy się o świadomość kulturalną. Życie daje nam materiał mniej więcej gotowy. Faktów przyszłych nie jesteśmy w stanie na warsztatach pracy przygotować, ale życie żąda od nas znajomości psychiki społeczeństwa, wymaga orientacji w zasadniczej linii, po której kroczy kultura".

A w następnym, trzecim numerze „Meteora", tenże autor w artykule „Mitologia czynu", poddając ostrej krytyce postawę społeczną grupy poetyckiej starszego pokolenia, „Skamandra", pisał: „Skamander" nie dał w swej twórczości ani jednego momentu o zdecydowanej bezwzględnej wartości, na tej drodze nie można było oczekiwać twórcy, który by zamknął w sobie jakąś część teraźniejszości. Nie znajdziemy bodaj jednego utworu, który by odkrywał istotne przemiany naszego czasu. Wśród młodych toczy się jednak walka o stosunek twórczości do zagadnień istotnych, o wytłumaczenie roli twórczej jednostki w społeczeństwie. Świadczą o tym nawoływania do społecznych zagadnień, wreszcie dyskusje o poezji pracy i poezji proletariackiej. Trzeba oprócz tego mówić o rzeczach istotnych. Trzeba, aby zamknięty w artystyczną formę twór ducha ludzkiego dawał maksimum psychicznych konsekwencji zbiorowości, aby najgłębiej docierał do istoty zachodzących przemian. Należy wreszcie zracjonalizować naszą społeczną zależność, aby na zasadzie pracy dzisiejszej wiedzieć jakie zadanie czeka na nas jutro".

Z innych publikacji członków grupy „Meteora" zamieszczonych w miesięczniku należy wymienić niezwykle ciekawy, pierwszy w ogóle w Polsce essay o surrealiźmie — Lucjana Korzeniowskiego p.t. „Pióra samopiszące". Widzimy więc, że obok akcentów radykalizmu społecznego, grupa poetycka łodzian zajmowała się żywo nowinkami artystycznymi z zagranicy, była więc swego rodzaju pierwszą w Łodzi awangardą społeczno-literacką. Dalsza praktyka poszczególnych jej członków, rozbitych w następnych latach i chodzących luzem, potwierdziła tę ogólną postawę grupy. Część ugrupowania łódzkiego znalazła się potem w społecznikującej grupie literackiej „Kwadryga" w Warszawie, część zaś w awangardyzującym ugrupowaniu środowiska krakowskiego pod patronatem Tadeusza Peipera. Z samą Łodzią poszczególni członkowie „Meteora" nie zatracili jednak nigdy kontaktu, drukując swe utwory na łamach czasopism łódzkich, bądź prowadząc kolumny literackie w miejscowych dziennikach.

A. Czechow — Nowela

W HOTELU

— Posłuchaj pan, najmilszy! — napadła na właściciela purpurowa i prychająca mieszkanka 47 numeru, pułkownikowa Naszatyrina. — Albo otrzymam inny pokój, albo wyniosę się zupełnie z pańskiego przeklętego hotelu. To jest spelunka! Zlituj się pan, mam dorosłe córki, a tutaj dniami i nocami słyszysz same tylko okropności! Do czegoż to podobne! Dniami i nocami! Czasami wypali coś takiego, że po prostu uszy więdną! Po prostu jak dorożkarz! Dobrze jeszcze, że moje dziewczynki niczego nie rozumieją, w przeciwnym bowiem wypadku wypadałoby uciekać z nimi na ulicę... On i teraz coś tam mówi! Posłuchaj pan!

— Ja, braciszku ty mój, znam jeszcze lepszy wypadek, — rozległ się ochrypły bas z sąsiedniego pokoju. — Pamiętasz porucznika Drużkowa? Tenże właśnie Drużkow pewnego razu jednym uderzeniem pakuje żółtą kulę w kąt i z przyzwyczajenia, wiesz, zadziera nogę wysoko do góry.. Nagle coś tam: trrrrach! Z początku myśleliśmy, że podarł sukno bilardowe, a kiedyśmy spojrzeli, braciszku ty mój, na jego szwach istne Stany Zjednoczone. Tak wysoko, bestia, zadarł nogę, że ani jeden szew nie ocalał.. Cha — cha — cha — cha. Damy były tam obecne... między innymi żona tego mazgaja — podporucznika Okurina... Okurin wściekł się... Jak on, śmie zachowywać się nieprzystojnie w obecności jego żony? Od słowa do słowa... znasz przecież naszych ludzi! Okurin posyła do Drużnikowa sekundantów, a Drużnikow nie jest głupi i powiada... cha — cha — cha... i powiada: — „Niech posyła nie do mnie, lecz do krawca, który uszył mi te spodnie. Przecież on zawinił!“ — Cha — cha — cha... Cha — cha — cha!

Córki pułkownikowej Lila i Mila, które siedziały przy oknie i podpierały pięściami zapuchnięte policzki, spuściły zalane tłuszczem oczki i zarumieniły się.

— Teraz pan słyszał? — ciągnęła dalej Naszatyrina, zwracając się do właściciela. — Według pana to nic nie jest? — Jestem, łaskawy panie, pułkownikową! Mój mąż jest dygnitarzem wojskowym! Nie pozwolę, aby w mojej prawie obecności jakiś tam dorożkarz mówił takie okropności!

— Ależ, wielmożna pani, to nie jest dorożkarz, lecz sztabs - kapitan Kikin... Ze szlachty...

— Jeśli zapomniał o swoim szlachectwie do tego stopnia, że wyraża się jak dorożkarz, to zasługuje na jeszcze większą pogardę! Jednym słowem, niech pan nie dyskutuje, lecz pozwoli mi przedsięwziąć odpowiednie kroki!

— Cóż ja mogę, wielmożna pani, zrobić? Nie pani jedna skarży się, wszyscy skarżą się, — co ja z nim zrobię? Przyjdziesz do niego do pokoju i zaczniesz mu tłumaczyć: „Hannibalu Iwanowiczu! Bój się pan Boga! Wstyd!“, a on zaraz skacze ci do twarzy z pięściami i rozmaitymi słowami: „Odwal mi się“ i tak dalej. Skandal! Przebudzi się rano i nuż chodzić po korytarzu w samej, przepraszam, bieliźnie. Albo weźmie rewolwer i pakuje po pijanemu kule w ścianę. W dzień żłopie wino a w nocy rżnie w karty... a po kartach bójki... wstyd przed mieszkańcami!

— Dlaczego pan nie wypowie temu łajdakowi?

— A czy takiego można wykurzyć? Winien za trzy miesiące, nie domagam się nawet pieniędzy, bądź tylko łaskaw wyprowadzić się... Sędzia pokoju orzekł, żeby się wyniósł z pokoju, a on z apelacją, z kasacją, i tak ciągnie.. Rozpacz i nic więcej! Boże miłosierny, a co to za człowiek! Młody, piękny, mądry... kiedy jest trzeźwy, nie znajdziesz lepszego od niego. Niedawno był zupełnie trzeźwy i cały dzień pisał listy do rodziców.

— Biedni rodzice! — westchnęła pułkownikowa.

— Wiadomo, że biedni! Co to za przyjemność mieć takiego łobuza? Besztają go, wyganiają z pokojów i nie ma takiego dnia, żeby nie procesował się za awantury. Rozpacz!

— Biedna, nieszczęsna żona! — westchnęła pułkownikowa.

— On, wielmożna pani jest kawalerem. Skądże! Żeby się choć sam jakoś ustatkował — i za to dziękować by Bogu...

Pułkownikowa przeszła się po pokoju.

— Kawaler, mówi pan? — zadała pytanie.

— Oczywiście, wielmożna pani.

Pułkownikowa zastanowiła się na chwilę.

— Hm!... Kawaler... — wypowiedziała w zamyśleniu. — Hm!... Lila i Mila, nie siedźcie przy oknie — jest przeciąg! Jaka szkoda! Młody człowiek i tak się rozpuścił! A dlaczego? Brak dobrej opieki! Nie ma matki, która by... Kawaler? Proszę, tak to bywa... Bądź pan łaskaw — mówiła dalej miękko, po namyśle, — pójść do niego i poprosić w moim imieniu, aby wstrzymał się od niestosownych wyrazów... Powie mu pan: „Pułkownikowa Naszatyrina prosiła... Z córkami, powie pan, mieszka pod 47 numerem... Przyjechała ze swojego majątku...

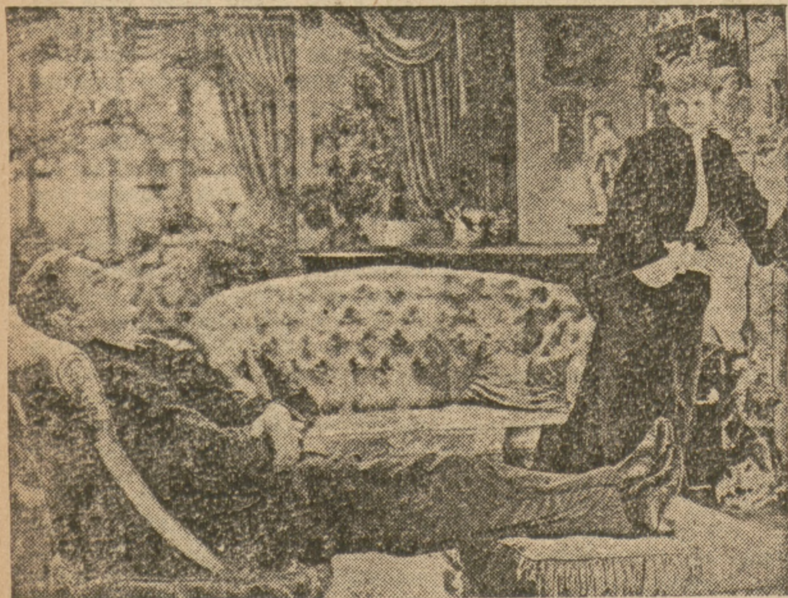
— Słucham.

— Tak pan powie: pułkownikowa z córkami. Niech przyjdzie chociażby usprawiedliwić się... Po obiedzie jesteśmy zawsze w domu. Ach, Milo, zamknij okno!

— Po cóż mamie jest potrzebny ten rozpustnik? — spytała Mila po odejściu właściciela. — Wyszukała sobie mama gościa! Pijak, awanturnik i oberwaniec!

— Nie mów lepiej „ma chere“... Zawsze tak mówicie... No i siedzicie! Jakimby nie był, nie należy mimo wszystko pogardzać nim... Nie ma tego złego coby na dobre nie wyszło. Kto wie? — westchnęła pułkownikowa, spozierając z troską na córki. — Być może, że tu rozstrzygnie się wasz los. Ubierzcie się na wszelki wypadek.

Na ekranach stolicy



Charles Boyer i widziana po raz pierwszy w Warszawie znakomita artystka Ingrid Bergman w filmie „Gasnący płomień“ (Foto Metro-Goldwyn - Mayer — MPEA).

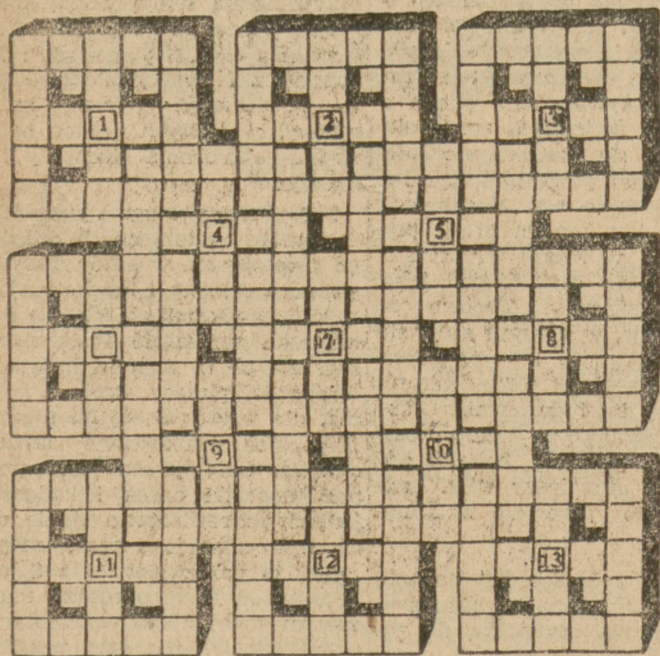
Rozrywki umysłowe

Drugi turniej zadaniowy (ciąg dalszy)

Warunki uczestnictwa podaliśmy w numerze z dn. 9 maja br.

13. WIĄZANE KWADRATY MAGICZNE

(za rozw. 5 punktów)



W trzynaście powyższych kwadratów wpisać wg podanego znaczenia po trzy wyrazy pięcioliterowe, poziomo i pionowo jednakowo brzmiące. Litery przypadające w kratkach z liczbami (1—13) dadzą właściwe rozwiązanie: imię i nazwisko poety polskiego.

Znaczenie wyrazów:

1. Kaftan męski, albo kobiecy. Wysoka godność szlachecka w dawnej Rosji. Przyrząd do rozbijania murów.
2. Przyrząd do wbijania pali. Moneta francuska. Nędznik, łotr (hebr.)
3. Kozodój, nocny ptak owadożerny. Rodzaj oszklonego powozu. Zwierzę domowe.
4. Zapalenie błon śluzowych. Ptak brazylijski z rodz. tukanów, pieprzojad. Stopień hierarchii urzędowej.
5. Sklepienie. Rzeka we Francji. Stolica europejska.
6. Kogutek, kurczak. Część wagonu. Klej rybi.
7. Litera „Y“, ypsylon. Moneta złota i srebrna w Indiach wschodnich. Pręty żelazne, albo drewniane wzdłuż i wpoprzek przytwierdzone.
8. Wielkość, rozległość. Ptak z rzędu sokołowatych. Rodzaj małpy wąskonosej.
9. Naczynko do picia z uszkiem. Narzędzie rolnicze. Uroda, piękność.
10. Sufit, powała. Sprzęt sportowy. Hasło.
11. Rodzaj czapki używanej przez duchownych. Zwaliska, gruzy. Młyn do piłowania.
12. Znany przed wojną piosenkarz. Historyk rzymski. Prorok, doradca Daniela.
13. Część domu stanowiąca pewną całość. Pieśń St. Moniuszki. Miejsce zamieszkania.

14. REBUS

(za rozw. 3 punkty)



Z podanego wyżej rysunku odczytać jednowyrazowe rozwiązanie

Triumf plastyku

Dotychczas podkreślano zawsze, że największą zaletą nowoczesnych plastycznych wyrobów jest ich niezwykła twardość. Obecnie londyńska firma „Mitchell Plastics Ltd“ wypuściła na rynek nowy produkt plastyczny, który jest miękki i elastyczny, jak ciało ludzkie i który jest używany między innymi do fabrykacji lalek.

Lalki z nowego materiału plastycznego wydają się tak „ludzkie“, że mają zupełnie specjalne powodzenie u małych dziewczynek. Są one nie tylko ogromnie podobne do prawdziwych niemowląt, ale mogą być także łatwo rozmontowane na części i złożone z powrotem; można je też myć zimną lub gorącą wodą bez uszkodzenia ich faktury.

Ponad 70 wystawców demonstruje towary w Dziale Plastycznym Brytyjskich Targów Przemysłowych. Jedna z firm specjalizuje się w wytwarzaniu plastyku o największej twardości. Ostatnio poddano ciężkiej próbie blat stołowy, zrobiony z tego stalowo-twardego materiału plastycznego: zgaszono na nim 20.000 niedopałków papierosowych — po okurzeniu stołu nie było widać na nim żadnego śladu spalenizny.

Anegdoty

LLOYD GEORGE I SUFRAŻYSTKI

Kiedy angielskie sufrażystki, chciały przeforsować swe plany (prawo głosowania dla kobiet), chwytały się różnych pomysłów, zdobywając się na najdziksze awantury. Po jednym takim występie „niebieskich pończoch“ Lloyd George miał gwałtowną dysputę z jedną z sufrażystek. żystek.

Ta ostatnia widząc, że jej najlepsze argumenty trafiają w próżnię, że przeciwnika reform nie przekona, przyskoczyła wysoce podrażniona do Lloyd George'a wołając:

— Gdyby pan był moim mężem podałabym panu truciznę!

— A ja — odpowiada na to zaatakowany — gdyby pani była moją żoną, zażyłbym tę truciznę bez wahania.

NAJLEPSZY ZWIERZCHNIK

Do pewnej miejscowości w Anatolii przybył nowy pasza. Chcąc się dowiedzieć o nastroju ludności a zarazem poznać opinię o swoich poprzednikach, wezwał do siebie jednego z mieszkańców miasta, liczącego chyba ze sto lat życia i zapytuje go:

— Jesteś bardzo stary i widziałeś już wielu paszów. Powiedz mi, który z nich był najlepszy i co dobrego zrobił on dla was?

— Wielu ich tu było lepszych i gorszych — odpowiada zapytany — o jednym tylko nie mogę powiedzieć nic złego. Miał do nas przyjechać z Konstantynopola — jechał i jechał, aż umarł w drodze i wcale do nas nie przybył. I ten — na Allaha — był najlepszym, o Panie.

EINSTEIN I MARY PICKFORD

Genialny fizyk Albert Einstein, który jako Żyd musiał w swoim czasie opuścić Niemcy, znalazł się w czasie swego pobytu w Hollywood w domu sławnej artystki filmowej Mary Pickford, która oczarowała go swym wdziękiem i urodą.

— Kim jest właściwie ta Mary Pickford. — spytał wielki uczony dyskretnie swego sąsiada.

Zapytany, powstrzymując się od śmiechu, udzielił mu informacji, po czym nie omieszkał powtórzyć aktorce przebiegu rozmowy z Einsteinem.

Wielka artystka potrząsnęła z politowaniem głową:

— Doprawdy, ci ministrowie niemieccy są niemożliwi; poza swoją polityką nie mają o niczym pojęcia.

ZAIMPONOWAŁ MU

Ciekawą anegdotkę o Napoleonie Pierwszym opowiadał jeden z największych jego wrogów, sławny w historii Austrii Metternich. Dyplomata ten, biorąc raz udział w wielkim polowaniu cesarskim, został zaproszony przez Napoleona na obiad. W towarzystwie cesarza francuskiego znajdowali się oprócz Metternicha także dwaj bracia Bonapartego, Ludwik i Józef oraz jego szwagier Murat. Jako miejsce uczty obrano chatę w lesie, kuchnia zaś, gdzie przyrządzano potrawy, znajdowała się opodal.

W pewnej chwili znudziło się cesarzowi czekanie, więc zwraca się do jednego ze swoich braci ze słowami:

— Królu Holandii, dowiedz się czemu nie podają do stołu?

Ludwik podniósł się, poszedł do kuchni i wróciwszy stamtąd rzekł, że niebawem podadzą.

Upłynęło znowu kilka minut, a Napoleon, kt[illegible]e lubił tracić czasu na próżno rzecze zniecierpliwiony:

— Królu Neapolu, idź i powiedz, że czekamy.

Murat pośpieszył z poleceniem cesarza i powrócił z obietnicą, która jednak znów nie została spełniona.

Nakoniec cesarz, bliski wybuchu wściekłości, krzyknął:

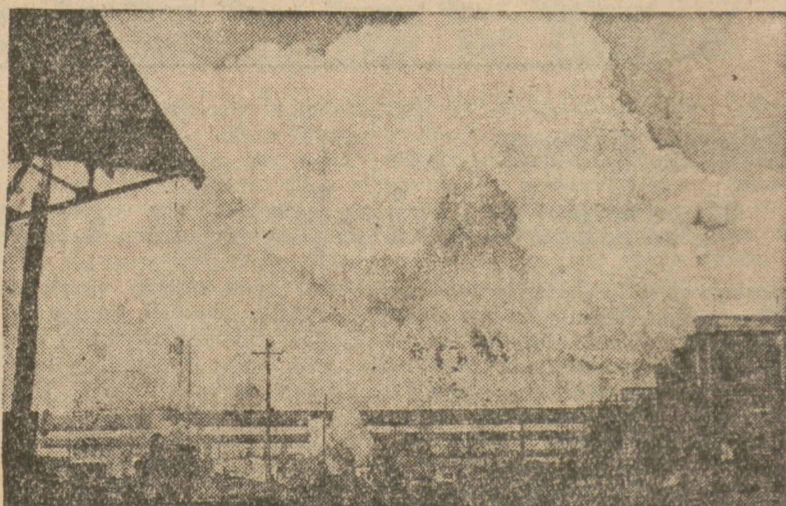
— Królu Hiszpanii, każ im podać to co jest gotowe, ale bez zwłoki!

Józef pośpieszył do kuchnni i przyniósł jedzenie.

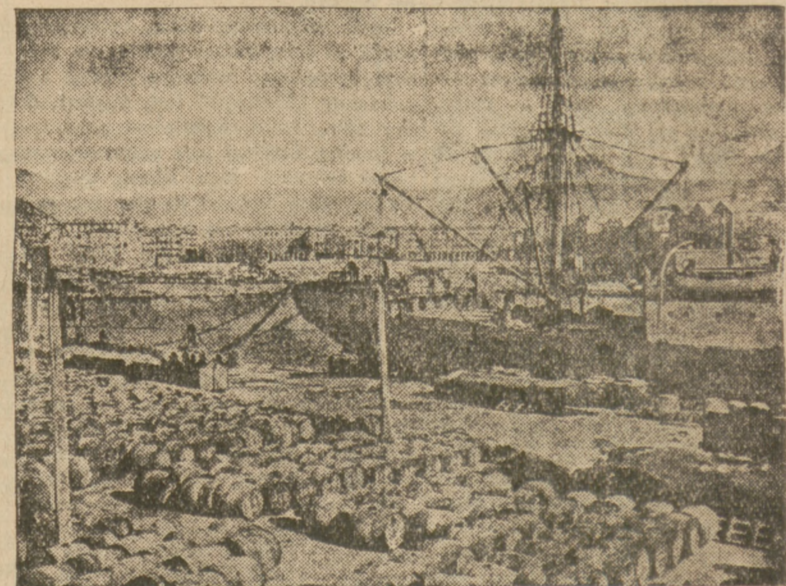
W ten sposób Napoleon przez tę pomysłowo zaimprowizowaną scenę zaimponował nie mało dyplomacie austriackiemu. Metternich, znalazłszy się w domu po owym polowaniu powiedział do swego sekretarza:

— Jest to jednak człowiek ponad przeciętną miarę. Któż bowiem może się pochwalić, że wysyłał do kuchni trzech po kolei królów, aby się przekonać czy kolacja gotowa.

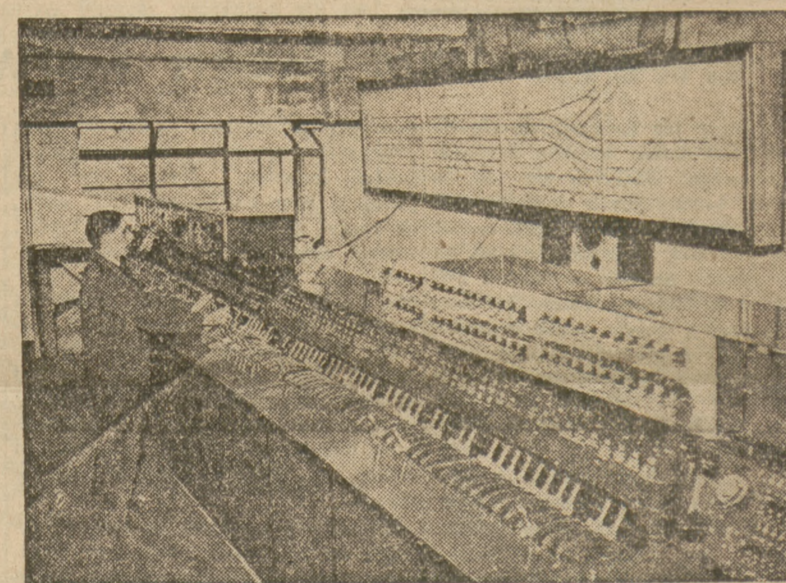
A na świecie...



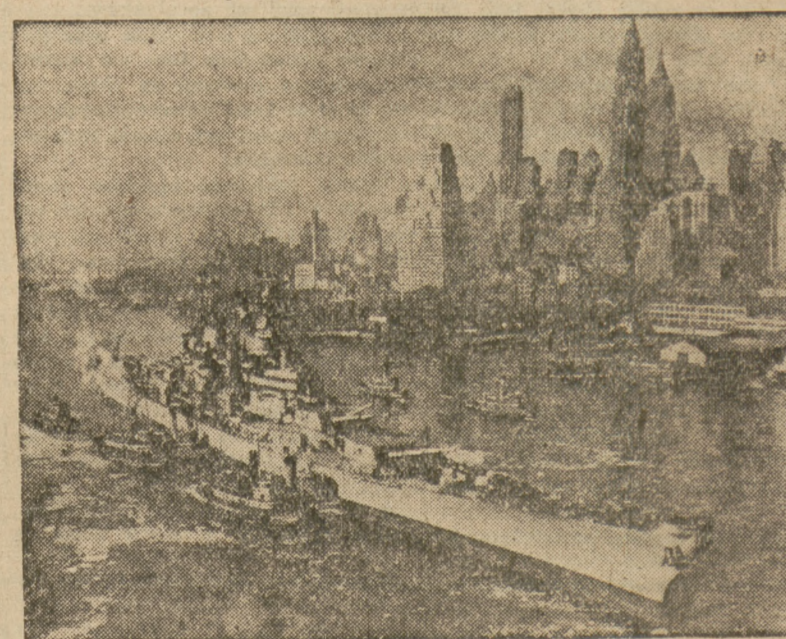
Olbrzymie kłęby pary wznoszą się nad wieżą potężnej Koksowni im. Ordżonikidze w Dnieprodzierżyńsku. W wieży rozpalony koks pozostaje przez równe 50 sekund pod wodnym prysznicem, gdyż piece hunticze potrzebują koksu o ściśle określonej wilgotności. (Foto SIB.)



Widok na stary port w Nicei. Na nabrzeżu — statek handlowy, przybyły z Algeru, wyładowuje ładunek beczek z winem. (Foto SAP).



Tak wygląda „mózg“ wielkiej stacji kolejowej. Ta kabina kontrola czuwa nad całą instalacją sygnałową stacji przeładunkowej w Harrow on the Hill pod Londynem. Każdy pociąg wjeżdżający na tory stacji staje się... światełkiem na olbrzymim elektrycznym planie i każde jego poruszenie jest tam automatycznie notowane. (Foto SAP).



Amerykański okręt wojenny „New Jersey“ (52.000 t.) na tle drapaczy chmur w Manhattan. (Foto SAP)



Nowy rower kosztuje w Paryżu aż 13 tys. franków... Ale na t. zw. „rynku pcheł“ (odpowiednik warszawskiego Kercelaka) można nabyć poszczególne części rowerowe oddzielnie i złożyć rower za tańszą cenę. (Foto SAP).